Zarzuty pogańskie przeciwko chrystyanizmowi

czyli

Apologia Wiary w pierwszych wiekach.



(Dokończenie).

III.

Apologeci odpierali i trzecie oskarżenie, dziś często powtarzane przeciwko katolikom, które od czasów Lutra należy do arsenału broni nieprzyjaciół Kościoła, to jest zarzut pewnej niższości chrześcijan w kwestyach nauki, starania o dobro krajowe i roztropnego życia.

Poganin Cecyliusz odzywa się w imieniu politeizmu rzymskiego, gdy z pogardą i szyderstwem nazywa chrześcijan latebrosa et lucifugax natio, której się słusznie odmawia wszelkiej zdolności do spraw wyższych. Tę samą pogardę i butę widzimy dzisiaj w licznych pismach, skierowanych przeciwko katolicyzmowi.

Odparcie tego zarzutu leży w założeniu wszystkich apologetów, bo wykazują, że to właśnie poganizm lęka się światła, błąka się po ciemnych manowcach i jest obrazem sprzeczności a znowu piękność chrystyanizmu zewsząd jaśnieje.

Tertulian, Minucyusz Felix i św. Justyn bronią się energicznie przeciwko zarzutowi, jakoby mieli być nieprzyjaciołmi państwa. Ostatni z nich dowodzi, że chrześcijanie spodziewają się nie królestwa ziemskiego, ale niebieskiego, i że zgodnie z nauką wiary starannie unikają najmniejszego występowania przeciwko bezpieczeństwu państwowemu i ciężary publiczne sumiennie ponoszą.

Rozwijając myśli Oktawiusza, Tertulian obszerniej ten punkt rozwija, poświęcając mu prawie całkowicie drugą połowę Apologetyku (rozdziały 28 — 43). Chrześcijanie nie gardzą bynajmniej majestatem cesarskim. Wy czcicie cesarza niestałą bojaźnią więcej niż bogów,—starając się o przypodobanie cesarzom, sami wiary nie macie i oczekujecie jego pomyślności de manibus plumbatis nieżywych bałwanów. My zaś o szczęście cesarza prosimy Boga wiecznego, prawdziwego i żywego, od którego pochodzą także życie i władza cesarska. Cesarz nie zdoła nieba zawojować, niebem owładnąć jako zdobyczą, na niebo podatek nałożyć; dlatego jest wielki, quia coelo minor est.

Do tego nieba chrześcijanie oczy podnoszą i proszą ze wzniesionemi rękoma i odkrytą głową dla wszystkich panujących o długie życie, bezpieczne rządy, pokój domowy, silne wojsko, o wierny lud i to wszystko, czegoby cezar sam dla siebie życzył; ich święte Pismo nakazuje to czynić a nauka ich głosi, że władza cesarska pochodzi od władzy Boskiej.

Wrogów cesarskich trzeba raczej szukać między poganami, którzy, jak historya świadczy, często powstawali przeciwko zwierzchności, chrześcijanie zaś nikomu nie czynią krzywdy, a tem bardziej cesarzowi, qui per Deum tantus est. Hoc agite, woła Tertulian, boni praesides, extorquete animam Deo supplicantem pro imperatore.

Chrześcijanie również nie tworzą stronnictw, niebezpiecznych dla państwa. Nie brak im mocy fizycznej, gdyż „od wczoraj jesteśmy a jużeśmy wszystko wypełnili, co do nas należy: miasta, wyspy, zamki, obozy, pałace, senat, forum, — tylko świątynię wam zostawując. Do jakiej wojny nie jesteśmy dosyć silni, uzbrojeni, jeżeli pozwalamy się dobrowolnie zabijać, gdyby nam właśnie religia nie nakazywała raczej umrzeć, niż zabijać? Nie potrzebowalibyśmy ani broni, ani buntu: waśnią i uporem w rozdwojeniu moglibyśmy was zwyciężyć. Gdybyśmy w tak wielkiej ilości odeszli od was do oddalonej krainy, doznalibyście wielkiego przewrotu z powodu zniszczenia, spokoju w handlu i zgrozy jakoby na bezludnej ziemi.“ Mimo tak wielkiej liczby i siły sumienie zakazuje, aby chrześcijanie nie czynili nic szkodliwego dla państwa. Stanowią zgromadzenie religijne, związane wiarą,

modlitwą i ćwiczeniami religijnemi. Nie zbieramy się razem w domach biesiadnych i niebezpiecznych zgromadzeniach, ale na braterskie rozmowy i dla wspierania wdów, sierot i ubogich. Przeciwnie zaś, znajdują się szkodliwe stronnictwa wśród tych, którzy ustawicznie wołają: Christianos ad leones, gdy Tyber do murów sięga, gdy Nil z brzegów nie wyleje, gdy niebo zamknięte, gdy ziemia się trzęsie, gdy panuje głód lub zaraza, chociaż przed przyjściem Chrystusa takie nieszczęścia częściej się trafiały. Nos jejuniis aridi et omni continentia expressi, ac omni vitae fruge dilati, in sacco et cinere volutantes, invidia coelum tangimus, Deum tangimus et, cum misericordiam extorserimus, Jupiter honoratur, Deus negligitur.

Niedorzeczny jest także trzeci zarzut pod tym względem, jakoby chrześcijanie byli obywatelami niepożytecznymi. „Używamy łącznie z wami forum, łaźni, rzeźni, domów zajezdnych, rękodzielni, jarmarków i wszystkiego innego. Idziemy z wami na morze i na wojnę, uprawiamy ziemię i prowadzimy handel, zajmujemy się sztukami, prace nasze dajemy do waszego użytku i płacimy podatki. Jesteśmy niepożyteczni tylko dla hulaków, zabójców, czarowników i uwodzicieli. Nadto, nasza czystość obyczajów nie pochodzi ze źródła ludzkiego, ale z Boskiego objawienia, które zakazuje nawet grzechów, myślą popełnianych. Jesteśmy niewinni z bojaźni dla Boga, Deum, non proconsulem, timentes. Przestępcy są po waszej stronie. De vestris semper aestuat carcer, de vestris semper metalla suspirant, de vestris semper bestiae saginantur. Nemo illic christianus, nisi hoc tantum, aut si et aliud, jam non christianus.

Jakaż to niedorzeczność i nieszczęście dla państwa, że tak wielu prawych obywateli niewinnie wydają i zabijają!

Tertulian występuje dalej stanowczo przeciwko tym, którzy chrystyanizm uważają tylko za sektę filozoficzną. „Przypuśćmy, że tak jest, dlaczego chrześcijan zabijają a szczodrze nagradzają filozofów? Tymczasem nie jesteśmy jednakowi w nauce i życiu, jak tego dowodzi porównanie między chrystyanizmem i filozofią. Tu bezładna chwiejność co do istnienia i istoty Boga, tam zupełna jasność,—tu gruba zmysłowość nawet u najznakomitszych mężów, tam czystość niepokalana, — tu połowiczna i zacieniona

cnota, tam szlachetna i wszechstronna prawość. Quid adeo simile, zapytuje ostro apologeta, philosophus et christianus, Graeciae discipulus et coeli, famae negotiator et salutis, verborum et factorum operator, rerum aedificator et destructor, interpolator erroris et integrator veritatis, furator ejus et custos! Nawet dobre rzeczy, które się w nauce i życiu filozofów znajdują, zapożyczyli z Pisma św. Quis poëtarum, quis sophistarum, qui non de prophetarum fonte potaverit. Wykrzywienie nauki jest wyłączną ich własnością. Jest tylko dziwną rzeczą, że baśnie ich wiarę znalazły; wyśmiewają zaś i prześladują prawdę chrześcijańską, która przecież nic niedorzecznego nie domaga się od umysłu; — że oni są poczytywani za mądrych, my za głupich, — oni godni czci, my wzgardy a nawet kary.

Wreszcie, Tertulian w ostatnim rozdziale występuje ostro przeciwko tym, którzy bohaterów pogańskich stawiali w jednym rzędzie z Męczennikami chrześcijańskimi, przez co ich świadectwu wartość odbierali. „U was sława jest bodźcem do takich czynów. Mucyusz prawa swoje złożył na ołtarzu. O wzniosłości ducha! Empedokles rzucił się w ogień Etny. O siło duszy! Założycielka Kartaginy złożyła na stosie ofiarę z drugiego małżeństwa. O sławo czystości! Anaksarch, gdy go młócono jako żyto, wołał: bij, bij, trafisz tylko w skórę Anaksarcha, a nie w Anaksarcha samego! O wielkości duszy filozofa, który nawet w takim celu mógł żartować! Więc i wy umiecie wieńczyć poniesione katusze. Owszem, nawet stawiacie im pomniki i poświęcacie posągi i piszecie dla uwieńczenia ody pochwalne i gotujecie im zmartwychwstanie, o ile to od pomników zależy. Kto zaś tego spodziewa się od Boga i stąd cierpi dla Boga i wiary chrześcijańskiej, poczytujecie go za szaleńca.

Róbcie tak dalej, mówi znakomity apologeta, tylko tak czyńcie, dobrzy namiestnicy, krzyżujcie, zadawajcie katusze, potępiajcie nas i gubcie: dowodem naszej niewinności jest złość wasza. Dlatego właśnie Bóg chce, abyśmy tak wiele cierpieli. Plures efficimur, quoties metimur a vobis; semen est sanguis Christianorum. Kogoż nie dziwi taka odwaga wiary?

Któż nie szuka źródła, z którego tak wielki duch pochodzi? Któżby nie pragnął podobnież cierpieć dla wiary i tak otrzymać

odpuszczenie grzechów? Omnia enim huic operi (męczeństwo) delicta donantur. Inde est, quod sententiis vestris gratias agimus, ut est aemulatio divinae rei et humanae; cum damnamur a vobis, a Deo absolvimur."

Należy zauważyć, że w apologii nie odzywa się ton błagalny, ale szlachetna pewność siebie, pochodząca z posiadania szczerej prawdy i oglądania życia chrześcijan. Apologeci nie proszą o łaskę przeciwników imienia chrześcijańskiego, ale występują raczej jako nieugięci obrońcy i heroldowie prawdziwej wiary. Godne uwagi są słowa, które Tertulian wypowiedział przy tej sposobności z dumną rezygnacyą: „Nihil illa (religia chrześcijańska) deprecatur, quia nec de conditione miratur. Scit se peregrinam in terris agere, inter extraneos facile inimicos invenire, caeterum genus, sedem, spem, gratiam, dignitatem in coelis habere. Unam gestit interdum, ne ignorata damnetur." Są to prawdziwie złote słowa, odpierające po mistrzowsku ogłuszający okrzyk czasów dzisiejszych co do niższości wyznawców katolicyzmu.

O stanie duszy swoich współbraci wobec ówczesnych napaści i udręczeń odzywa się apologeta również pięknemi słowy: Christianos nihil simile (jak inni, którzy do sądu wezwani zostali) neminem pudet, neminem poenitet, nisi plane retro (dawniej) non fuisse. Si denotatur, gloriatur, accusatus non defendit, interrogatus vel ultro confitetur, damnatus gratias agit. Quid hoc mali est, quod naturalia mali non habet, timorem, pudorem, tergiversationem, poenitentiam, deplorationem. Quid hoc mali est, cujus reus gaudet? cujus accusatio votum (przedmiot pragnienia) est et poena felicitatis?

Stąd z uszczypliwem szyderstwem tak mówi: Torquemur confitentes et punimur perseverantes et absolvimur negantes. Chrześcijan potępiają neglecta inquisitatione, wyłącznie dla ich imienia, quia nominantur, non quia revincuntur.

Ostatecznym rezultatem wszystkich apologii jest wspaniały dowód bezwzględnej i niezrównanej wyższości chrystyanizmu nad politeizmem we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia, a stąd poznanie ich jest bardzo pożyteczne w walkach obecnych i przydatne do utorowania lepszej przyszłości. Jak niegdyś wyobra-

żenia pogańskie znikły przed słońcem chrystyanizmu, tak nauki nowego poganizmu, rozporządzającego takiemiż środkami i dążącego do ujarzmienia świata, spotkają się jeszcze z gorszym losem. Małych rzeczy użyła wtedy Opatrzność Boża do złamania dumnego poganizmu i doprowadzenia go do stóp Krzyża; nieznacznych środków użyje dziś Pan Bóg do otrzymania takichże skutków. Gdy się to stanie za łaską Bożą, następnym pokoleniom przyświecać będzie z naszych czasów nieskończona wyższość nauki katolickiej nad wszelkiemi nowatorstwami.

IV.

Dotychczas z ujemnej strony przedstawiliśmy apologetów chrześcijańskich jak również ich stanowisko wobec napaści pogańskich. W przeglądzie tym zauważyliśmy wyraźnie niejeden dogmat chrześcijański. Myśli pozytywne stanowią ramy, od których jasno oddziela się polemika. Walka przeciwko błędom domagała się sama przez się wyraźnego określenia prawd chrześcijańskich, które znowu ze swej strony zwalczały kłamstwa pogańskie i przyczyniały się do budowy całokształtu nauki Bożej.

Jasna jest nauka o Bogu, Jego istnieniu i przymiotach, o troistości (Teofil używa już nazwy Τριάς), Opatrzności, najwyższej władzy nad światem i ludźmi i mądrości, o wiecznej nagrodzie i karze. Szczególniej spotykamy obszernie wyłożone dwie prawdy: o Chrystusie i szatanach.

Rozdział 21-y Apologetyku, w którym Tertulian krótko ale wyraźnie podaje życie Chrystusa Pana, jest trwałym pomnikiem głębokiego umysłu autora.

Żydom powierzono proroctwa, aby się przygotowali do uznania człowieczeństwa Syna Bożego; ponieważ sprzeniewierzyli się powołaniu swemu, rozproszeni i po omacku błądzą teraz wszędzie bez nieba i ojczyzny, sine homine, sine Deo rege, quibus nec advenarum jure terram patriam saltem vestigio salutare conceditur. Narodzenie Chrystusa jest święte — z czystej Dziewicy. W niebie był od wieków jako odblask Ojca, Logos Boga. Iste igitur Dei radius, ut retro semper praedicabatur, delapsus in virginem quamdam, et in utero ejus caro figuratus nascitur

Homo Deo mistus. Caro spiritu instructa nutritur, adolescit, affatur, docet, operatur et Christus est.

Wypędzał szatanów, przywracał wzrok ślepym, trędowatych leczył, uzdrawiał paralityków, słowem swojem nawet zmarłym życie przywracał, rozkazywał żywiołom, burze i morza poskramiał, czem dowiódł, że jest Logosem Boga, t. j. owem wiecznem i naprzód spłodzonem Słowem, które słowem wszystko stwarza i zawsze stwarzało. Ponieważ niezliczone rzesze ludzi słuchały słów Jego, przybito Go do krzyża. To wszystko naprzód przepowiedział. Umarł o wybranej przez siebie godzinie; po śmierci nawet wypadki świadczą, iż jest Synem Bożym, wstaje ze zmarłych i wstępuje do nieba; także i szatani uznają Go za Boga, bo na wezwanie Jego Imienia uciekają od ludzi.

O szatanach czyni Tertulian kilka pouczających uwag. Ich istnieniu nie zaprzeczają magowie i filozofowie. Operatio eorum est hominis eversio. Fatalnie wpływają na człowieka. Każdy duch jest jakby zaopatrzony w skrzydła. W jednej chwili są wszędzie i łatwo się dowiadują, co się w każdem miejscu dzieje; mimo chytrości i mocy uciekają przed imieniem Jezusa, gdy je wymawiają słudzy Boga prawdziwego, w czem się okazuje słabość i kłamstwo poganizmu.

U greckich apologetów, zwłaszcza u św. Justyna, te dwie prawdy zajmują większą część apologii, które tym sposobem nabierają u nich więcej charakteru pozytywnego, niż u pisarzy łacińskich. Św. Justyn dowód o Bóstwie Chrystusa tym sposobem przeprowadza: Kto naprzód przepowiada tak, że następnie wszystko dokładnie się spełnia, temu można i trzeba wierzyć. O Chrystusie głoszono na 5000 i 3000 i 1000 i 800 lat przed przyjściem na świat, że się narodzi z Dziewicy i po dojściu do wieku dojrzałego wszystkie choroby i niemoce leczyć będzie i zmarłym przywróci życie, dalej że umrze na krzyżu we wzgardzie i urąganiu, ale potem zmartwychwstanie i wstąpi do nieba; nazywa się i jest Synem Bożym, poszle niektóre męże do całego rodzaju ludzkiego w celu głoszenia tej prawdy; ci zaś znajdą więcej wiary u pogan, niż u ludu Bożego.

Tak prorokowali Mojżesz, Izajasz, Micheasz, Dawid i inni. Wszystkie proroctwa spełniły się w naszym Chrystusie i jeszcze

się teraz spełniają. Przepowiednia i wykonanie, Prorocy i Ewangelia zupełnie się zgadzają. Nie jest to dziełem ślepego przypadku; rozum i słowo Boże odrzucają fatum.

Chrystus stanowi środkowy punkt dziejów świata, świadczy o Nim żydowskie Pismo św., świadczą chrześcijanie, świadczy rozumna natura ludzka. Promienie Boskiego Słowa oświecają świat pogański. W pewnem znaczeniu chrześcijanami byli wtedy już u greków: Sokrates, Heraklit, u barbarzyńców: Abraham, Ananiasz, Azaryasz, Mizael i inni. Wszyscy, którzy żyją według przykazań rozumu, są chrześcijanami, choćby ich ateuszami zwano.

Św. Justyn wielokrotnie w apologii wspomina, że szatani zepsuli naukę chrześcijańską, którą częściowo poznali z Pisma świętego.

Pewna część Aniołów, przeznaczona do kierowania światem, uwiedziona pięknością córek ludzkich, zgrzeszyła z niemi i tak od Boga odpadła. Z tej mieszaniny pochodzą szatani i bogowie pogańscy. Źli Aniołowie sprowadzili rodzaj ludzki do niewiadomości, sfałszowali naukę chrześcijańską i naśladowali czynności religijne. Od nich pochodzi bałwochwalstwo; głowa tych zastępów zowie się szatanem i wężem i dyabłem. Jemu z jego stronnictwem i oddanymi mu ludźmi Chrystus zapowiedział cierpienia bez końca w ogniu wiecznym. Za ich sprawą Sokratesa za ateusza ogłoszono; o to samo kuszą się z chrześcijanami.

Jeżeli z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wyprowadzimy ostateczne wnioski, zobaczymy, że w apologiach pierwotnego Kościoła mieszczą się następujące myśli główne. Jeden jest Bóg we trzech Osobach, który wszystko stworzył i utrzymuje i wszystkiem kieruje Jego Opatrzność. Dla zbawienia rodzaju ludzkiego druga Osoba Przenajśw. Trójcy stała się człowiekiem i stąd mieści w sobie naturę Boską i ludzką. Ten Chrystus uczył, cierpiał i ofiarował życie swoje na krzyżu, wstąpił do nieba i polecił Apostołom, aby naukę Jego głosili na całym świecie. Chrystyanizm jest jedyną religią prawdziwą, która wobec Pisma św., historyi i zdrowej filozofii wytrzymała próbę ogniową, i niesie wszędzie chorągiew moralności i cywilizacyi, zmieniając na lepsze

jednostki i całe narody. Obok dobrego jest także zło, które wykonywa straszna moc szatańska, bezustannie czynna na świecie; nigdy jednak nie zwycięży Chrystusa ani dzieła Jego.

Każdego człowieka czeka kiedyś kara lub nagroda stosownie do jego dobrych lub złych uczynków; po zniszczeniu tego świata nigdy się nie skończy szczęście dobrych i męki odrzuconych. Źródłem wiedzy teologicznej jest Pismo św., które pochodzi z natchnienia Bożego. U niektórych apologetów, a głównie u Tertuliana, spotykamy już pewne ślady Podania.

Najobszerniej zatem apologie omawiają traktaty teologiczne *de Deo uno* i *de Verbo incarnato*, a także o Boskiej Opatrzności i powszechnem zmartwychwstaniu, a więc te prawdy główne, na których spoczywa niewzruszona siła chrystyanizmu i z któremi poganizm toczył zaciętą wojnę przez długie wieki.

Innymi traktatami, jak się to zwykle dzieje w dogmatyce, apologie obszerniej się nie zajmują, chociaż o nie tu i owdzie potrącają i zawierają pod tym względem niejedną perłę kosztowną. Stąd dogmatyczno-historyczna wartość apologii jest bardzo wielka. Można też łatwo z apologii dowieść prawd, zawartych w Składzie apostolskim, co wobec dzisiejszych napaści jest rzeczą niezmiernie ważną. Niema też nauki katolickiej, któraby pod jakimbądź względem nie znalazła tu dla siebie dowodów i poparcia.

Wypada nam jeszcze nieco powiedzieć o niektórych przymiotach apologii co do formy zewnętrznej.

Tertulian i Minucyusz Felix są polemistami, św. Justyn zaś i jego towarzysze broni na Wschodzie, z wyjątkiem Tacyana asyryjczyka, obrali spokojną formę dydaktyczną, występując tylko niekiedy silniej przeciwko pogańskiej nauce o bogach. Głównymi przedstawicielami apologetów są św. Justyn i Tertulian.

Pierwszy z nich, rozwinąwszy kilka prawd chrześcijańskich, bez względu na piękność języka i porządek rzeczy, tak się ze spokojem odzywa: „Czcijcie to, jeżeli według was zgadza się z prawdą; gdy zaś macie za rzeczy niedorzeczne, gardźcie niemi a nie skazujcie niewinnych ludzi na śmierć jako nieprzyjaciół, bo my głosimy sąd Boży, którego nikt uniknąć nie może. Modlimy się: niech się stanie, co się Bogu podoba.“ Tertulian bie-

rze z historyi, przyrody i serca co najlepszego i w tyglu ognistej fantazyi zamienia je na silną broń do swojej dyalektyki; znać w nim także, nawet w Apologetyku, dawnego prawnika. Św. Justyn idzie jeszcze dalej, prowadząc cały rodzaj ludzki przez właściwą mu naukę o słowie nasiennem (Λόγος σπερματικός) do apologety prawdy chrześcijańskiej. Świat przedchrześcijański według niego nie pozostawał w całkowitej nieznajomości prawdy: Słowo Boże oświecało ciemności świata i rozsiało nasionka prawdy. Stąd poganie w filozofii a więcej jeszcze żydzi w prawie posiadali odrobiny prawdy, pochodzącej od Słowa. To cząstkowe przyswojenie prawdy Bożej łączy, sposobem niejako niewidzialnym, lepszych pogan z chrześcijanami, bo przez działalność Boskiego Słowa, obejmującą wszystkich ludzi i wszystkie czasy, ludzie dobrzy i szlachetni byli już chrześcijanami. Do tych należą: Plato i Sokrates, Demostenes i Kato, Seneka i Cycero i prorocy izraelscy. Św. Justyn jest tu większym filozofem i teologiem od Tertuliana.

Stosownie do tego styl Tertuliana używa najjaskrawszych kolorów i ciągłej gry niczem nie powściągnionej wyobraźni; jest pełen zapału i siły, ścisły i jędrny, często z poetyckiem natchnieniem i wymową porywającą. Św. Justyn zaś mówi spokojnie: jest jakby znużony. Brak u niego wyraźnego podziału i uporządkowanego następstwa pojęć; niewiele się stara o powaby i ozdobę krasomówczą, nie zna zapału w wymowie, ani piękna w przedstawieniu, ani rozmaitości w zwrotach.

Atenagoras i Teofil są bardzo pociągającymi pisarzami; co do oryginalności myśli ustępują wprawdzie św. Justynowi, ale przewyższają go pięknością mowy, jasnością porządku i żywością w wyrażeniach.

Między wszystkiemi apologiami wieku II-go i III-go palma pierwszeństwa należy się *Oktawiuszowi* Minucyusza Felixa, jeżeli weźmiemy na uwagę prawdziwie piękne przedstawienie przedmiotu. Ułożony na wzór znakomitej księgi Cycerona *De natura deorum*, przejęty jest duchem klasycyzmu i szlachetną ludzkością. Ponieważ *Oktawiusz* milczy zupełnie o tajemnicach chrystyanizmu i nie cytuje nigdzie Pisma św., nowsi racyonaliści nazwali go „pogańsko-filozoficznym wykładem chrystyanizmu,“ chociaż sam

w sobie zawiera prawdy chrześcijańskie pod pewną osłoną, jako przeznaczone dla wyższych kół pogańskich.

V.

Chrystyanizm jest istotnie apologią. W wielkiej i wszechświatowej walce ducha jest przez Boga postawioną tezą, dla której piekielną antytezę stanowi ciemna moc złego. Z tego powodu chrystyanizm już od przyjścia Chrystusa na świat a nawet, w dalszem znaczeniu, od czasów raju ziemskiego prowadził ciągłą walkę z nieprzejednanym przeciwnikiem. Chrystyanizm stał zawsze na punkcie obronnym, apologetycznym, tylko walka zmieniała formy stosownie do czasu, w którym się toczyła. Justyn i Tertulian z towarzyszami byli apologetami przeciwko poganizmowi; Augustyn, Cyryll i Atanazy—apologetami przeciwko kacerstwom; Tomasz z Akwinu i współczesni z nim obrońcy — apologetami przeciwko sceptycyzmowi i racyonalizmowi; apologeci zaś naszych czasów bronią znowu na całej linii, jak w pierwszych wiekach, nauki chrześcijańskiej przeciwko napierającemu neopoganizmowi.

Byłoby rzeczą bardzo pouczającą przejść po wspaniałych niwach dalszego rozwoju myśli apologetycznych, toby nas jednak zbyt daleko zaprowadziło. Rzućmy atoli choć pobieżnie okiem na najgenialniejszą apologię św. Augustyna p. t. *De civitate Dei*, bo ona z jednej strony jest najbliższą czasów pierwszych apologetów i daje obraz dalszego rozwoju obrony religii chrześcijańskiej a z drugiej -- jest dziełem przedziwnej w swoim rodzaju oryginalności a zarazem wartości niespożytej na wszystkie czasy.

Za czasów Augustyna wielkie nieszczęścia groziły państwu rzymskiemu. Zewsząd przybiegały północne narody do bram wiecznego miasta; hordy Alaryka szturmem zdobyły miasto dotąd niezwyciężone, roznosząc mord i pożogę po ulicach jego. Św. Hieronim, skarżąc się, woła: Zagasło światło świata; w mieście, które wpadło w ręce barbarzyńców; ocalał od upadku cały rodzaj ludzki! Wielu chrześcijan zachwiało się w wierze wobec strasznego zepsucia, jakie wówczas się rozszerzyło, poganie zaś z większą zaciętością podnieśli dawne skargi; głuche sarkanie

przebiegało ich szeregi tak, że przy lada sposobności mogły się zamienić w krwawą rozprawę. Wtedy oczy wszystkich zwróciły się o radę i pomoc do wielkiego Biskupa hipponeńskiego. Augustyn starał się lud uspokoić i w tym celu napisał 413—426 r. często przerywane dzieło *De civitate Dei* w 22 księgach.

Dziesięć pierwszych ksiąg jest polemicznych. Odzywa się naprzód autor do ludzi bojaźliwych, twierdząc, że nie jest prawdą, jakoby chrystyanizmowi należało przypisać przyczynę nieszczęść, które na Rzym spadły,—owszem, jemu raczej trzeba zawdzięczyć, że nieszczęścia nie przybrały wielkich rozmiarów. Ponieważ Alaryk był chrześcijaninem, oszczędzono kościoły i tych, którzy się do nich schronili—pogan i chrześcijan. Liczne przykłady świadczą, że zdobywcy pogańscy zupełnie inaczej z miastami postępowali. „Spustoszenia, mordy, grabież, pożary i choroby, które spadły na Rzym przy jego zdobyciu, są nieodłącznemi następstwami każdej wojny; zasługą zaś jest imienia Chrystusowego i czasu chrześcijańskiego, że złagodniała dzikość barbarzyńców, że największe wybierano bazyliki, aby w nich się lud bezpiecznie zgromadzał, iżby nikogo nie kaleczono i nie wyciągano stamtąd, że nawet sami wrogowie litościwi wielu tam zanosili, aby im wolność zabezpieczyć. Tego dawniej nie widywano. Tylko ślepy tego nie widzi; niewdzięczny, kto na to patrzy, a nie wyraża uznania; niemądry, kto pochwały odmawia."

Pociesza potem dziewice chrześcijańskie, które przy zdobyciu miasta znieważono, i krytykuje zaborczą politykę rzymian. Założyciel miasta, broczący ręce we krwi brata, jest złowrogim wieszczem dla historyi Rzymu. Egoizm jest charakterem rzymian; tyrania cezarów była koniecznem następstwem i dopełnieniem historyi rzymskiej. W rękach Opatrzności rzymianie byli narzędziem zaprowadzenia w ówczesnym świecie porządku, jedności i legalności. Spełnili swoje posłannictwo a nagrodą za to była chwała ziemska i powodzenie; więcej Bóg dać nie mógł. Wreszcie nadeszła chwila, w której ustrój państwowy zaczął się rujnować. Podobne myśli znajdujemy także u Minucyusza Felixa i Tertuliana, z tą jednak różnicą że nie są tak jasno wyrażone.

Na wzór poprzednich apologetów Augustyn występuje

z obszerną polemiką przeciwko grecko-rzymskiemu politeizmowi w różnych fazach jego rozwoju. Ostatnia polemika jest taka. Zasadza się na dwóch skargach: religii pogańskiej brak zupełnie elementu moralnego; nie uczy też ona ludzi, jak mają życie swoje urządzić, ani nie daje pobudki do powściągania namiętności. Brak jej również jakiejkolwiek ściśle oznaczonej treści religijnej. Obszernie tu mówi autor o postaciach narodowych, alegorycznem znaczeniu mitów u stoików i staraniach neoplatończyków co do uduchownienia zabobonów. Z zapałem odzywa się o Platonie, jako o wielkim geniuszu, i o wierze w złego ducha.

Od tego fundamentalnego założenia, które co do istoty swojej zgadza się z treścią pierwszych apologetów, św. Augustyn w księdze jedenastej przechodzi do rozważania *grodu Bożego*. Podstawą grodu Bożego czyli chrystyanizmu jest Chrystus, Syn Boży; zasadą — miłość pokorna; dziedzictwem — świat teraźniejszy i przyszły we wzajemnem ze sobą połączeniu; celem — zwycięstwo nad grodem ziemskim, z którym prowadzi ciągłą walkę. Podstawą zaś i początkiem *grodu ziemskiego* jest czart; zasadą jego—egoizm i wzgarda Boga; celem—obalenie porządku Boskiego a końcem—męki wieczne, podczas gdy gród Boży będzie siedzibą wiecznej szczęśliwości. Walka tych dwóch grodów stanowi dramat dziejów świata. Za temat do waryacyi w przedstawieniu służą słowa Pisma św.: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [1]). Obydwa grody kroczą przez dzieje ludu izraelskiego aż do wykonania czasów, w których się kończy stare przymierze a rozpoczyna nowe przymierze łaski. Na tym świecie obydwa królestwa są pomieszane, rozdzielą się ostatecznie przy końcu świata; do tego czasu Kościół będzie pielgrzymować w pociechach ze strony Pana Boga i w prześladowaniach tego świata. Już minęło dziesięć wielkich prześladowań, przedstawionych w dziesięciu plagach egipskich; potem ich też nie zbraknie, ale ostatnie i największe będzie prześladowanie antychrysta. Kościół się oczyści w prześladowaniach i coraz lepiej przygotuje do przyszłego uwielbienia.

---

[1]) Jak. IV, 6.

Koniec obydwóch królestw znajduje się poza światem widzialnym. Koniec dziejów świata będzie w przejściu od czasu do wieczności, ze zmartwychwstaniem powszechnem i sądem. Zli będą wtedy podani na wieczne męki; nie utworzą już królestwa, boć i na ziemi tylko dlatego porządek w nich się zachowuje, że królestwo Boże przenika królestwo ziemskie. Wśród odrzuconych nie będzie już porządku i pokoju, ale tylko zamieszanie i walka bez końca; trudno zaś opisać wspaniałości grodu Bożego, który, jako oblubienica przystrojona na gody, wzniesie się z pogorzeliska tego świata. Tam wybrani obchodzić będą wieczny sabat, który się rozpocznie po sześciu dniach historyi ziemskiej; zupełna liczba obywateli nieba otoczy Stwórcę i Pana grodu Bożego i w Nim spocznie, jak On w nich. Wtedy skończy się czas świata jak potężna symfonia, której pojedyncze części stanowią okresy dziejowe.

Oto treść najobszerniejszej i najgruntowniejszej apologii religii chrześcijańskiej ze wszystkich, jakie wówczas istniały; wskazuje ona we wszystkich okolicznościach i wypadkach palec Boży a nawet w zagadkowych podaje przyczynę i przepowiada ostateczny tryumf wiary i sprawiedliwości. Słowa św. Augustyna były dla współczesnych pociechą i otuchą.

Dla Augustyna królestwem Bożem nie jest tylko Kościół i państwo ziemskie. Królestwo Boże istniało już przed założeniem Kościoła i liczy do swoich członków niektórych obywateli państwa ziemskiego: wielu bowiem jest takich, którzy się znajdują poza Kościołem widzialnym, ale do jego duszy należą i stąd są prawdziwymi członkami królestwa Bożego. Apologia zatem św. Augustyna jest dokładnem, jasnem i pięknem rozwiązaniem problematu apologetycznego, bogatym przyczynkiem do filozofii historyi i Objawienia, obficie bijącem źródłem wspaniałych myśli i pociechy.

Głos niewiary rozlega się w dziejach świata, poczynając od złowieszczych słów *eritis sicut Deus* aż do kłamstw antychrysta, potrzeba zatem, aby jeszcze silniej rozbrzmiewało wołanie wiary, jako niemilknące *Credo*. Głos wiary powinien być silniejszy w naszych czasach, gdy nieprzyjaciele zewsząd ją zaczepiają; trzeba go podnosić na ambonie, w szkole, stowarzy-

szeniach, prasie, na wykładach filozofii i teologii, aby się dostał do wszystkich warstw społeczeństwa. Od mężnych obrońców wiary dawnych czasów powinniśmy się uczyć, jak harmonijnie łączyć wiarę z wiedzą i życiem, wzbogacać umysł w rzetelnej i sumiennej pracy naukowej a serce przyozdabiać w cnoty. Naprawa obyczajów i szczere zamiłowanie nauki są prawdziwą i widzialną apologią świętej Wiary naszej, przed którą nic się nie ostoi i która zaprowadzi od jednego zwycięstwa do drugiego.

O jedności Kościoła Katolickiego.

Św. Cypryan, Biskup Kartagiński

(† 258).



(Dokończenie).

XII.

Pan przebywa ze żyjącymi w pokoju.

Niech się niektórzy nie łudzą próżnem tłumaczeniem, iż Pan powiedział: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [1]). Kaziciele Ewangelii i fałszywi tłumacze drugie zdanie do siebie stosują, a pierwsze pomijają; o części jednej pamiętają, a chytrze zamilczają drugą. Jako sami od Kościoła się oderwali, tak rozrywają jedność myśli tegoż samego zdania. Pan bowiem, zalecając uczniom jednomyślność i zgodę, mówi: *Powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich,* oka-

[1]) Mat. XVIII, 20.

zując przez to, że nie wielość, lecz zgodność proszących najwięcej skutkuje. Jeśliby, mówi, dwoje z was zgodziło się w czem na ziemi: otóż jednomyślność naprzód położył — zgodę i pokój nadewszystko przypuszcza i to najusilniej i najgorliwiej uczy, abyśmy się zgadzali. Jakże zaś może się z kim zgadzać ten, kto się z samem ciałem Kościoła i całem braterstwem nie zgadza? Jakże się może w imię Chrystusa zebrać dwóch lub trzech, o których wiadomo, iż się od Chrystusa i jego Ewangelii odłączają? Boć nie my od nich, lecz oni od nas odstąpili. — A gdy potem kacerstwa i odszczepieństwa powstały, stanowiąc sobie oddzielne schadzki, opuścili źródło i początek prawdy. Pan zaś o Kościele swoim i do tych, co są w Kościele, mówi, że jeżeli będą jednozgodni, jeżeli według przykazań i nauki Jego, choćby dwóch lub trzech się zebrawszy, jednomyślnie o co prosili, gdyby było tylko dwóch lub trzech, otrzymają od majestatu Boskiego, czego pragną. *Gdzie są dwa lub trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, to jest z szczerymi, z zgodnymi, z takimi, co się Boga boją, przykazania Jego zachowują. Z takimi obiecał być, choćby ich tylko dwóch lub trzech było, jako był z trzema pacholętami w piecu ognistym, i tych, że w szczerości ku Bogu i w zgodzie między sobą trwali, wśród chłonących płomieni wiatrem rosistym przy życiu zachował [2]). Tak też dwom Apostołom, w więzieniu zamkniętym, ponieważ byli szczerymi i jednomyślnymi, był przytomny, a otworzywszy zapory więzienia, na rynek ich znów wyprowadził [3]), aby słowo, które wiernie opowiadali ludowi, nadal głosili. Gdy tedy w naukach swoich twierdzi, mówiąc: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, nie oddziela ludzi od Kościoła, bo go ustanowił i założył; lecz ganiąc niezgodę wiarołomnych, a wiernym słowy swemi jedność zalecając, oświadcza, iż raczej przebywa z dwoma lub trzema jednomyślnie się modlącymi, niż z wielu niezgodnymi; i że więcej uprosić może modlitwa kilku zgodnych, aniżeli prośba wielu swarliwych.

---

2) Daniel III, 50.

3) Dz. Ap. V, 19, 20.

XIII.

Nie ma Boga miłosiernego, kto z bratem nie ma pokoju.

Przeto, podając sposób modlitwy, dodał, mówiąc: *A gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie, jeśli co przeciw komu macie: aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze* [4]. Nawet tego, który się do złożenia ofiary zabiera, a w poróżnieniu z kim jest, odwołuje od ołtarza i każe się pierwej z bratem pojednać [5], a dopiero, w pokoju powróciwszy, Bogu ofiarę złożyć; bo ani na ofiary Kaina Bóg nie wejrzał. Nie mógł być Bóg przychylny dla tego, który w niezgodzie z bratem nie miał pokoju. Jakiż tedy pokój obiecują sobie nieprzyjaciele braci, jakie ofiary sprawować mogą współzawodnicy kapłanów? Czyliż, zgromadziwszy się, mogą rozumieć, że mają z sobą Chrystusa, którzy poza Kościołem Chrystusowym się zgromadzają?

XIV.

Występku odszczepieństwa nawet krwią zmyć nie można.

Choćby tacy dla wyznawania imienia (Chrystusowego) byli zabici, to przecież plama ta krwią się nie obmywa: ciężka i nieprzebłagalna wina niezgody ani się męczeństwem nie oczyszcza. Męczennikiem być nie może, kto nie jest w Kościele; ani nie może królestwa dostąpić, kto opuszcza Kościół, który ma panować. Chrystus dał nam pokój, nakazał być zgodnymi i jednomyślnymi, zalecił przymierze miłości i przychylności wiernie i nienaruszenie zachowywać. Nie może więc mianować się męczennikiem ten, kto nie zachował miłości braterskiej. Uczy o tem i zapewnia Apostoł Paweł, mówiąc: *Chociażbym miał proroctwo... i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym*

---

[4]) Mar. XI, 25. [5]) Mat. V, 24.

gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie [6]). Nigdy, powiada, miłość nie ginie: ta bowiem na zawsze w królestwie pozostanie, na wieki trwać będzie przez jedność braterstwa, ściśle z sobą połączonego. Do królestwa niebieskiego nie może wnijść niezgoda. Do nagrody Chrystusa, który rzekł: *To jest przykazanie moje, abyście się wspólnie miłowali, jakom was umiłował* [7]), nie może rościć prawa ten, który miłość Chrystusową zgwałcił wiarołomną niezgodą. Kto nie ma miłości, nie ma Boga. Słowa błogosławionego Jana Apostoła brzmią: *Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* [8]). Z Bogiem mieszkać nie mogą, którzy nie chcieli być zgodni w Kościele Bożym. Choćby gorzeli w płomieniach i ogniu, lub, bestyom porzuceni, dusze oddawali, nie będzie to uwieńczeniem wiary, lecz karą za wiarołomstwo; ani chlubnym zgonem cnoty religijnej, lecz zatraceniem rozpaczy. Taki człowiek może być zabity, ale nie uwieńczony. Tak się bowiem wyznaje być chrześcijaninem, jak częstokroć dyabeł mianuje się Chrystusem, przed czem Pan ostrzega, mówiąc: *Wiele ich przyjdzie w imię moje, powiadając, iż ja jestem, i wiele ich zwiodą* [9]). A jak on nie jest Chrystusem, lubo zwodzi w imieniu Jego, tak też za chrzęścijanina uważany być nie może, kto nie trwa w prawdzie Jego Ewangelii i wiary.

XV.

Trzeba słuchać rozkazów i upomnień Pańskich.

Albowiem i przyszłość przepowiadać, i czarty wypędzać i cuda wielkie na ziemi czynić, świetną bez wątpienia i przedziwną jest rzeczą; wszakże nie osiągnie królestwa niebieskiego, kto to wszystko czyni, jeśliby nie postępował drogą sprawiedli-

---

6) I Kor. XIII, 2—8.
7) Jan XV, 12.
8) I Jan IV, 16.
9) Mar. XIII, 6.

wości i świętobliwości. Sam Pan zapowiada i mówi: *Wielê ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie, izaliśmy w imię twoje nie prorokowali, i w imię twe czartów nie wyganiali i w imię twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im, żem was nigdy nie znał. Odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie* [10]). Sprawiedliwość jest koniecznie potrzebna, aby sobie w Bogu łaskawego pozyskać sędziego. Przykazań Jego i nauk należy słuchać, aby zasługi nasze odebrały zapłatę. Ukazując Pan w Ewangelii drogę wiary i nadziei naszej, w krótkich słowach mówi: *Pan Bóg twój, Bóg jeden jest* [11]) i *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy* [12]). Jedności więc i miłości w nauce swojej razem uczył; wszystkich proroków i zakon w dwóch zawarł przykazaniach. Jakąż zaś zachowuje jedność, jaką zachowuje i o jakiej myśli miłości, kto w szaleństwie niezgody Kościół rozrywa, wiarę niweczy, pokój zakłóca, miłość rozprasza, tajemnice znieważa?

XVI.

Odszczepieństwa są przepowiedziane.

Złe to, bracia najmilsi, już dawno się poczęło, lecz teraz wzrosła nieszczęsna tegoż złego klęska, a przewrotności kacerskiej i odszczepieństw zatrute spustoszenie coraz bardziej powstawać i krzewić się zaczęło, ponieważ przy schyłku świata tak się dziać miało, jak to nam Duch Święty przepowiada przez Apostoła i ostrzega, mówiąc: *W ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, nadęci, i rozkoszy więcej miłujący niźli Boga; mając wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy*

---

[10]) Mat. VII, 22, 23. [11]) Mar. XII, 29. [12]) Mat. XXII, 37—40.

jej zapierający. Do takich należą też i ci, *którzy wrywają się w domy i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które się dają uwieść rozmaitym pożądliwościom, zawsze się uczące, a nigdy ku wiadomości prawdy nie przychodzące. A jako Jannes i Mambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci się sprzeciwiają prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary, aleć więcej nie wskórają, albowiem ich szaleństwo jawne będzie wszystkim, jako i onych było* [13]. Wszystko się spełnia, co było przepowiedziane, a przy zbliżającym się schyłku świata nawet doświadczeniem ludzi i czasów się sprawdza. Im bardziej się przeciwnik sroży, tem więcej błąd zwodzi, zepsucie pobudza, zazdrość zapala, pożądliwość zaślepia, kazi bezbożność, pycha nadyma, niezgoda draźni, złość prowadzi do zguby.

XVII.

Należy się strzedz odszczepieńców.

Niechaj nas jednak nie wzrusza ani niepokoi zbytnie i niespodziane wiarołomstwo wielu ludzi, lecz raczej, ponieważ się to wedle przepowiedzeń prawdy dzieje, niech wiarę naszą wzmacnia. Skoro niektórzy takimi się stali, bo to dawno było przepowiedziane, reszta braci powinna się ich strzedz, boć i to przepowiedziano podług nauki Pana, który mówi: *Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział* [14]. Chrońcie się, proszę was bracia, takich ludzi, a od boku i uszu oddalajcie zgubne ich rozmowy, jakoby śmiertelną zarazę, gdyż napisano jest: *Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* [15]. I znów: *Złe rozmowy psują dobre obyczaje* [16]. Sam Pan naucza i upomina, aby się ich chronić. *Ślepi są,* mówi, *i wodzowie ślepych. A ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obydwa w dół wpadają* [17]. Trzeba unikać i uciekać od tego, kto się od Kościoła odłączył. Taki jest przewrotny i grzeszy, i sam siebie potępił. Czyż może mniemać, że jest z Chrystusem, który przeciw kapłanom Chrystusa

---

[13]) II Tym. III, 1—9.
[14]) Mar. XIII, 23.
[15]) Ekkli. XXVIII, 28.
[16]) I Kor. XV, 33.
[17]) Mat. XV, 14.

postępuje, odłącza się od społeczności duchowieństwa i ludu Jego? Nosi broń przeciw Kościołowi, walczy przeciwko rozporządzeniu Boskiemu; jest to nieprzyjaciel ołtarza, buntownik przeciw ofierze Chrystusa, wiarołomca, świętokradca co do religii, sługa nieposłuszny, syn bezbożny, brat nieprzyjazny, który, wzgardziwszy biskupami i opuściwszy kapłany Boże, poważa się inny stawiać ołtarz, inną modlitwę niegodziwym głosem odprawiać, prawdę ofiary Pańskiej fałszywemi ofiarami znieważać, i nie troszczy się o to, że ktokolwiek sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, za swe niebaczne zuchwalstwo przez Boską sprawiedliwość surowo karany bywa.

XVIII.

Kary odszczepieńców w Starym Testamencie.

Tak Kore, Datan i Abiron, którzy wbrew Mojżeszowi i kapłanowi Aaronowi poważyli się przywłaszczyć sobie władzę ofiarowania, natychmiast za swą śmiałość ukarani byli [18]). Ziemia, rozwarłszy się aż do samej otchłani, stojących żywcem pochłonęła. Nie tylko zaś tych, co sprawcami tego byli, sprawiedliwość Boga zagniewanego ukarała, lecz i innych dwustu pięćdziesięciu uczestników i towarzyszy tego szaleństwa, którzy się razem z nimi spiknęli na to zuchwalstwo, ogień, który od Pana wyszedł, zaraz mściwie strawił, upominając i pokazując, iż wszystko, cokolwiek bezbożni przedsiębiorą ludzką wolą ku zniszczeniu rozporządzeń Bożych, przeciw Bogu samemu się dzieje. Tak i król Ozyasz [19]) niosąc kadzielnicę, i przeciw prawu Bożemu upoważnienie do ofiarowania sobie gwałtem przywłaszczając, gdy opierającemu się kapłanowi Azaryaszowi nie chciał uledz i ustąpić, Boskim gniewem schańbiony i trądem na czole oszpecony został; na tej części ciała przez obrażonego Boga był naznaczony, gdzie namaszczeni bywają ci, którzy godni są Pana. A synowie Aarona, którzy obcy ogień na ołtarz włożyli, czego Pan

---

[18]) Liczb XVI, 27—33.

[19]) II Paralip. XXVI, 16—20; IV Król. XV, 5.

był zakazał [20]), zginęli zaraz na miejscu przed Obliczem mszczącego się Boga.

XIX.

Ciężkość występku odszczepieństwa.

Tych to naśladują wszyscy, którzy, wzgardziwszy Boskiem podaniem, obcych się nauk chwytają i urząd nauczycielski według ludzkiej ustawy wprowadzają. Gromi ich Pan i łaje w Ewangelii, mówiąc: *Niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali* [21]). Większy to występek od tego, którego się dopuścili ci, co upadli w wierze (lepsi), którzy przecież teraz szczerą pokutą i zupełnem zadosyćuczynieniem Boga przepraszają. Tu bowiem szukają znów i proszą Kościół, a tam sprzeciwiają się Kościołowi. Tu mogła potrzeba okoliczności przemódz, ale tam wolę zbrodnia krępuje. Kto tu upadł, sobie tylko zaszkodził, ale kto tam usiłował wywołać kacerstwo lub odszczepieństwo, wielu swoim przykładem zgubił. Tu szkoda jednej duszy, tam niebezpieczeństwo wielu. Ten przynajmniej poznaje, że zgrzeszył, opłakuje tego i żałuje; ale tamten nadęty w grzechu swoim, i w bezbożności nawet sobie podobając, dzieci od matki odstręcza, owce od pasterza odwodzi, i w tajemnice Boskie wprowadza zamieszanie. Upadły raz tylko zgrzeszył, ów zaś grzeszy codziennie. Upadły nareszcie, podjąwszy śmierć męczeńską, może osiągnąć obietnice królestwa, ale tamten, jeśliby poza Kościołem był zabity, nie może nagrody Kościoła dostąpić.

XX.

Wyznawcy powinni się strzedz tego występku.

Niech nikt się nie dziwi, bracia najmilsi, że nawet niektórzy z Wyznawców tej sromoty się dopuszczają, że i z tych niektórzy ohydnie i ciężko grzeszą [22]). Wyznanie bowiem nie

[20]) Kapł. X, 1, 2. [21]) Mar. VII, 9.

[22]) Mówi tu o wyznawcach rzymskich Maksymie i innych, o których odszczepieństwie są listy 43 i 44, a o powrocie do jedności 46, 47, 50, 51; stąd widać, iż to pisano przed ich powrotem na początku papiestwa Korneliusza.

uwalnia jeszcze od zasadzek szatana; ani tego, który jeszcze jest na świecie, od pokus i niebezpieczeństw, od napaści i natarczywości światowych bez trosk i bojaźni nie ochrania: inaczej bowiem, nigdybyśmy w wyznawcach nie spostrzegali zdrad, wszeteczeństw i cudzołóstw, jako teraz u niektórych z boleścią i żalem widzimy. Ktokolwiek jest ów wyznawca, nie jest zapewne większy albo lepszy lub Bogu milszy od Salomona. Ten przecież, dopóki chodził drogami Pańskiemi, miał łaskę, którą od Pana odebrał; lecz skoro opuścił drogę Pańską, stracił też i łaską Pana, jako napisano jest: *Trzymaj, co masz, aby żaden nie wziął korony twojej* [23]). Wszak nie zagrażałby Pan odjęciem korony sprawiedliwości, gdyby się nie traciło korony z porzuceniem sprawiedliwości.

XXI.

Większe jest niebezpieczeństwo po wyznaniu z powodu zaczepienia przeciwnika.

Wyznanie jest początkiem chwały, ale nie zasługą korony; ani dokonywa chwały, lecz wstępem jest do godności, bo napisano: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [24]), przeto wszystko co się przed końcem dzieje, jest tylko szczeblem, po którym się wstępuje na wierzchołek zbawienia, nie zaś granicą, u której się kresu dosięga. Jeżeli kto jest wyznawcą, po wyznaniu większe go czeka niebezpieczeństwo, bo przeciwnik bardziej został rozdrażniony. Jeżeli kto jest wyznawcą, tem mocniej Ewangelii Pańskiej trzymać się powinien, bo przez Ewangelię nabył chwały od Pana. Mówi bowiem Pan: *Któremu wiele dano, wiele żądać będą; a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego* [25]). Niechże nikt nie ginie za przykładem wyznawcy; niech się z postępowania wyznawcy nikt nie uczy niesprawiedliwości, swawoli, wiarołomstwa. Jeżeli kto jest wyznawcą, niech będzie pokorny i zgodny, w swych sprawach cichy i skromny, aby, mieniąc się wyznawcą Chrystusowym, tegoż Chrystusa, którego wyznawa, także naśladował. Gdy On bowiem mówi: *Kto-*

---

[23]) Obj. III, 11. [24]) Mat. X, 22. [25]) Łuk. XII, 48.

kolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon [26]), i gdy sam od Ojca wywyższony przez to, iż, będąc słowem, mocą i mądrością Boga Ojca, na ziemi się uniżył, jakżeż może wyniosłość miłować, kto i prawem swojem pokorę nam zalecił, i sam najświetniejsze imię od Ojca w nagrodę pokory otrzymał? Wyznawcą jest Chrystusa, byleby później nie był przezeń bluźniony majestat i godność Chrystusa. Język, który wyznał Chrystusa, niechaj nie złorzeczy, pokoju nie zakłóca, niech się nie daje słyszeć w swarliwości i obelgach, niech po słowach modlitwy i chwały nie miota jadem wężowym naprzeciw braciom i kapłanom Bożym! Wreszcie, gdyby kto następnie stał się występnym i godnym pogardy, jeśliby wyznanie swoje złymi obyczajami shańbił i życie brzydką zmazał sprosnością; jeśliby nakoniec Kościół, w którym się stał wyznawcą, opuszczając i węzeł jedności rozrywając, wiarę pierwotną później na wiarołomność zamienił, nie może sobie swojem wyznaniem pochlebiać, że do nagrody chwały jest wybrany, owszem przez to stał się właśnie kary godniejszym.

XXII.

Upadek jednych nie zawsze szkodzi drugim.

Boć i Judasza do liczby Apostołów Pan wybrał, a przecież potem Judasz Pana zdradził. A jednak wiara i stateczność Apostołów nie upadła, że Judasz zdrajca od ich społeczeństwa odpadł. Tak i tutaj świętobliwość i godność wyznawców nie zmniejszyła się, że niektórzy z nich wiarę złamali. *Boć cóż,* mówi błogosławiony Apostoł w liście swoim, *jeśli niektórzy nie uwierzyli? Azaż niedowiarstwo ich w niwecz obróci wiarę Bożą? Nie daj tego Boże, Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy* [27]). Większa i lepsza część wyznawców stoi mocno przy wierze i w prawdzie prawa i karności Pańskiej. Od jedności Kościoła nie odstępują ci, którzy pamiętają, że w Kościele z miłosierdzia Bożego łaski dostąpili, i przez to zacniejszą chwałę z wiary od-

---

26) Łuk. XVIII, 14. 27) Rzym. III, 3, 4.

noszą, iż odłączywszy się od wiarołomstwa tych, co z nimi pierwej uczestnictwem wyznania połączeni byli, od zaraźliwego występku odstąpili, a oświeceni prawdziwem światłem Ewangelii, opromienieni czystą i jasną światłością Pańską, godni są szacunku tak dla zachowania pokoju Chrystusowego, jak dla otrzymanego zwycięstwa w walce z szatanem.

XXIII.

Oszukani powinni wrócić do jedności.

Kochani bracia, pragnę, radzę i proszę, aby, wedle możności, nikt z braci nie zginął, lecz, aby jedno ciało jednomyślnego ludu radosna matka w swem łonie mieściła. Gdyby zdrowa rada nie zdołała niektórych wodzów odszczepieństwa i sprawców niezgody, w ślepem i zatwardziałem szaleństwie trwających, zwrócić na drogę zbawienia; reszta przynajmniej, czy to dla prostoty zwiedziona, czy złudzona błędem, czy oszukana podstępem zdrady zawodnej niech zerwie więzy fałszu, wyzwoli z obłędu kroki niepewne, uzna proste ścieżki drogi niebieskiej. Jest to głos, który stwierdza Apostoł, mówiąc: *Opowiadamy wam bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego, a nie według podania, które wzięli od nas* [28]). Także sam mówi na innem miejscu: *Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich* [29]). Odstąpić a raczej uciekać powinieneś od przestępców, abyś łącząc się z takimi, co nieporządne życie wiodą, i postępując ścieżkami błędu i występku, z drogi prawdziwej nie zbłądził, i sam w równą się z nimi zbrodnię nie zawikłał. Jeden jest Bóg, jeden Chrystus, i jeden Kościół Jego, i wiara jedna, i lud złączony węzłem zgody w jedno ciało nierozdzielne. Jedność rozerwaną być nie może, ani jedno ciało rozszarpaniem stawów rozłączone, ani w kawałki przez rozdarcie wnętrzności rozdzielone. Wszystko co się od matki odłącza, żyć i oddychać osobno nie może, i traci istotę życia.

---

[28]) II Tes. III, 6. [29]) Efez. V, 6, 7.

XXIV.

Trzeba pokój umiłować.

Upomina nas Duch Święty, mówiąc: *Który jest człowiek, który chce żywota, pragnie dni dobrych widzieć? Strzeż języka twego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady. Odwróć się od złego a czyń dobrze; szukaj pokoju a ścigaj go* [30]. Pokoju powinien szukać i ścigać syn pokoju; język swój od wszelkiego nieporozumienia wstrzymywać ma ten, kto związek miłości zna i miluje. Pan do Boskich przykazań i zbawiennych nauk gdy blizki był męki, dodał, mówiąc: *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam* [31]. Dał nam to dziedzictwo, wszelkie dary obietnic i nagrody obiecał za zachowanie pokoju. Jeśli jesteśmy spadkobiercami Chrystusa, zostawajmy w pokoju Chrystusowym. Jeśli jesteśmy synami Bożymi, spokojnymi być powinniśmy. *Błogosławieni*, mówi, *pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi* [32]. Synowie Bozi powinni być spokojni, w sercu łagodni, w mowie szczerzy, w miłości zgodni i węzłem jednomyślności wiernie i ściśle z sobą połączeni.

XXV.

Przykład pierwszych chrześcijan.

Taka jednomyślność niegdyś istniała za czasów apostolskich. Nowy lud wierzących, strzegąc Pańskich przykazań, tak wzajemną miłość zachowywał. Świadczy o tem Pismo Boże, mówiąc: *Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* [33]. A na innem miejscu: *Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą matką Jezusową, i z bracią jego* [34]. Ponieważ skutecznie się modlili, i dlatego z ufnością wszystko wyprosić mogli, czego od miłosierdzia Boskiego żądali.

---

30) Ps. XXXIII, 13—15.
31) Jan XIV, 27.
32) Mat. V, 9.
33) Dz. Ap. IV, 32.
34) Tamże I, 14.

XXVI.

Bardzo się różnimy od gorliwości pierwszych chrześcijan.

W nas zaś tak się zmniejszyła jednomyślność, że osłabła obfitość w uczynkach miłosiernych. Wówczas sprzedawali domy i włości, a skarby w niebie składając, wartość ich na wsparcie potrzebujących Apostołom ofiarowali. Teraz zaś z dóbr dziesięciny nawet nie oddawamy, a gdy Pan sprzedać rozkazuje, my raczej dokupujemy i pomnażamy. Tak to w nas obumarła siła wiary, tak osłabła moc wiernych. I przeto też Pan, czasy nasze mając na myśli, w Ewangelii mówi: *Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi* [35]). Widzimy, iż to się dzieje, co On przepowiedział. W bogobojności, w sprawiedliwości, w miłości, w uczynkach, niemasz wiary. Nikogo nie przejmuje strach przyszłości, dnia i sądu Pańskiego, a kar, grożących niewiernym i mąk wiecznych, dla wiarołomców zgotowanych, nikt nie rozważa. Tegoby się lękało sumienie, gdyby wierzyło. Ponieważ nie wierzy, więc się nie lęka. Gdyby zaś wierzyło, tedyby się też strzegło, a gdyby się strzegło, wtedyby i uniknęło. Zachęcajmy się tedy, jak możemy, bracia najmilsi, a przerwawszy sen dawnej gnuśności, czuwajmy nad zachowaniem i wypełnianiem przykazań Pańskich. Takimi bądźmy, jakimi być zalecił, mówiąc: *Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom, czekającym na pana swego, kiedyby się z gód nawrócił, aby gdy przyjdzie i zakołace, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące* [36]). Powinniśmy być przepasani, aby, gdy przyjdzie dzień zdania sprawy, nie zastał nas zatrudnionych i zawikłanych. Niech w dobrych uczynkach świeci i jaśnieje światło nasze, aby nas z tej nocy światowej do światłości wiecznej chwały doprowadziło. Troskliwi zawsze i ostrożni oczekujmy nagłego przyjścia Pańskiego, aby, gdy On zakołacze,

[35]) Łuk. XVIII, 8.

[36]) Łuk. XII, 35—37.

czuwała wiara nasza, dla odebrania od Pana nagrody za swe czuwanie. Jeśli te przykazania zachowamy, jeśli tych upomnień i przestróg trzymać się będziemy, nie pochwyci nas chytry szatan śpiących, bo jako słudzy czujni z Chrystusem Panem królować będziemy.

KAZANIE
na
KONSEKRACYĘ KOŚCIOŁA *)



Oto przybytek Boży z ludźmi.
Obj. XXI, 3.

Dzisiaj sprawujemy weselne gody tej świątyni. Ona jest oblubienicą, a Chrystus jej Oblubieńcem. Wprawdzie już przez pierwsze poświęcenie związała się z Chrystusem, ale nie tak ściśle, jak dzisiaj przez obrząd św. namaszczenia, dokonanego ręką i modlitwą biskupią. Ponieważ godność świątyni Pana Zastępów jest nader wielka, a znaczenie jej w życiu człowieka, a nawet i całego społeczeństwa jest niezmiernie doniosłe, dlatego Kościół św. rzymsko-katolicki poświęcenie jej i namaszczenie zastrzegł najwyższej władzy kapłańskiej, to jest biskupowi. On jeden tylko może tego dokonać. Więc zapewne z wielką wdzięcznością spoglądacie dzisiaj na obecnego tu Najdostojniejszego Pasterza dyecezyi naszej, że raczył przybyć i poświęcić ten dom i razem z wami zanieść modlitwę do Pana Zastępów, by z niego spłynęło zbawienie na ludzi. I Najczcigodniejszy Pasterz z radością patrzy i błogosławi ten piękny pomnik waszej wiary i poświęcenia dla Boga, jaki postawiliście, wznosząc tę świątynię [1].

Chwila obecna jest tak wielkiej doniosłości dla świątyni i parafii, że potrzeba, aby lud wierny dobrze ją zrozumiał i sto-

---

*) Kazanie wypowiedziane w dzień konsekracyi kościoła w Kamieńsku pod Piotrkowem d. 29 czerwca 1904 r.

[1]) Konsekrował J. E. X. Biskup St. Zdzitowiecki.

sowny pożytek z niej wyciągnął. Dla ułatwienia wam tego, pragnę z pomocą Bożą wyjaśnić *znaczenie wspaniałych obrzędów*, których jesteście świadkami, i *znaczenie tej świątyni w życiu ludzkiem*. O łaskę należytego wygłoszenia niniejszej nauki i o łaskę pożytecznego i zbawiennego wysłuchania przez was słowa Bożego zwróćmy się w modlitwie do Ducha Św. przez przyczynę Matki Najśw., którą wezwijmy słowy anielskiemi:

Zdrowaś Marya.

Niech nam też dopomoże łaskawe błogosławieństwo Najdost. Pasterza!

I.

Obrzędy Kościoła św. nie są pustą ozdobą uroczystości, ale mają wielką podstawę, doniosłe znaczenie i myśl głęboką. One bowiem wypowiadają wiarę jego, są znakiem zewnętrznym i widomym niewidzialnie spływającej od Boga na człowieka łaski Bożej, oraz wyrażają zbawienne upomnienie lub naukę. Jak człowiek składa się z ciała widzialnego i duszy niewidzialnej, tak i każdy nasz święty obrząd kościelny. Przypatrzmy się tu obrzędom dzisiejszej uroczystości.

Wspaniałość i mnogość obrzędów przy konsekracyi kościoła niech wam przedewszystkiem da poznać świętość domu Bożego. Na miejscu tem odbywać się będą wielkie i święte tajemnice wiary naszej, tu sam Chrystus będzie się ofiarował jak na Kalwaryi, tu dusze ludzkie uświęcać się będą, tu zanosić modlitwy w największych i najpilniejszych potrzebach ludzkich, od których wysłuchania doczesność i wieczność zawisła. Wobec tego potrzeba, aby dom ten zyskał z rąk namiestnika Chrystusowego błogosławieństwo i poświęcenie, a modlitwa Kościoła zapewniła skuteczność zanoszonych tu modlitw.

Wczoraj przywiózł wam Pasterz od Ojca św. relikwie czyli szczątki kości śś. Męczenników, którzy krew swoją przelali dla imienia Chrystusowego. Przez noc całą złożone były w tymczasowym namiocie, który nam przypomina, że życie tych Świętych i życie nasze jest tylko tymczasową pielgrzymką do ojczyzny

niebieskiej. Już od pierwszych wieków było we zwyczaju, że ofiarę Mszy św. sprawowano na grobach Męczenników. Święty Ambroży, nie mając relikwii męczeńskich, wahał się poświęcić nowowzniesioną świątynię Pańską w Medyolanie, dopiero w cudowny sposób objaśniony odkrył grób śś. Gerwazego i Protazego i ich święte szczątki wniósł do świątyni, przez siebie poświęconej, i złożył na ołtarzu. Męczennicy, ktorych szczątki złożone dziś zostały w wielkim ołtarzu, będą waszymi orędownikami przed Bogiem, ich ofiara z życia łączyć się będzie z ofiarą Chrystusową ku waszemu zbawieniu i wysłuchaniu waszych próśb.

Na wewnętrznych ścianach rozmieszczono dwanaście świeczników, które zapłonęły ogniem. Oznaczają dwunastu Apostołów, których nauką, a więc światłem i poświęceniem zbudowany jest Kościół Chrystusowy na całym świecie. I świątynia ta głosić nam będzie naukę dwunastu Apostołów. Św. Jan, widząc w Objawieniu Bożem miasto święte, niebieskie Jeruzalem, którego wyobrażeniem jest ta świątynia, zauważył, że *mur miasta miał fundamentów dwanaście: a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Barankowych* [2]). Wspominanie Apostołów przy poświęcaniu świątyni sięga bardzo starożytnych czasów. Już cesarz Konstantyn przy poświęceniu zakładanych fundamentów kościoła św. Piotra wykopał dwanaście koszów ziemi i na swych barkach wyniósł.

Dziś rano przybył biskup do świątyni i polecił zapalić owych dwanaście świateł, a następnie wszyscy, za wyjątkiem jednego dyakona, wyszli na zewnątrz, a drzwi zamknięto. Przez grzech pierworodny tak nam zamknięto podwoje do królestwa niebieskiego, dopiero krzyż Chrystusowy otworzył nam wejście, jak uderzeniem krzyża otworzył biskup drzwi do tej świątyni.

Wraz z biskupem wszystek stan kapłański zebrał się następnie około namiotu relikwii świętych i, śpiewając psalmy pokutne i litanię do Wszystkich Świętych z trzykrotnem wzywaniem św. Patrona tej świątyni, błagali Boga i Jego Świętych o zamieszkanie ze swą łaską w tym domu Bożym i wysłuchanie modlitw tu zanoszonych.

---

²) Obj. XXI, 14.

Biskup poświęca sól i wodę, i, zmieszawszy je trzykrotnie, obchodzi świątynię, poświęca i dopiero przystępuje do drzwi a po trzykrotnem uderzeniu onych ramieniem krzyża otwiera. Obrząd ten przypomina zdobycie Jerycha po trzykrotnem procesyonalnem obejściu jego murów z arką przymierza, niesioną przez kapłanów. Poświęcenie murów uświęca je i wyłącza od użytku czysto ziemskiego. Trzykrotne uderzenie krzyżem powinno nam przypomnieć, jak długo Pan musi pukać do serca naszego, nim Mu je otworzymy. Otworzenie drzwi krzyżem przypomina, że męka Zbawiciela stała nam się kluczem do nieba.

Kiedy podwoje świątyni otworzyły się, wstępuje biskup do jej wnętrza z pozdrowieniem: „Pokój temu domowi," a chór śpiewa modlitwę o pokój i wzmiankę o Zacheuszu, którego Chrystus Pan wezwał, aby zstąpił z drzewa, bo dzisiaj zbawienie stało się jego domowi i Pan w nim zamieszka. Świątynia katolicka jest odtąd mieszkaniem Zbawiciela i źródłem pokoju i zbawienia.

Na środku świątyni klęka biskup i z otaczającym klerem śpiewa hymn *Veni Creator*, w którym wzywa Ducha Bożego, by zstąpił na to miejsce ku zbawieniu, a następnie znowu śpiewa litanię do Wszystkich Świętych, wzywając ich przyczyny i opieki.

W tym czasie rozsypują popiół na posadzce, a na nim biskup pastorałem kreśli alfabet grecki i łaciński w kształcie krzyża, przez co wyraża, że Zbawiciel przez krzyż wszystkie narody różnych języków przywiódł do jedności w świętym Kościele i tu łączyć nadal nie przestanie.

Następnie podniesionym głosem biskup wzywa pomocy Bożej i dalej poświęca sól, wodę, popiół i wino i takowe miesza. Woda wyraża człowieczeństwo Chrystusa, wino bóstwo, popiół śmierć, a sól zabezpieczenie przeciw rozkładowi i gniciu, zmieszanie tych rzeczy przedstawia, że Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, aby nigdy nie umierać; przez Niego tylko możemy się oczyścić, uświęcić i stać się świątynią Bożą.

Potem idzie biskup do wielkich drzwi i dwukrotnie znaczy je krzyżem, aby wchodzący przez nie do świątyni znaleźli pokój i błogosławieństwo i obronę przeciwko wszelkim nieszczęściom.

Dalej biskup udaje się do wielkiego ołtarza i poświęca go wodą. Siedmkroć obchodzi ołtarz, a trzy razy wnętrze kościoła, święcąc i odmawiając modlitwy. Tak poświęcone miejsce ma przypominać, jak powinniśmy być czyści, wchodząc do kościoła. Teraz następuje uroczyste wniesienie świętych relikwii przez kapłanów. Przed drzwiami siada biskup i upomina wiernych o świętości domu Bożego i obowiązkach względem niego, poczem namaszcza krzyżmem drzwi i wprowadza relikwie i składa na ołtarzu. Św. Jan Ewangelista widział w objawieniu pod ołtarzem Baranka spoczywających, którzy dla imienia Jego zabici zostali. Pierwsi chrześcijanie na grobach Męczenników sprawowali niekrwawą ofiarę i my to czynimy na ich szczątkach i wyrażamy obcowanie nasze i jedność z ofiarą krzyżową [3]).

Po złożeniu relikwii ciągnie się dalej poświęcenie ołtarza, jako przedmiotu najświętszego w naszych kościołach. Wreszcie zapalają dwanaście świec na kościele, zwane apostołkami lub zacheuszkami, i pięć małych świeczek na ołtarzu i kończą się obrzędy konsekracyjne a następuje pierwsza Msza św.

II.

Od dnia poświęcenia świątynia ta stała się *miejscem najświętszych tajemnic. O jako to miejsce jest straszne. Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży, a brama niebieska* [4]). Najszczytniejszą z nich jest niekrwawa ofiara Baranka Bożego, który na każdy dzień oddaje się Bogu za potrzeby świata całego. Tu druga Kalwarya powtarza się w sposób niekrwawy. Tu Ciało Jego najświętsze oddaje się na wyniszczenie, a Krew rozlewa się za was wszystkich. Tu odradzają się dusze ludzkie po obmyciu z grzechu w Sakramencie chrztu, — tu Ciało i Krew Pańska jednoczy się z nami wraz z Bóstwem Syna Bożego, — tu błogosławieństwo spływa na grzesznika pokutującego, rozwiązując go z grzechów, — stąd płynie krynica łask Bożych na cały rodzaj ludzki. Tu rozlegać się będzie słowo Boże i oświecać umysły i poruszać głębiny serc ludzkich, powołując do służby Bożej

[3]) Obj. VI, 9. [4]) Rodz. XXVIII, 17.

i szczytniejszego przeznaczenia. *Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne* [5]). To wszystko, co się tu dzieje, prowadzi człowieka do udoskonalenia, uświętobliwienia, uświęcenia czynów ludzkich, a wreszcie otwiera bramę niebios, gdzie panuje wieczna szczęśliwość.

Świątynia ta od chwili poświęcenia stała się *mieszkaniem Boga, domem Bożym.* Bóg Ojciec mieszka ze swoim majestatem, aby odbierać prośby i rozdawać miłosierdzie. W Jego imieniu kapłani jako posłańcy głoszą światu zbawienie. Jemu się Syn ofiaruje, jako Kapłan i Ofiara w tej świątyni obecny; Duch Św. jako rozdawca łask wszelakich również tu przebywa. Wszakże w naszych świątyniach katolickich szczególniej przebywa Pan Jezus jako Bóg i Człowiek tak, jak na prawicy Boga, mamy Go tu tylko utajonego pod widzialnemi osłonami chleba i wina w Najśw. Sakramencie. Do czego narody przez długie wieki tęskniły, aby miały Boga wśród siebie, którego upatrywały w stworzeniach, my mamy w rzeczywistości. *Niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze* [6]). Jest tu nieustannie, nie jako na tronie królujący, ale jako więzień miłości. *Kochanie moje być z synami człowieczymi* [7]). Nie zraża Go niewdzięczność. Patrzcie jak wielka stąd godność tej świątyni, jak ją należy szanować, jak o nią dbać, jako się koło niej skupiać.

Przy tak wielkich przywilejach świątynia słusznie staje się *domem modlitwy.* Wszędzie jest Pan Bóg i wszędzie modlić się można: i w skrytości serca, i wśród stworzeń wszechświata, i w polu, i w lesie, wśród kwiecia ziemi, pod gwiazdami usianym nieboskłonem. Wszędzie Bóg wysłucha: wysłuchał św. Pawła w więzieniu, wysłuchał Daniela w lwiej jamie, wysłuchał Jonasza we wnętrznościach wieloryba. Jednak tu w świątyni modlitwa zaniesiona jest Panu Bogu milsza, skuteczniejsza i nam pożyteczniejsza. Uczy nas tego przykład starej świątyni Salo-

---

[5]) Żyd. IV, 12. [6]) Powt. Pr. IV, 7. [7]) Przyp. VIII, 31.

mona, o której Pan powiedział: *Obrałem to miejsce sobie za dom ofiary. Jeśli zamknę niebo i deszczby nie szedł i kazałbym i przykazał szarańczy, aby pożarła ziemię, i przepuściłbym powietrze na lud mój, a nawróciwszy się lud mój, nad którym wzywano jest imię moje, prosiłby mię i szukał oblicza mego, i pokutowałby za drogi swe złośliwe: i ja wysłucham z nieba i będę miłościw grzechom ich i uzdrowię ziemię ich. Oczy też moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił. Bom obrał i poświęcił to miejsce, aby tam imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje i serce moje po wszystkie dni* [8]). I sprawdzało się to zawsze. Nasza świątynia tak się ma do starej, jak rzeczywistość do swego cienia. Tu za nami sam Syn Boży wstawia się do Ojca w Najśw. Ofierze, więc wysłuchanie jest pewniejsze. Godność naszej świątyni, uświęconej tylu tajemnicami i łaskami, poświęconej modlitwą Kościoła tem pewniejszą czyni modlitwę w niej zaniesioną. Tu zgromadzeni czynimy niejako gwałt samemu niebu, by nas wysłuchało. Tu jednoczy się modlitwa ust niegodnych z godnymi, przez co modlitwa pierwszych nabiera innej wartości przez wzgląd na drugich. Słusznie należy się temu miejscu oświadczenie Chrystusa: *Dom mój dom modlitwy* [9]). Mając to na uwadze, korzystajcie z tego miejsca świętego, zanoście tu swe modlitwy, a skoro będą godne, uzyskają wysłuchanie.

Czcigodny kapłanie [10]), co stoisz na czele tej parafii, możesz dzisiaj z chlubą i radością patrzeć na uwieńczenie swego dzieła. Nie szczędziłeś swego grosza, którego podobno sporo tu włożyłeś, nie żałowałeś zabiegów i mozołu, nie zrażałeś się przeciwieństwami i przeszkodami, czyniłeś to wszystko ku czci umiłowanego Pana i Mistrza, jako ona pobożna niewiasta namaściłeś przedniejszymi olejkami stopy Chrystusa. Okazałeś miłosierdzie Panu, boś Go tu nagiego przyodział szatą przepiękną, podróżnego w dom tak piękny przyjął. Będziesz też miał szczególne prawo do miłosierdzia Bożego. My kapłani mamy w tobie wzór i zachętę do gorliwości o ochędóstwo domu Bożego.

---

[8]) II Paral. VII, 12—16. [9]) Łuk. XIX, 46.

[10]) Ks. *Ignacy Jankowski,* proboszcz kamieński i dziekan piotrkowski.

Niech ci za to dobry Bóg zapłaci tu i w wieczności. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!*

Ludu wierny, coś z krwawicy swojej przeznaczył ofiarę na postawienie i ozdobę tego domu Bożego, możesz teraz przed niebem i ziemią z dumą patrzyć na mury tej świątyni. Każda cegiełka tu wstawiona może opowiedzieć swe dzieje i dzieje ofiary serc waszych. Będzie ona po wiele czasów twoją modlitwą do Boga. Ciebie nie stanie, w proch się obrócisz, a świątynia sama i w świątyni tej za ciebie modlić się będą. Co dobrego tu się stanie, ty nagrodę odbierać będziesz. Dla ciebie ta świątynia będzie szczególniej miejscem największych łask krynicą, dla ciebie szczególniej będzie tu mieszkał Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, dla ciebie i twej modlitwy będzie szczególniej otwarty przystęp do tronu Boga miłosierdzia.

Wszyscy zaś w tej parafii, spoglądając na świątynię, niechaj sobie przypomną obowiązek dalszej pracy i ofiary ku większej ozdobie tego domu Bożego. Jako Bóg nie ustaje w swej dobroci okazywać człowiekowi ciągłej opieki i miłości, tak i wy nie ustawajcie pracować nad przyozdobieniem tej świątyni i jej potrzebami.

Za chwilę Pasterz dyecezyi złoży Bogu ofiarę. Na jego patenie ofiarniczej złóżmy wszyscy nasze serca i gorąco prośmy, by Trójca Św. zawsze wysłuchiwała tu zanoszonych modlitw; złóżmy też i swe prośby o zaspokojenie potrzeb naszych wspólnych, o łaskę dla fundatorów i dobrodziejów kościoła tego, o opiekę dla naszego Najczcig. Biskupa, o błogosławieństwo dla proboszcza tej parafii i owieczek jego. Amen.

Ks. M. F.

KAZANIE
na dzień Św. Jana Kantego

przez ks. Herburta.



O wstrzemięźliwości.

Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych.
Łuk. XII, 35.

W tak krótkich i zwięzłych wyrazach zawarta jest cała chrześcijańska pobożność, bo, jak św. Augustyn wybornie to podobieństwo ewangeliczne wykłada, mieć biodra przepasane, znaczy złe namiętności poskramiać; a trzymać w ręku gorejące pochodnie, jest przyświecać bliźnim naszym i do prawdziwej cnoty zachęcać dobrymi przykładami. Bez zachowania tych dwóch rzeczy próżna jest wiara nasza, jakkolwiek święta i doskonała, nie tylko do szczęścia wiekuistego nic nie pomoże, ale jeszcze tem cięższej przed Bogiem nas potępi. Dlatego bardzo często Chrystus Pan wystawia prawowiernych swych uczniów w postaci sług dobrych, na pana swego aż do późnej nocy czekających, póki z uczty weselnej, albo z dalekiej drogi szczęśliwie nie powróci. A św. Paweł Apostoł życie prawdziwie chrześcijańskie do wojskowej służby przyrównywa, nad co niema nic stosowniejszego. Jak wierny sługa, tak dobry żołnierz, przez najszczerszą miłość ku panu i monarsze swojemu nie tylko sobie nie przykrzy w obowiązkowych pracach i trudach, ale i owszem za największe ma szczęście, gdy mu się co szczególnego cierpieć

wydarzy, iż w tem swoją wierność i przywiązanie może okazać i na większą łaskę i ufność zasłużyć. Tem bardziej, kiedy pan mu co powierzy i do zachowania szczególniej przeznaczy, z jakąż pilnością i poświęceniem własnego nawet zdrowia i życia, włożonej na się powinności dopełnić usiłuje! Nic go w tem nie zrazi, ani męstwa nie osłabi, lecz same nawet trudności bardziej go utwierdzą, chociaż nic więcej sługa od pana, żołnierz od monarchy za swoje prace spodziewać się nie może nad doczesną i przemijającą nagrodę. Nam zaś wiernym sługom i wyznawcom Chrystusa wiekuiste szczęście za dotrwanie w dobrem aż do końca jest zapewnione.

Stąd Kościół Boży ten wyjątek z Ewangelii o dobrych sługach, na przyjście pana swego oczekujących, na wszystkie prawie uroczystości świętych Wyznawców do publicznego czytania i nauki przy Najśw. Ofierze przeznacza. Nic nad to niema właściwszego i stosowniejszego. Święci Wyznawcy, idąc zwyczajną drogą chrześcijańskiej doskonałości, byli tylko dobrymi sługami Boga, czekającymi błogosławionej nadziei życia wiecznego, i do niej się całem sercem sposobiącymi. Przeto ich postępowanie, im mniej nadzwyczajne, a bardziej do społecznego z drugimi pożycia zastosowane, tem łatwiejsze do naśladowania być nam powinno; owszem, na surowszą przed Bogiem odpowiedź zasłużymy, kiedy nasze obyczaje nie do świętych Wyznawców, ale raczej do pogan i niedowiarków będą podobne. Wśród nieprzeliczonych z rozmaitych całego świata narodów Boskich wybranych, z Chrystusem w niebie królujących, św. Jan Kanty, którego błogosławionej pamiątce w dniu dzisiejszym uroczystą cześć oddajemy, tym bliższym i prostszym do naśladowania dla nas jest wzorem, iż, będąc naszym rodakiem, swój przykład nam ziomkom swoim, jakby w dziedzictwie zostawił. My zaś największe i najpierwsze mamy prawo z niego zbawiennie korzystać. Ponieważ, niestety, odrodziliśmy się od świętych braci naszych Polaków, poczynajmy teraz naszą poprawę życia od tego, na czem św. Jan Kanty swoją świętobliwość ugruntował, to jest: od poskramiania złych namiętności. Starajmy się, jak on, należeć do szczęśliwej liczby owych sług dobrych, którzy, aby spieszniej mogli spotkać pana swego i przyjąć go należycie, przepa-

sawszy się i z pochodniami gorejącemi w ręku na przyjście oczekują, trwając w ciągłej gotowości. Innemi słowy: zachowujmy przez całe życie najściślejsze we wszystkiem umiarkowanie i wstrzemięźliwość, a najłatwiej nam będzie, podług przykładu św. Jana Kantego, tak zawsze postępować, jak na wiernych uczniów Chrystusa przystoi, abyśmy wzorem chwalebnym i dla drugich być mogli. Wszakże nas wszystkich bez wyjątku święta Ewangelia do tego obowiązuje, gdy mówi: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [1]. A ponieważ wszystkie cnoty nasze i grzechy od dobrego lub złego użycia myśli, mowy i uczynków zależą, nauczmyż się zawsze je ku dobremu zwracać za pomocą chrześcijańskiej w nich wstrzemięźliwości.

Na większą cześć i chwałę Boga i t. d.

Zdrowaś Marya.

Każdy człowiek, jako stworzenie rozumne, nic nie czyni, o czemby wprzód nie pomyślał i nie zastanowił się, czy to ma wykonać albo też opuścić. Przeciwnie, gdyby kto czynił cokolwiek, bez uprzedniej myśli, nie wartby się nawet człowiekiem nazywać, aleby raczej był podobny do zwierząt nierozumnych, które się tylko samym wrodzonym instyktem powodują. Przeto władza myślenia tem jest dla duszy naszej, czem oko dla ciała, i też samą we właściwym sposobie czynność sprawuje. Bo jak nic widzieć nie możemy bez otwarcia oczu, tak dusza tylko to pojmuje, co się w myśli nakształt obrazu w źwierciadle przedstawia. Stąd co Chrystus Pan powiada: *Jeśliby oko twoje było szczere* (czyste), *wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie* [2]), o myśli rozumieć należy. W samej więc myśli jest zarodek wszelkich czynności człowieka, wszystkie nasze działania zewnętrzne są skutkiem wewnętrznych i niewidzialnych myśli. Słowem, cała moralna dobroć i wartość przed Bogiem naszych uczynków od

---

1) Mat. V, 16. 2) Mat. VI, 22, 23.

złej lub dobrej myśli zależy tak dalece, iż najlepsze nawet sprawy z pozoru, skoro z niegodziwej myśli pochodzą, nie tylko niegodne są u Boga żadnej nagrody, lecz nadto jeszcze na osobliwsze obrzydzenie zasługują, jak np. cnoty Faryzeuszów, których obłudę i złość ukrytą w najmocniejszych wyrazach Chrystus Pan wyrzuca [3]).

Otóż, prawdziwie bogobojny mędrzec, nasz św. Patron Jan Kanty, najmocniej będąc troskliwy, ażeby jego pobożność i dobre uczynki w samem źródle nie były zatrute, wszystko na chwałę Boga i zbawienną korzyść bliźnich obraca. Prawie od dzieciństwa, skoro władze umysłu rozwijać się w nim zaczęły, od bogobojnych i staropolskiej cnoty pełnych rodziców do miłości Boga i świętej religii wprawiony, tak szczęśliwie i przykładnie w Boskich i ludzkich umiejętnościach zwykł postępować, iż pomimo wyższości talentów i niezrównanej nauki, najdoskonalszą pobożność i pokorę we wszystkiem okazywał. To wszystko jest niezaprzeczonym dowodem, że dzielnie umiał poskramiać i trzymać na wodzy myśl swoją, która zwykła nadużywać wyższych nauk na pyszne zaufanie w siłach własnych, i pogardę drugimi, a czasem nawet na obojętność względem religii, lub zupełną niezbożność. Miał więc biodra przepasane według ewangelicznej przestrogi, nie dozwalając bynajmniej do serca swego tak niegodziwym nadużyciom przystępu. A tym sposobem daje poznać światu, że prawdziwa mądrość na prawowiernej pobożności zależy, i bez niej choćby największa biegłość w naukach nie tylko nikomu nie jest pożyteczna, lecz nawet niezliczone szkody i klęski całemu społeczeństwu przynosi, gdy lekkomyślnych i zgorszonych ludzi niezmiernie rozzuchwala i na wszystko złe ośmiela, upoważniając ich niejako, ażeby i sami byli coraz bardziej niegodziwymi i drugich prowadzili do coraz większego skażenia obyczajów i bezbożności. Chcąc uniknąć tak haniebnych i straszliwych skutków podobnie przewrotnego nadużycia nauk, należy i wam naśladować św. Jana Kantego w poskramianiu złych myśli, które pychę i zuchwałe sprzeciwianie się zbawiennym prawdom religii nasuwają; usiłujcie też z rozumów i serc waszych

[3]) Mat. XXIII.

zupełną Bogu czynić ofiarę przez najwyższe uszanowanie objawionych przez Niego tajemnic i brzydzenie się wszelkiem niedowiarstwem.

Nic tedy niema dziwnego, że święty nasz Patron, ubezpieczywszy duszę swoją od złych myśli, przez nabycie szczególnej czystości serca i prawdziwej pobożności, łatwo może również i w mowie być wstrzemięźliwy, a zwłaszcza gdzie chodzi o całość sławy bliźniego.

Co więc Pismo Boże mówi o doskonałości człowieka [4]), kiedy w życiu władzy mówienia nie przekroczy, to się na nim najzupełniej sprawdza. Gdyż prawdziwie przystawia straż ustom swoim i wrota warowne [5]), ażeby się na słowa złośliwe nigdy nie otwierały; nie chcąc nic mówić, coby słuchającym nie przynosiło pożytku.

Przeto od niego nikt nie odchodzi, ktoby z rozmowy nie był zbudowany. Lecz u nas, niestety, wstrzemięźliwość języka jest również trudną rzeczą, jak powściąganie złych myśli. A przecież tej cnoty jest między nami wielka potrzeba; kiedy jej niedostatek tyle niepokojów i goryczy w pożyciu z drugimi zadaje, i śmiertelną częstokroć nienawiścią najściślejsze nawet przyjaźnie i najbliższe krwi związki zatruwa. Dziwna rzecz, iż nie patrzymy na tak szkodliwą przywarę woląc raczej, prócz obrazy Boga, na doczesne nawet wystawić się dla niej cierpienia i utraty, niż sobie gwałt zadać w poskramianiu wielomówstwa, nad które nic bardziej nie sprzeciwia się zgodzie i jedności pomiędzy ludźmi. Stąd św. Jakób Apostoł [6]) w bardzo silnych wyrazach szkody ze złośliwego języka pochodzące wylicza, nazywając go złem niespokojnem i pełnem jadu śmiertelnego i równając do iskry małej, która często powoduje wielki pożar, który wszystko niszczy. Czemuż się w tem nie spostrzegamy i podług wzoru mędrca takiego nie czuwamy nad sobą ustawicznie, wstrzymując język od szkodzenia sławie bliźniego? Kiedy się upamiętamy i dla drugich nie przestaniemy czynić tego, czego sobie nie życzymy? A tem bardziej, kiedy prócz osławiania bliźnich, niektórzy z nas

---

[4]) Ekkli. XIV; Jak. III, 2.

[5]) Ps. CXL, 3.

[6]) Jak. III, 4—11.

tak dalece są niebaczni na sąd Boży, że szczególną mają przyjemność psuć się nawzajem przez bluźniercze przeciw religii, albo też niewstydliwe rozmowy. Tak skażenie obyczajów coraz więcej się rozszerza. Możeż być sroższa nad tę złość serca ludzkiego i haniebniejsza rozumnej natury zniewaga, kiedy jeden z największych darów, zamiast wspólnego pożytku, na tak okropne swoje i drugich nieszczęście nadużywany? Gdy zaś nieszczęsny w złem nałóg, u ludzi zwłaszcza obojętnych i nieczułych na rzeczy Boskie i na swój los wiekuisty, niczem się prawie przekonać nie pozwoli, zostawmy ich w opłakanym stanie, z którego nie chcą się ratować; a sami przynajmniej usiłujmy powściągać i wstrzymywać od złego myśli i mowy, abyśmy ani sobie samym, ani drugim nigdy nie byli do grzechu powodem ale owszem w prawdziwej pobożności i cnocie chrześcijańskiej coraz się bardziej wzmacniali. Wszakże na tem zależy nasz istotny zaszczyt, bośmy stworzenia rozumne, i cel wiekuisty dusz naszych, bośmy wierni uczniowie Chrystusa. Bądźmyż na zawsze czyści i niewinni w myślach i mowach, zachowując je najtroskliwiej od wszelkiego skażenia, żeby nam wstrzemięźliwość w uczynkach z większą niż dotąd łatwością przyjść mogła. Kto zdołał z podobnem męstwem, jak św. Jan, nad myślą i mową panować i nadać im właściwy kierunek ku dopełnianiu woli Bożej, dla tego niema nic łatwiejszego nad powściąganie złych namiętności we wszystkich uczynkach, które zawsze z myślą i mową najściślejszy mają związek i są ich koniecznymi skutkami. Jak więc prawdziwa cnota i pobożność chrześcijańska ma swoje źródło w myśli, od złego zachowanej, a w dalszej kolei wydaje się przez mowę, podług zbawiennych prawideł Ewangelii urządzoną, tak wstrzemięźliwość w obyczajach jest celem ostatnim, od którego doskonałość nasza zależy. Również wiara, jako i wszystkie wewnętrzne duszy naszej ku Bogu stosunki, jeśli tylko są prawdziwe i należyte, muszą koniecznie przez zewnętrzne czynności w nas się wydawać. Inaczej byłyby martwe i żadnejby przed Bogiem zasługi mieć nie mogły. Gdyż, jak ciało bez duszy, tak same tylko dobre myśli i mowy bez dobrych uczynków albo żadnej korzyści nie przynoszą, albo zbyt mało we względzie zbawienia nam pomogą. Przetoż Psalmista

Pański, nauczając jakim sposobem każdy człowiek może dojść do błogosławionej wieczności, a i w tem nawet życiu doczesnem widzieć dni dobre w pokoju sumienia, takie nam daje przestrogi: *Strzeż języka twego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady: odwróć się od złego, a czyń dobrze; szukaj pokoju a ścigaj go.* I dalej jeszcze mocniejszą pobudkę daje: *Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego na prośby ich. A twarz Pańska nad czyniącymi źle, aby wygładził z ziemi pamiątkę ich* [7]. Otóż prawdziwie mądry chrześcijanin, przenikniony temi prawdami, prowadzi życie umartwione, jak przystało na doskonałego ucznia i naśladowcę Chrystusa i buntownicze namiętności zupełnie zwalcza, iż mu w drodze do zbawienia nie przeszkadzają. Może z największą łatwością być prawdziwie pobożnym i pełnym cnót chrześcijańskich, a tem samem, podług zalecenia Chrystusa Pana w Ewangelii, z gorejącą pochodnią dobrych przykładów oczekiwać przyjścia Pańskiego.

Lecz nim dojdzie do tak wysokiego stopnia doskonałości, wieleż to musi pracy i trudu ponosić, — ile pokus i pobudek do złego mężnie zwyciężać,—ile przykrości i prześladowań od szyderców i nieprzyjaciół bogobojnego życia wytrzymać! Wszystko jednak od rozpoczętej drogi wstrzymać go nie może, owszem, jeszcze więcej sił mu dodaje; bo, jak św. Paweł upewnia, kochającym Boga wszystko się w dobre obraca. Niema innego środka do prawdziwie mądrego życia na tym świecie, nad stałość ducha i męstwo chrześcijańskie, wstrzemięźliwość i poskramianie złych namiętności. Do czego wszakże wszyscy są obowiązani, bo wszystkim nam Chrystus Pan zalecił: „Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom czekającym pana swojego, kiedy z uczty powróci.“ Każdy z nas tedy przez własne dobre uczynki do powszechnego zbudowania, ile możności, przykładać się powinien, jeżeli chce z nabytego przez siebie światła nauki i umiejętności doczesnych przynieść prawdziwą korzyść dla religii, siebie samego i całego społeczeństwa.

---

[7]) Ps. XXXIII, 13—17.

Ale któż bardziej od nas, duchowni współbracia [8]), pod surową przed Bogiem odpowiedzialnością, prawdziwą pobożność i cnotę chrześcijańską w świętym Kościele zachowywać i pomnażać obowiązany? Kto nad nas ma ściślejszą powinność nie tylko samych siebie od złych myśli, mów i uczynków wstrzymywać, ale i drugich zachowywać od przemocy namiętności? Kogo spotka surowsza kara za niedbalstwo, a tem więcej za zgorszenie drugich? Jakiejże odwagi do tak niebezpiecznego stanu i powołania potrzeba dla was, młodzi duchowna, zebrana w tutejszem seminaryum, czyli raczej na jak wielką miłość Boga i gorliwość o chwałę Jego zdobywać się należy, abyście z pożądanym postępem w naukach wzrastali w cnotach i wstrzemięźliwości! Wziąwszy za wzór św. Jana Kantego, starajcie się doskonalić w duchu prawdziwie kapłańskim, któryby wasze talenta, prace i zdolności na istotne dobro i pociechę Kościoła Chrystusowego zawsze ożywiał. Zamiarem i celem nauk waszych niech będzie wiernych zbudowanie i pomnożenie chwały Bożej. Najwyższy Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy pobłogosławi pracom waszym i wesprze potężną prawicą, abyście nadziejom Kościoła należycie odpowiedzieli. Prośmy wszyscy Pana Boga przez przyczynę św. Jana Kantego, żeby tej młodzi duchownej raczył udzielić łask potrzebnych, abyśmy z czasem zupełnej pociechy mogli się z niej doczekać na zaszczyt i korzyść istotną Kościoła katolickiego, a chlubę stanu i powołania kapłańskiego, skądby tem większa cześć i chwała być mogła Najwyższemu Panu i Zbawcy naszemu. Amen.

---

[8]) Kazanie wygłoszone w Seminaryum wileńskiem 21 października 1823 r.

Wykład zasad Wiary św.

WEDŁUG

KATECHIZMU RZYMSKIEGO

przystępnie opracowany i przykładami opatrzony.



NAUKA VI.

O pobudkach wiary.

Wstęp: jakie przyczyny skłaniają nas do wiary? — Cuda i proroctwa, które pochodzą jedynie od Pana Boga. I. Co jest cud? Prawdziwe cuda tylko Pan Bóg działa. Do spełnienia cudów używa Pan Bóg zazwyczaj istoty stworzonej. II. Co to są proroctwa? Tylko posłowie Pana Boga oznajmują rzeczy przyszłe dla podniesienia prawdziwej wiary. Proroctwa dowodzą posłannictwa Bożego.

Prawdziwość Boga jest przedewszystkiem pobudką wiary, ponieważ w objawione od Boga prawdy wierzymy dlatego, iż wiemy, że P. Bóg jest prawdziwy i ani omylić się ani też omylić nie może. Wszelako rozumny człowiek nie uwierzy w prawdę, dopóki nie pozna, że ta prawda rzeczywiście od Boga pochodzi. Rozum ludzki, aby w takiej wagi sprawie nie był oszukany i nie zbłądził, powinien fakt Objawienia Boskiego pilnie zbadać, dla przekonania się niewątpliwego, że Bóg przemówił, iżby Mu służył rozumnie, jak mądrze naucza Apostoł [1]). Dlatego są znaki, którymi Pan Bóg potwierdza, iż mówił rzeczywiście. Jest to dla nas ludzi najważniejsza i niezbędnie konieczna pobudka wiary. Jak po pieczęci i podpisie poznajemy pismo królewskie, tak po tych znakach poznajemy Objawienie. Stąd Apostołowie, którzy widzieli naocznie tyle cudów Chrystusa Pana i tyle przepowiedni

---

[1]) Pius IX, Encykl. 9, XI, 1846.

i proroctw spełnionych, uwierzyli natychmiast na ostatniej wieczerzy słowom Zbawiciela: „To jest Ciało moje,“ „to jest Krew moja.“ Cud mówienia różnymi językami w uroczystość Zesłania Ducha Św. pobudził trzy tysiące ludzi do przyjęcia wiary chrześcijańskiej; cud uzdrowienia paralityka nawrócił dwa tysiące dusz; mnóstwo cudów, przez które Pan Bóg utwierdzał mowę Apostołów [2]), pobudziło pogan do przyjęcia religii chrześcijańskiej; św. Pawła pobudziło do wiary cudowne upomnienie na drodze do Damaszku, a cesarza Konstantyna krzyż na niebie. Jakże wiele ludzi uwierzyło albo umocniło się w wierze, kiedy w roku 70-ym widziało spełnioną przepowiednię zburzenia Jerozolimy!—Są i inne jeszcze przyczyny, które nas pobudzają do wiary, jak np. stałość i wielka liczba Męczenników, cudowne rozkrzewienie religii chrześcijańskiej, cztery znaki Kościoła. „Już Kościół sam przez się jest wielką i nieustanną pobudką wiary“ [3]); choćby wziąć tylko na uwagę niemożliwość jego zagłady i rozkwit wobec wszelkich prześladowań.

Nie wszyscy ludzie jednym sposobem do wiary pobudzani bywają: jednego pobudzi wytrwałość Męczenników, drugiego świętobliwość kaznodziei, innego znowu cud, wreszcie kara, która prześladowcę Kościoła spotyka.

Większa część cudów odnosi się do początku chrześcijaństwa, ponieważ potrzebne były wówczas znaki nadzwyczajne do rozpowszechnienia wiary. P. Bóg działa na podobieństwo ogrodnika, który polewa rośliny, dopóki są małe: kiedy Kościół był w początkach swoich, umacniał go cudami.

I.

a) Co jest cud? — Cud jest wypadkiem nadzwyczajnym, pod zmysły podpadającym, który się dzieje nie mocą praw i sił przyrodzonych, ale wszechmocą samego Pana Boga.

Nadzwyczajnością jest to, co nas podziwieniem przejmuje, ponieważ nie widzieliśmy jeszcze tego i nie słyszeliśmy i wytłu-

---

[2]) Mar. XVI, 20. [3]) Sob. Wat. III, 3.

maczyć sobie nie umiemy. Kto nigdy jeszcze w życiu swojem nie widział kolei żelaznej i parowca, dziwi się na widok takich rzeczy. Dziwi nas fonograf, który całe utwory muzyczne, mowę i śpiew wiernie według tonu oddaje i który po upływie długiego czasu głosy ludzi powtórzyć może. Jednak takie nadzwyczajne rzeczy nie są cudami, choć na widok ich mówimy, że są „cudowne." Takie rzeczy dzieją się za pomocą sił natury.

Aby zaś fakt jakiś mógł być nazwany cudem, musi przewyższać siły świata niewidzialnego i widzialnego, lub przynajmniej widzialnego i musi być niewątpliwem dziełem Boskiej wszechmocy. Cud przewyższa siły natury, ale się im bynajmniej nie sprzeciwia. Jest on ponad naturą, ale nie przeciwko naturze. Są trzy rodzaje cudów:

1) Jeżeli ziemia zatrzymuje się w swoim obrocie, albo jeżeli ciało jakie, drzewo, kamień, przybiera nagle, od razu, przymioty i własności ducha, będzie to ze wszystkich cudów największym cudem; cudem pierwszego rzędu, ponieważ natura tego dokazać nie zdoła.

2) Jeżeli umarły zmartwychwstaje, chodzi, żyje, działa — będzie to cud drugiego rzędu, ponieważ natura daje życie, lecz go nie oddaje, nie przywraca trupowi.

3) Kiedy ciężko chory ozdrowiał nagle, niespodzianie, — będzie to cud trzeciego rzędu, ponieważ natura może uleczyć niektóre słabości, pewne cierpienia, wszakże leczy pomału, stopniowo, właściwym sobie porządkiem, ale nigdy od razu, za jednem słowem lub jednym znakiem. -- Te więc trzy rodzaje cudów przewyższają naturę.

b) Kto działa prawdziwe cuda?—Prawdziwe cuda Pan Bóg działa tylko ku swojej chwale, szczególniej dla umocnienia prawdy.

Prawdziwe więc cuda Pan Bóg działa z następujących przyczyn: dla okazania, że ktoś jest posłany od Boga i że jego słowa są prawdziwe; albo na potwierdzenie świętości zmarłego człowieka. Nigdy zaś Pan Bóg nie dopuszcza cudów dla potwierdzenia nieprawdy.

Na wszystkich dokumentach urzędowych odpowiednia władza

swą pieczęć wyciska na dowód, iż dokument właściwa władza rzeczywiście wydaje. Pan Bóg ma także swój *znak*, którym zaświadcza, iż coś od Niego pochodzi. Tym znakiem są cuda. *Znaku* tego nikt naśladować nie może. Jezus Chrystus powołuje się często na swoje cuda, ażeby wykazać swoje *posłannictwo Boskie* [4]). Członek francuskiego dyrektoryatu, nazwiskiem Lepaux, wymyślił nową religię, religię miłości (filantropię), lecz nie mógł nikogo dla niej pozyskać. Udał się więc razu jednego do męża stanu Talleyranda i żalił się na zawód, jakiego doznał. Talleyrand rzekł mu: „Wcale mnie to nie zadziwia, że pan nic zyskać nie możesz. Jeżeli chcesz pan mieć powodzenie, idź i czyń cuda: uzdrawiaj chorych, wskrzeszaj umarłych, wreszcie daj się ukrzyżować i pogrzebać i trzeciego dnia zmartwychwstań!" Filozof odszedł zmieszany.—Tak jest, posłańcy Boscy muszą zaświadczyć o sobie cudami. Tak samo P. Bóg potwierdza cudami prawdziwość Kościoła.—Przez cuda prawdziwe świadczy P. Bóg *o świętości ludzi zmarłych*. Dzieją się więc cuda na grobach Świętych, na ciałach ich, gdy wolne są od zepsucia [5]), i również cuda dzieją się na wezwanie Świętych. Jeżeli Kościół chce zaliczyć kogo w poczet błogosławionych, wymaga przynajmniej dwóch cudów, które po śmierci Świętego za jego przyczyną były zdziałane; przy kanonizacyi wymaga także nowych cudów. W Starym Zakonie ludzie Święci czynili więcej cudów za życia, a mniej po śmierci; w Nowym zaś mniej za życia, a więcej po śmierci. Święci Nowego Zakonu potrzebowali cudów, aby ich Kościół zaliczył w poczet Świętych. — Przez cuda prawdziwe Pan Bóg okazuje także swą *dobroć* i *sprawiedliwość*. Wspomnijmy o ustąpieniu morza Czerwonego i rozdzieleniu się wód Jordanu podczas przejścia Izraelitów, o mannie i wodzie ze skały na pustyni. Wspomnijmy dalej o deszczu ognia i siarki, który spadł na Sodomę, o nagłej śmierci Ananiasza i Safiry. Przytem nadmienić należy, że cuda Starego Zakonu były więcej cudami kary. Cuda karzące wyrwały Izraelitów z rąk egipcyan, one trzymały na wodzy żydów w pustyni i objawiały okolicznym plemionom chwałę Boga izraelskiego. W Nowym Zakonie oprócz uschnię-

[4]) Mat. XI, 4, 5; Jan X, 37. [5]) IV Król. XIII.

cia drzewa figowego nie spotykamy cudów karzących, ale raczej cuda, przez które Pan Bóg pragnie wlać ducha miłości do serc ludzkich.

c) *Kogo Pan Bóg używa do spełnienia cudu?* — Pan Bóg używa zazwyczaj do spełnienia cudu istoty stworzonej, niekiedy nawet niegodnej.

Przyczyną sprawczą cudu jest Pan Bóg. Stworzenia mogą czynić cuda, gdy Pan Bóg moc im daje. Święci czynili cuda zawsze z mocy Boskiej, w Imię Boże, a tylko Chrystus Pan czynił je swą własną mocą. Dar cudów może być dany także ludziom niegodnym ku zbawieniu drugich. Jednak Pan Bóg nie dopuszcza *nigdy* prawdziwych cudów *na potwierdzenie nieprawdy*. Prawdziwe bowiem cuda są dowodem działania Boskiego i prawdy; jeżeliby szatan miał moc takie cuda czynić, Pan Bóg zezwalałby na potwierdzenie fałszu, czego przecie nie godzi się myśleć o dobroci Boskiej. Niekiedy szatani mogą czynić rzeczy, których my wytłumaczyć nie umiemy. Należy jednak wiedzieć, że nie dzieje się bez dopuszczenia Bożego, iż szatani używają siły przyrodzonej przeciw grzesznikom i sprawiedliwym, których napastują i niepokoją.

II.

d) *Co są proroctwa?* — Proroctwa są dokładnemi przepowiedniami rzeczy przyszłych, o których nikt prócz Boga wiedzieć nie może.

Pan Bóg dozwala niekiedy przepowiadać rzeczy przyszłe, które zależą tylko *od wolnej woli człowieka;* takie rzeczy Bóg tylko wiedzieć może. Takiem proroctwem była np. przepowiednia zaparcia się Apostoła Piotra [6]), który najwięcej okazywał się być oddanym swemu Mistrzowi. Proroctwo jest także przepowiednią tych rzeczy, które Pan Bóg dopuszcza ze *swojego upodobania,* np. przepowiednia o zburzeniu Jerozolimy i zapowiedzenie znaków sądu ostatecznego. Proroctwa możnaby na-

---

[6]) Mar. XIV, 31.

zwać cudami wszechwiedzy w przeciwstawieniu do cudów wszechmocy. Słusznie możemy zwać je cudami, ponieważ *tylko Boga za sprawcę* mieć mogą. Takie przyszłe zdarzenia, które zależą od wolnej woli człowieka, wiadome są tylko Bogu [7]), który *bada serca i doznaje nerek. Co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży* [8]). — Te proroctwa różnią się od proroctw wyroczni pogańskich; wyrocznie bowiem były po większej części dwuznaczne, nieokreślone. Krezusowi, królowi lidyjskiemu, wyrocznia powiedziała: „Gdy Krezus przejdzie rzekę Halis, zburzy wielkie państwo." Nie powiedziano tutaj, czyje państwo będzie zburzone: Krezusa czy inne.—Nie są też żadnemi proroctwami np. przepowiednie pogody przez fizyków, przepowiednie zaćmienia słońca i księżyca przez astronomów, przepowiednia doktora o wyzdrowieniu lub blizkiej śmierci, przepowiednia wojny przez polityków i t. d.; tutaj bowiem przepowiadane są takie rzeczy, o których z istniejących już przyczyn wnioskować można.

e) Komu Pan Bóg pozwala oznajmiać proroctwa? — Pan Bóg pozwala oznajmiać proroctwa tylko swoim posłannikom, głównie dla podniesienia wiary prawdziwej albo ku poprawie ludzi.

Pan Bóg kazał Prorokom wiele przepowiadać o przyszłym Zbawicielu, ażeby utrzymać *wiarę* ludzi w Zbawiciela przed Jego przyjściem, i przekonać ich już po Jego przyjściu o prawdzie religii chrześcijańskiej, a zatem pobudzać ludzi do wiary, albo też w niej umacniać. Noemu kazał Pan Bóg mówić o potopie ku *poprawie* ludzi niemoralnych. Tylko *posłańcy Boscy* mówią proroctwa. Pan Bóg tylko w wyjątkowych razach odsłania rzeczy przyszłe przed występnymi albo niewiernymi i używa ich dla dobra innych. Królowi Baltazarowi Pan Bóg oznajmił upadek przez ukazanie się ręki piszącej na ścianie [9]). Królowi i ludowi pogańskiemu Moabitów Pan Bóg oznajmić kazał przez proroka Balaama o przyjściu Zbawiciela w te słowa: *Wznijdzie gwiazda z Jakóba* [10])... Pan Bóg używa tylko swoich

---

[7]) Izaj. XLI, 23; XLVI, 10.
[8]) Jer. XVII, 10; I Kor. II, 11.
[9]) Daniel V, 5.
[10]) Liczb XXIV, 17.

wybranych za opowiadaczy proroctw. Wiedzą oni o rzeczach przyszłych albo przez oświecenie wewnętrzne, albo przez widzenia, albo przez Aniołów. Tak np. Archanioł Gabryel powiedział Danielowi w niewoli babilońskiej o przyjściu Zbawiciela (proroctwo o 70-ciu tygodniach lat) [11]. Nie zawsze jednak ludzie wiedzieli o rzeczach przyszłych, bo nikt nie otrzymuje daru ciągłego poznawania, co się kiedy stanie. Ten dar miał tylko Bóg-Człowiek. Dlatego i najoświeceńszy Prorok [12]) nie mógł odpowiedzieć na wszystkie pytania. Samuel nie znał przyszłego króla, dopóki mu nie przyprowadzono Dawida [13]).

f) Czego dowodzą proroctwa? — Proroctwa dowodzą posłannictwa Bożego.

Proroctwa muszą spełnić się koniecznie, jeżeli są dowodem posłannictwa Bożego [14]). Nie mogą się sprzeciwiać ani nauce objawionej [15]), ani świętości Boga; powinny być budujące, pożyteczne i zbawienne, ze spokojem i pokorą wygłaszane.

Słyszeliśmy dziś naukę o cudach i proroctwach, które świadczą o prawdziwości Wiary Chrystusowej, prowadzącej nas do zbawienia... Dziękujmy Panu Bogu, że nas raczył powołać do poznania tej prawdy, tak bardzo potrzebnej do szczęścia doczesnego i wiecznego. Korzystajmy z jej dobrodziejstw, abyśmy wyznaniem i uczynkami byli zawsze żywymi członkami Kościoła, założonego przez Zbawiciela. Módlmy się i za tych, którym to słońce prawdy nie wzeszło i dlatego błądzą w ciemnościach śmierci. Oby Ojciec światłości dał wszystkim *ducha mądrości i objawienia* [16]), aby poznali Boga prawdziwego i którego posłał Jezusa Chrystusa [17]). Amen.

---

[11]) Daniel IX.
[12]) IV Król. IV, 27.
[13]) I Król. XVI, 12.
[14]) Powt. Pr. XVIII, 12.
[15]) Tamże XIII, 2.
[16]) Efez. I, 17.
[17]) Jan XVII, 3.

NAUKA VII.

O braku i utracie wiary chrześcijańskiej.

Treść. Kto nie ma wiary chrześcijańskiej? Z czego pochodzi niedowiarstwo? Kto traci wiarę? Co należy sądzić o dobrowolnem powątpiewaniu w wierze? Co sądzić o złych książkach i zgubnych związkach? Czy będą zbawieni, którzy z winy swojej nie umierają w wierze chrześcijańskiej?

Wiara chrześcijańska jest to droga do nieba. Niestety niewielu jest na tej drodze, a wielu po manowcach chodzi.

a) Kto nie ma wiary chrześcijańskiej? — Wiary chrześcijańskiej nie mają: 1) heretycy i 2) niewierni.

Heretycy, także kacerzami zwani, niektóre objawione prawdy wiary uparcie odrzucają. Zowią się błędnie wierzącymi, ponieważ błądzą w niektórych rzeczach wiary. Tacy zaś, którzy innych ludzi do błędnej wiary uwodzą, zowią się *fałszywymi nauczycielami*, herezyarchami. „Fałszywi nauczyciele wiary są to mole, pożerające kosztowną szatę Chrystusa Pana,“ mówi święty Grzegorz W. Tylko obrażona pycha prowadziła fałszywych nauczycieli na rozdroża. Fałszywymi nauczycielami byli np. Aryusz, bo zaprzeczał Bóstwa Chrystusowi Panu (z tego powodu odbył się Sobór Nicejski 325); Macedoniusz, biskup konstantynopolitański, zaprzeczający Bóstwa Duchowi Św. (z tej przyczyny zwołano Sobór w Konstantynopolu 381); Jan Hus z Pragi, napadający na naukę Kościoła (Sobór w Konstancyi 1414); Marcin Luter z Wittenberga, zbijający Boskie ustanowienie Głowy Kościoła i kościelną władzę nauczania (Sobór Trydencki 1545—1563); król Henryk VIII angielski († 1547) z nienawiści ku Papieżowi za to, iż tenże nie dał mu rozwodu, uczynił się głową kościoła angielskiego i w Anglii fałszywą naukę anglikańską wprowadził (w Irlandyi nie udało się), prześladując strasznie katolików. Ludzie rozsiewający nauki fałszywe równają się fałszerzom pieniędzy, którzy, nie mając prawa bić ich, fałszywe za prawdziwe w obieg puszczają. Są to mordercy, którzy zagradzają człowiekowi drogę do wiekuistego żywota wiodącą, i spychają go na

ścieżkę wiekuistej śmierci. Chrystus Pan ostrzega przed nimi, mówiąc: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je* [1]).

Jakież np. mowy miewał Luter i ile słów obelżywych głosił! Z tego już poznajemy, iż nie był od Ducha Św. posłany. Podobny przykład mamy i o innych. Herezyarchom nie chodzi bynajmniej o czystość wiary, lecz o zadowolenie złych namiętności, np. pychy albo żądzy zmysłowej; nauki Kościoła są dla nich tylko pokrywką, którą się posługują dla dopięcia złych celów. Starają się przytem wyzyskać słabą stronę ludzi. Tak np. Luter przyobiecał książętom dobra kościelne, duchowieństwu małżeństwo i t. d. Postępują tacy ludzie jak wąż względem Ewy. Kościół uważał zawsze kacerstwo za jedną z największych zbrodni. Już św. Paweł powiedział: *Ale choćby... anioł z nieba przepowiadał wam inszą Ewangelię, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem* [2]), i św. Hieronim mówi: „Niema nikogo tak bezbożnego, któregoby w bezbożności heretyk nie przewyższył.“ Heretycy wyłączeni są z Kościoła; od kary tej Papież tylko uwolnić ich może, albo biskup z upoważnienia jego [3]).

Kto wszakże z niewiadomości nie ze swojej winy w herezyi żyje, ten nie jest heretykiem w Obliczu Boga.

Kto więc np. wychował się w protestantyzmie i nie miał nigdy sposobności poznać należycie prawd religii katolickiej, z imienia tylko jest heretykiem, ponieważ nie odrzuca prawdy poznanej. Jeżeli pragnie wszystko, co Bóg objawił, za nieomylną prawdę przyjmować, jest prawowiernym. Tak samo nie jest heretykiem, jako i ten nie jest złodziejem, kto z niewiadomości rzecz cudzą posiada.

Niewiernymi są, którzy w to *tylko* wierzą, co zmysłami swoimi dostrzedz i rozumem pojąć mogą.

Niewiernym był Apostoł Tomasz, nie chciał wierzyć w zmartwychwstanie Zbawiciela, dopóki nie włożył palca w rany rąk Chrystusa Pana i ręki w przebity bok Jego [4]). Bardzo dużo jest

---

[1]) Mat. VII, 15, 16. [3]) Pius IX, 12, X, 1869.
[2]) Gal. I, 6, 8. [4]) Jan XX, 25.

takich ludzi, jak Tomasz; wierzyć chcą w to tylko, co widzą, czego rękami się dotknąć mogą; wszystko zaś inne odrzucają. Niedowiarstwo jest jakoby gruntem piaszczystym i nieurodzajnym, pomimo iż wiele deszczu otrzymuje. Niedowiarek sprawia Panu Bogu taką samą krzywdę, jak poddany królowi, którego, pomimo iż wie, że ten jest królem jego, ani uznać za króla, ani czcić go nie chce. O, w jak wiele rzeczy muszą niewierzący wierzyć, ażeby nie wierzyć!

b) Z czego pochodzi niedowiarstwo? — Niedowiarstwo pochodzi najczęściej ze złego życia.

W czystej i spokojnej wodzie słońce odbijać się może, lecz nigdy w nieczystej. Tak samo jest z ludźmi: człowiek moralny i bez przygany łatwo do wiary przychodzi; *człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego* [5]). Zapotniałe zwierciadło źle pokazuje, albo wcale nie pokazuje. Tak i dusza, która jest zwierciadłem, łaskę Boską odbierającem, niezdolna jest pochwycić prawd wiary, jeżeli występek ją zamącił.

c) Kto traci wiarę?—Wiarę chrześcijańską utraca łatwo: 1) kto obojętny jest dla nauki Kościoła, 2) kto powątpiewa dobrowolnie o prawdach wiary, 3) kto czyta nieprzyjazne wierze książki i gazety, 4) kto do nieprzyjaznych wierze stowarzyszeń przystępuje albo wstępuje w mieszane małżeństwo.

Kto przez karygodną obojętność nie troszczy się wcale o wiarę, pomału dojdzie do zupełnej niewiary. Stanie się z nim jako z rośliną, która nie polewana usycha, albo jak z lampką, która gaśnie, gdy nie ma oliwy. O, jakże nieszczęśliwi ludzie, którzy obojętni są dla wiary i żyją bezbożnie, — którzy ani się modlą; ani słuchają kazania, ani nie czytają książek pobożnych, — którzy tylko doczesnością są zajęci. Tacy są jakoby owymi gośćmi, zaproszonymi w Ewangelii św., którzy nie chcą przyjść na wieczerzę niebieską, wymawiając się kupioną wsią, wołami lub żoną [6]). Rzecz dziwna, że tacy ludzie mają się jeszcze za

[5]) I Kor. II, 14. [6]) Łuk. XIV, 16.

oświeconych i ze wzgardliwem politowaniem spoglądają na tych, którzy obowiązków religii sumiennie dopełniają. Tymczasem są nieoświeceni i nierozumni, ponieważ najwyższych dóbr życia nie rozumieją i o najważniejszych jego zagadnieniach pojęcia nie mają. Winnice, przez długi czas nie pielęgnowane, wyrastają w krzaki i zarośla; toż samo umysł nieoświecony nauką religijną, przybiera charakter i obyczaje pogańskie. Ciało karmione być musi, ponieważ umarłoby z głodu. Dusza potrzebuje również pokarmu, gdyż zginęłaby niechybnie. Pokarmem duszy jest Ewangelia św., to jest nauka Chrystusa Pana. W rozmowie z Samarytanką Chrystus Pan naukę swą nazywa wodą, która gasi na zawsze ludzkie pożądania [7]). W synagodze w Kafarnaum mówi podobnie: *Jam jest chleb żywota: kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie* [8]). Kto więc nie dba o ten chleb żywota, o pokarm duszy, tego dusza już teraz jest umarłą.

d) Co należy sądzić o dobrowolnem powątpiewaniu w wierze?

Kto *wątpi dobrowolnie* o prawdach wiary, zwolna utraca wiarę. Wątpliwość w rzeczach wiary pochodzi od szatana. Dom runąć musi, jeżeli fundamenty jego poruszone będą; tak samo upadnie budowa wiary, jeżeli nią zachwieje wątpliwość w rzeczach wiary. Kto powątpiewa o prawdach objawionych, niemiły jest Panu Bogu i Pan nie darzy go łaską. Mojżesz zwątpił, czy Pan Bóg dotrzyma obietnicy i da wodę szemrzącemu ludowi; za karę nie oglądał Ziemi Obiecanej [9]). Zacharyasz zwątpił o słowach Anioła, zwiastującego mu narodziny Jana i natychmiast mowę utracił [10]). Powstają niekiedy mimowoli wątpliwości w rzeczach wiary, wszakże nie są grzechem, dopóki nie zezwalamy na nie. Kiedy wątpliwość na myśl przychodzi, uciekajmy się zaraz do modlitwy, i prośmy Boga o światło i łaskę. Nie jest też grzechem, jeżeli staramy się poznać rzeczy gruntownie, które nam pewną wątpliwość w rzeczach wiary nasuwają, a których prawdę chcielibyśmy poznać szczerze, ażeby wiara nasza mo-

---

[7]) Jan IV, 14.
[8]) Jan VI, 35.
[9]) Liczb XX, 12; Powt. Pr. XXXIV, 4.
[10]) Łuk. I, 22.

cniejszą była. Nie należy znowu dochodzić prawd wiary, których pojąć nie jesteśmy w możności, albowiem przytrafi się nam jak temu, co długo w słońce patrzy: jeden wzrok straci a drugi wiarę postrada.

e) Co sądzić o złych książkach?

Kto czyta *przeciwne wierze książki,* wiarę traci. Widzimy to na Janie Husie z Pragi: po przeczytaniu dzieł heretyka angielskiego Wikleffa sam został heretykiem i sprowadził wiele nieszczęść na Czechy. Także dwaj krzewiciele nauki fałszywej Zwingliusz z Zürichu w Szwajcaryi († 1531) i Kalwin z Genewy († 1564) głównie czytaniem pism Lutra poszli złą drogą. Rzeczą jest pewną, iż cesarz Julian Odstępca dlatego sprzeniewierzył się wierze katolickiej, że przeczytał w Nikomedyi dzieła wrogie Kościołowi nauczyciela Libaniusza († 363). Nieprzyjaznemi dla wiary pismami, które bardzo się rozpowszechniły, są dzieła filozofa Rousseau († 1778), Woltera († 1778) i innych z czasów rewolucyi fracuskiej, Renana († 1892) i romansopisarza Zoli. Kościół postępuje jak kochająca matka, zwracając uwagę swoich dzieci na tego rodzaju przeciwne wierze pisma i zakazuje ich czytać. Zważyć trzeba jeszcze, że i państwo nie zezwala na bezwarunkową swobodę czytania. W Rzymie od r. 1571 istnieje specyalna kongregacya do cenzurowania książek, tak zwana kongregacya indeksu, przez którą Stolica Apostolska zabrania katolikom czytania książek, wierze i moralności przeciwnych.

Doświadczenie wykazało, iż katolicy tracą coraz więcej wiarę, w miarę czytania *przeciwnych wierze gazet i dzienników.* W naszych czasach mamy wiele pism niechętnych, które wykazują wielką nieznajomość zasad katechizmu; zatem czytający takie pisma przynoszą ujmę religii. Niechaj nikt nie powiada, iż przy czytaniu własny sąd posiada, bo trafnie mówi przysłowie: „Kropla wody kamień wyżłobi.“ Pomału do duszy czytelnika niedowiarstwo się zakrada albo obojętność w rzeczach religii. Jak niemożliwą jest rzeczą być zdrowym na ciele, żywiąc się niezdrowymi pokarmami, tak samo nie podobna być zdrowym na duszy, czytając ustawicznie przeciwne wierze dzienniki i przyj-

mując w siebie szkodliwy pokarm dla ducha. Kto stoi długo przy ogniu, spali się, choćby był z żelaza.

f) Który jest najzgubniejszy związek, wymierzony przeciwko wierze?

Z pośród ***nieprzyjaznych wierze związków*** najniebezpieczniejszą jest masonerya. Celem ostatecznym masoneryi jest: tajemnie a w części i jawnie wszystkie istniejące władze tak kościelną jak i świecką podkopać i zburzyć i zwolna zaprowadzić wielką i powszechną republikę masońską. Związek masoński założyło kilku wysoko postawionych wolnomyślicieli w Anglii około r. 1717. Kto pozwala się wciągnąć do stowarzyszenia masonów, uczęszcza na zebrania albo im sprzyja, już przez to samo wyłączony jest z Kościoła, t. j. nie ma udziału w modlitwach Kościoła i Sakramentów śś. nie otrzymuje. Od kary tej zwalnia masona tylko sam Papież i przez niego delegowany; jeżeli mason, umierając, okazuje żal, każdy kapłan zwolnić go może od klątwy (Klemens XII, 1738; Benedykt XIV, 1751; Pius VII, 1821; Leon XII, 1825; Leon XIII, 20, 4, 1884). O najwyższych celach masońskich wiedzą tylko wyżsi członkowie sekty, inni dają tylko wyznaczone składki. Dzieje się tu jak na wojnie: żołnierze wprawdzie maszerują, lecz planu generała nie znają.

g) Czy będą zbawieni, którzy z winy swojej nie umierają w wierze? — Wszyscy, którzy z winy swojej nie umierają w wierze chrześcijańskiej, nie mogą się zbawić.

Kto nie ma wiary, już teraz wzgardzony jest. Człowiek taki ***siedzi w ciemności i w cieniu śmierci.*** Prawdy religii zdają się mu być bajką (błog. Klemens Hofbauer). Chrystus Pan mówi: ***Kto nie uwierzy, będzie potępion*** [11]); i: ***Kto nie wierzy, już osądzony jest*** [12]). O heretyku św. Paweł mówi, iż taki człowiek ***własnym sądem jest potępiony*** [13]).

Módl się więc codzień, kochany chrześcijaninie, o nawrócenie heretyków i pogan! Naśladuj w tem Świętych! Bł. Kle-

[11]) Mar. XVI, 16. [12]) Jan III, 18. [13]) Tyt. III, 11.

mens Hofbauer mawiał: „O, jeślibym miał tyle łaski, abym mógł nawrócić wszystkich pogan i heretyków, na rękach i barkach niósłbym ich do św. Kościoła katolickiego.“ Amen.

NAUKA VIII.

Wyznanie wiary.

Treść: Czy mamy wiarę i na zewnątrz wyznawać? Kiedy wiarę zewnętrznie wyznawać? Jaka nagroda przyobiecana ludziom, którzy wiarę zewnętrznie wyznają? Jaką nagrodę otrzymają Męczennicy? Jaka kara spotka chrześcijan, którzy się wiary zapierają?

a) Czy mamy wiarę i na zewnątrz wyznawać?

Pan Bóg wymaga, abyśmy wiarę naszą wyznawali na zewnątrz; Chrystus Pan bowiem mówi: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [1]).

Jesteśmy więc obowiązani mową i postępowaniem *dawać* innym do *poznania, żeśmy chrześcijanie katolicy* i że z przekonania religię naszą wysoko cenimy. Z powyżej przytoczonych słów Chrystusa Pana widzimy, że powinniśmy na świecie być tem, czem jest świeca w pokoju. Wyznając jawnie wiarę naszą, przyczyniamy się do tego, że bliźni poznają lepiej Pana Boga i Jego przykazania sumienniej wykonują. Jako koń, nieskory do biegu, dopiero wtedy biedz zaczyna, gdy zobaczy drugiego konia biegnącego, tak i bliźni nasi, widząc dobre uczynki nasze, pobudzają się do naśladowania dobrego. Sami też jawnie wyznając wiarę, stajemy się mocniejsi, ponieważ praca i ćwiczenie czyni człowieka mistrzem. — Lecz, niestety, wielu jest bojaźliwych. Z obawy, aby przez innych albo przez wrogie religii pisma i gazety nie byli wyśmiani, nie odważają się przyznawać śmiało do swojej wiary albo wystąpić w obronie jej przeciw oszczercom religii. Przyrównać ich można do małego chłopca, którego rodzice posłali w celu załatwienia sprawunków; on zaś, spotkawszy

---

1) Mat. V, 16.

na drodze psa szczekającego, nie ma odwagi pójść dalej i z niczem do domu powraca. Tak postępują ludzie, ci wędrowcy ziemscy; ażeby drudzy nie nazywali ich obłudnikami, nieuczonymi, głupcami, fanatykami, dają się obałamucać w dobrych przedsięwzięciach i sprowadzać z drogi zbawienia. Tacy, krępujący się względami ludzkimi, są jako bojaźliwe zające, które odstraszyć się dają od paszy straszydłem, na ptaki postawionem. Nie pamiętają o tem, że ci, którzy nas teraz za wiarę prześladują, w dzień sądu zawstydzeni będą [2]). Kto nie ma odwagi ująć się za cześć Boską, jest jako pies milczący, który szczekać nie może [3]). Piękny przykład wyznania wiary dają nam trzej młodzieńcy w piecu ognistym, którzy nie chcieli się kłaniać posągom Nabuchodonozora [4]). Podeszły w latach Eleazar, pomimo że mu śmiercią grożono, nie jadł mięsa wieprzowego [5]). Św. Maurycy i cały legion tebański wręcz oświadczyli cesarzowi, że są chrześcijanami i odmówili złożenia bogom ofiary, którą im cesarz złożyć kazał przed bitwą, i za to śmierć ponieśli († 286). Pomyślmy, że nawet wyznawcy religii fałszywej, np. mahometanie, śmiało swą wiarę wyznają publicznie i nas zawstydzają! Kościół nasz odprawia wiele procesyi, np. procesyę wielkanocną, Bożego Ciała, w tym celu, aby ludzie mieli sposobność wiarę swą świętą wyznawać publicznie.

b) Kiedy mamy wiarę zewnętrznie wyznawać?— Zewnętrzne wyznanie wiary mamy czynić tylko wtenczas, gdyby zaniedbanie pod tym względem miało pociągnąć za sobą szkodę dla religii albo zgorszenie bliźniego.

Dla zbawienia duszy nie jest rzeczą konieczną wiarę swą wszędzie i zawsze publicznie okazywać, ale tylko wtenczas, kiedy zaniechanie zewnętrznego wyznania wiary byłoby z ujmą czci Boskiej, albo pozbawiało bliźniego przykładu budującego. — Na ***natrętne zapytania***, zadawane nam przez ludzi niewierzących względem wiary, nie należy odpowiadać; albo też ***zbyć*** ich krótko

---

[2]) Mądr. V, 1.
[3]) Izaj. LVI, 10.
[4]) Daniel III.
[5]) II Mach. VI.

lub opuścić ich towarzystwo. Pewien pan, przyszedłszy w piątek do restauracyi, kazał sobie podać potrawy postne, a zapytany przez gospodarza w sposób drwiący o wyznanie, bardzo trafnie odpowiedział: „Troszcz się pan lepiej o mój głodny żołądek, aniżeli o moją wiarę.“ Zapytani od właściwej władzy, jaką wiarę wyznajemy, powinniśmy mówić prawdę, choćby nas śmierć za to czekała. Tak uczynił Chrystus Pan przed Piłatem [6]). Wielkie znaczenie mają w tym względzie słowa Pańskie: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą* [7]). Kto obawiałby się więcej ludzi, aniżeli Boga, ściągnąłby na siebie gniew Boży. Nie należy też wdawać się w *żadne spory* z niedowiarkami w rzeczach, dotyczących wiary. Już błog. Kanizyusz powiedział: „Spory religijne rozniecają umysły i jeszcze więcej rozjątrzają.“ Religia jest rzeczą tak świętą, że to, co się o niej mówi, wypowiadajmy zawsze z wielkiem uszanowaniem. Takie rozmowy zdarzają się często w miejscach publicznych, stąd wszelkich rozmów w tym przedmiocie unikać należy.

c) *Jaka nagroda przyobiecana ludziom, którzy wiarę zewnętrznie wyznają?*

Kto wiarę swą przed ludźmi śmiało wyznaje, takiemu Chrystus Pan nagrodę wiekuistą obiecuje, mówiąc: *Wszelki... który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [8]).

Piotr św. wyznał jawnie wobec drugich Apostołow Bóstwo Chrystusa Pana i za to Chrystus Pan nazwał go *błogosławionym* i uczynił głową Apostołów [9]). Pan Bóg więc *wywyższa* tych, którzy się nie lękają wyznawać swojej wiary. Widzimy to z innych jeszcze przykładów. Trzej młodzieńcy w Babilonie wyznali przed królem i całym narodem swoją wiarę w Boga prawdziwego; za to Pan Bóg wybawił ich z pieca ognistego i młodzieńcy dostąpili wielkich dostojeństw [10]). Przypomnijmy sobie historyę o hrabi Rudolfie Habsburskim. Gdy był na polowaniu i spotkał kapłana, idącego z Wiatykiem do chorego, oddał cześć

---

[6]) Mat. XXVI, 63.
[7]) Mat. X, 28.
[8]) Tamże 32.
[9]) Mat. XVI, 17.
[10]) Daniel III.

Najśw. Sakramentowi Ołtarza. W kilka lat potem książęta niemieccy obrali go cesarzem (1273).

d) Jaką nagrodę otrzymają Męczennicy? — Największa nagroda czeka w niebie tego, kto prześlaśladowanie cierpi za wiarę albo za nią życie kładzie.

Chrystus Pan mówi: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [11]. Kto cierpiał dla wiary wielkie prześladowanie, nazywa się wyznawcą. Kto wolał życie postradać, aniżeli wyrzec się wiary, zowie się Męczennikiem. Taki człowiek dostępuje na pewno szczęśliwości wiekuistej, ponieważ Chrystus Pan powiedział: *Ktoby utracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją* [12]. Z jakąż radością umierali śś. Męczennicy! Jak wesoły był św. Andrzej Apostoł przed ukrzyżowaniem i św. Ignacy Biskup z Antyochii przed cesarzem Trajanem! Ubliżałoby Męczennikowi, gdyby się modlono za niego. Męczennik posiada w najwyższym stopniu miłość Bożą, ponieważ wzgardził wszystkiem, co jest na ziemi, najwyższem dobrem ziemskiem, bo życiem! Każdy Męczennik jest zwycięzcą i dlatego wyobrażamy go zawsze z palmą; zwycięzcą, ponieważ posiadł to, czego pragnął. Lecz znowu niechaj nikt się nie naraża na rozmyślne prześladowanie i śmierć męczeńską. Wielu, którzy narażali się na niebezpieczeństwo, wpadło potem w pokuszenie. Nie trzeba nikomu podawać sposobności, ażeby źle postępował. Sam Chrystus Pan zalecał usuwać się od prześladowania [13]. Także i Pan Jezus usunął się od prześladowania, i Jego Apostołowie i znakomici biskupi, jak śś. Cypryan i Atanazy tak samo czynili. Tylko wtenczas duszpasterze nie powinni się usuwać od niebezpieczeństwa, gdy dla zbawienia dusz wiernych obecność ich jest koniecznie potrzebna. Najemnik ucieka, gdy wilk podchodzi, lecz dobry pasterz nie opuszcza nigdy swojej trzody [14]. Pasterze tylko wtenczas mogą się ratować ucieczką, jeżeli dalszy po-

---

[11]) Mat. V, 11, 12.
[12]) Mat. X, 39.
[13]) Tamże 23.
[14]) Jan X, 12.

byt na miejscu nie jest konieczny, lecz owszem większego jeszcze prześladowania byłby przyczyną. — Nie jest męczennikiem, kto za fałszywą umiera naukę; taki bowiem nie ma miłości Bożej, bez której nawet śmierć męczeńska żadnej nie ma wartości [15]). Hus z Pragi, który wolał raczej spalony być w Konstancyi, anіżeli odstąpić od nauki fałszywej, nie był męczennikiem († 1415). Lecz męczennikiem jest ten, kto za wiarę rany odnosi i umiera; kto za wiarę na dożywotnie więzienie albo na wygnanie jest skazany; także kto za cnotę chrześcijańską życie swe kładzie, jak np. św. Jan Chrzciciel, św. Jan Nepomucen, ponieważ cnota chrześcijańska jest pewnem wyznaniem wiary. Liczbę Męczenników szacują na szesnaście milionów. „Nie jest chrześcijaninem, kto się lęka umrzeć za prawdę“ (św. Cypryan).

e) Jaka kara spotka ludzi, którzy się wiary zapierają?

Kto się wiary zapiera z bojaźni albo ze wstydu, albo też zupełnie od niej odstępuje, takiemu Chrystus Pan grozi, mówiąc: *A którýby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [16]), i: *Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym* [17]).

Kto się *zapiera* wiary, czyni jak Piotr Apostoł, który się zaparł Chrystusa Pana [18]). W czasach prześladowania wielu zaparło się wiary i bożkom się kłaniało. Dziś wielu wstydzi się przeżegnać w kościele, do Sakramentów śś. przystępować albo oddać cześć Najśw. Sakramentowi na ulicy, gdy spotka kapłana, idącego do chorego i t. d. Ludzie zapierający się z bojaźni albo ze wstydu swej wiary, tracą szacunek u innych, ponieważ tchórzów nikt nie szanuje. Cesarz Konstancyusz, ojciec Konstantyna W., przykazał razu jednego swoim dworzanom, którzy byli chrześcijanami, złożyć bogom ofiarę. Wielu uczyniło to z bojaźni, lecz cesarz miał ich za wiarołomnych i wygnał ze swojego dworu. Gorszy jest, kto od wiary *odpada*. Król Sa-

---

[15]) I Kor. XIII, 3.
[16]) Mat. X, 33.
[17]) Łuk. IX, 26.
[18]) Mat. XXVI, 69—74.

lomon z miłości ku pogańskim żonom odpadł od prawdziwej wiary a przystał do poganizmu i bałwochwalcą został. Cesarz Julian Apostata († 163) odpadł od wiary i stał się największym nieprzyjacielem chrześcijan. Dość przypomnieć sobie o jego zamiarach odbudowania świątyni jerozolimskiej i bluźnierczych słowach przy skonaniu: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku!“ Zdarza się i dziś jeszcze, że katolicy przechodzą na protestantyzm, albo też uznają się za bezwyznaniowych, t. j. iż do żadnego wyznania nie chcą należeć. Czynią to zazwyczaj z jakiegoś wyrachowania; albo wchodząc w związki małżeńskie z osobą innego wyznania, albo wprost z nienawiści ku swoim kapłanom. Jednakże tylko źli ludzie odpadają od wiary. Niechaj nikt nie myśli, że dobrzy ludzie opuszczają Kościół św. Wiatr nie poniesie dobrego ziarna, ale tylko czczą plewę porywa, i nie wyrwie zdrowego drzewa, lecz spróchniałe. Kto od wiary odpada, krzyżuje na nowo Syna Bożego [19]), więc grzech śmiertelny popełnia. Kto się odrzeka wiary, wyłączony jest z Kościoła. Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę.

Chrześcijanin katolik nie powinien odstępować od Wiary świętej dla jakichkolwiek przyczyn. Ma być silny jak drzewo o głęboko wrosłych w ziemię korzeniach, które największym burzom się opierają; jak żołnierz, który nawet wpośród bitwy nie zejdzie ze stanowiska. Majątek utracić, jest wiele utracić; życie postradać, znaczy więcej utracić; wiarę utracić, znaczy wszystko utracić!

Prośmy Pana Boga, od którego wszelkie dobro pochodzi, aby nas w wierze umocnił. Jeżeli dotąd wiara była wątła, niechaj dalej będzie mocna, wytrwała i obfita w dobre uczynki, iżby nam zbawienie wysłużyła. Daj, Boże, aby wiara podbiła umysły nasze, pozyskała serca, była nam przewodnikiem w życiu i prawidłem postępowania, iżby nam kiedyś otworzyła podwoje do królestwa niebieskiego, gdzie usłyszymy pełne pociechy słowa Zbawiciela: wiara twoja cię zbawiła. Amen.

---

[19]) Żyd. VI, 6.

PRZYKŁADY.

Błędne zdania, tłum. z niemieckiego

przez Fr. Wetzla.



I.

1. Trzeba szanować osobiste przekonanie.

Silny prąd wolności i niezależności przebiega świat cały. Wszędzie głoszą prawa wolnego badania, wolnej nauki, wolnego sądu, wolnego przekonania. Szczególniej w stosunku do najwyższych zagadnień życia i zasad religijnych wymagają niczem nie skrępowanego prawa, osobistego poglądu i żądają, by to osobiste zdanie otoczone było szczególnym szacunkiem. Cel osiągnięto po większej części, powtarzając przy każdej sposobności: „To jest moje osobiste przekonanie i to przekonanie powinno być szanowane.“ — Co sądzić o tem zdaniu?

Niemasz Boga [1]), mówi bezbożnik, powołując się przytem na swe osobiste zdanie. Czy mamy takie przekonanie szanować?

Weźcie ucznia, zapewniającego stanowczo, że $2 \times 2 = 5$, gdyż takie jest jego osobiste przekonanie: czy to przekonanie zadowoli nauczyciela?

Socyalni demokraci mają silne przekonanie, przynajmniej tak nas zapewniają, że dobra ziemskie są niesprawiedliwie podzielone, własność powinna być odebrana wszystkim i na nowo równo rozdzielona. Czy możecie szanować tego rodzaju osobiste przekonanie?

Przed niewielu laty stawiony był przed sądem we Frankfurcie wykształcony złoczyńca, obwiniony o złodziejstwo i zabójstwo. Przed sądem przemówił: Panowie przyznajecie sobie prawo podawać wasze osobiste przekonania za nieodwołalne. Mam to samo prawo. Je-

---

[1]) Ps. XIII, 1.

steście bogaci bez pracy, dlaczegoż ja mam być biednym? Opływacie w uciechy, ja cierpię nędzę. Dajcie mi udział w przyjemnościach życia, lub zdobędę go sam mordem i żelazem. Oto moje stanowcze przekonanie, a ponieważ oświadczacie, iż szanujecie każde osobiste zdanie, więc szanujcie moje, gdyż ono jest święte dla mnie i jedynie tylko prawdziwe. Czy sędziowie uszanowali to osobiste przekonanie? — Złodziej i morderca został osądzony na dożywotnie więzienie.

W grudniu 1893 r. niejaki Vaillant podrzucił bombę dynamitową pod pałac izby posłów w Paryżu z zamiarem wysadzenia go w powietrze. Zatrzymany i pociągnięty do odpowiedzialności, bronił się swem osobistem przekonaniem, iż tylko anarchia zdolna jest uratować ludzkość. Czy to przekonanie było uszanowane? 5 lutego został skazany na śmierć.

Czy powinno się szanować osobiste przekonanie bezbożnika: *Niemasz Boga?* Nigdy. W Piśmie św. napisano, że poganie, nie znający prawdziwego Boga, winni są wobec Jego Majestatu, tymczasem winny jest tylko ten, kto osobiście zgrzeszył. Więc poganie byli pozbawieni za własne grzechy znajomości prawdziwego Boga. By przywieść pogan do nawrócenia, św. Paweł ogłaszał gniew Boży na grzeszników. *Gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę Bożą w niesprawiedliwości zatrzymywają* [2]). Co to znaczy? To oznacza groźbę na tamujących i burzących poznanie prawdy. Czy to czynili poganie? Tak, gdyż co było łatwe do poznania o Bogu, było i dla nich jawne. Bóg dał im to poznać, gdyż Istota Jego niewidzialna jest łatwa do poznania przez istoty stworzone, tak samo jak i Jego moc i Bóstwo; nie mają zatem żadnej wymówki. Któż tedy nie może się w tej mierze usprawiedliwić? Starożytni poganie. Dlaczego? Ponieważ nie znali prawdziwego Boga, mogąc Go łatwo poznać z otaczającego świata. Są więc poganie winni wobec Boga ciężkiej obrazy, nie uznając Go, ani Mu czci Boskiej oddając; ich osobiste przekonanie jest obłudne. Jak ciężką zatem być musi wina nowożytnych pogan, odbierających w młodzieńczym wieku chrześcijańską naukę i modlących się jednocześnie do Boga. Ci ludzie są więcej winni od starożytnych pogan.

Już Stary Testament mówi: „Nikczemni są wszyscy ludzie, w których niemasz znajomości Bożej, ponieważ z rzeczy stworzo-

---

[2]) Rzym. I, 18.

nych nie poznali ich Stwórcy.“ Któż są ci nikczemni? Są to bezbożnicy nie uznający Boga ze stworzonego świata. Stoisz na wysokiej górze, u stóp twoich rozpościera się rozległa równina z miastami i wsiami, pałacami i ogrodami, źródłami i kanałami. Wtem zbliża się do ciebie nieznany człowiek i mówi: Wszystko, co tu widzisz, powstało samo przez się, te miasta i zamki zbudowały się same, te pałace same powstały. Czyż nie odwróciłbyś się z oburzeniem od człowieka, wygłaszającego tak szalone zdania? Lecz czyż nie jest to równa głupota twierdzić, że cały wielki, wspaniały świat powstał sam z siebie?

O. Atanazy Kircher, sławny jezuita, posiadał globus w swej pracowni. Pewnego dnia odwiedził go niewierzący człowiek i pełen podziwu przypatrywał się kuli ziemskiej, wreszcie rzekł: „Masz pan wspaniały globus.“ „Rzeczywiście, odparł Kircher, a najwspanialszem jest to, iż się sam zrobił.“ „Pan żartuje,“ odrzekł niedowierzająco wolnomyślny. „Nie, rzekł Kircher, lecz jeżeli ten skromny globus nie mógł się sam stworzyć, to jak pan możesz przypuszczać, że wszechświat cały z rzekami i morzami, górami i dolinami, zwierzętami i roślinami sam z siebie powstał?“

„Nigdy nie łamałem sobie głowy nad wyszukiwaniem dowodów istnienia Boga,“ pisze hiszpański filozof Balmes do pewnego wątpiącego. Dowód mam w kieszeni: gdy spoglądam na skomplikowaną maszyneryę mego zegarka i jego bicie regularne, nikt mnie nie przekona, iż zegarek jest dziełem przypadku a nie umysłu rozsądnego i pracy artysty. Bezbożni mówią o przypadku, o sile natury i innych rzeczach, lecz z przeproszeniem tych panów, wszystko to wyrazy bez sensu.

Natura rządzi się nieodmiennemi prawami a prawa te musiał ktoś w nią złożyć. Jeżeli zdolni jesteście przeciwdziałać tym prawom, wszechwładni i mądrzy panowie, to rozkażcie, by choć trochę deszczu spadło z nieba, my go tak bardzo potrzebujemy dla zasiewów, prosimy was o to, żartuje francuz La Bruyère.

Jeden z uczniów Woltera przekonywał pewną kobietę o nieistnieniu Pana Boga. „Nigdy nie przypuszczałem, mówił szyderczo wolnomyślny, bym sam jeden wśród tak inteligentnego towarzystwa nie wierzył w Boga.“ „O! nie sam tylko, odparła kobieta, mój pies i mój koń nie wierzą także w Boga, tylko nie potrafią się jeszcze chwalić swoją niewiarą, jak to pan czynisz.“

I rzeczywiście głupcy są wszyscy, nie poznający Stwórcy w tworach Jego. Kto spogląda na niebo, usiane milionami gwiazd,

przebiegających zawsze prawidłowo niezmierne przestrzenie od tysięcy lat. Kto patrzy na ziemię i jej niezliczone cuda, kto nareszcie zastanawia się nad królem stworzeń—człowiekiem i jeszcze twierdzi, iż budowa wszechświata nie jest dziełem Bożem, a tylko przypadku lub ślepej siły natury, że człowiek powstał z pierwotnej materyi lub pochodzi od małpy, temu brakować musi czegoś w głowie, albo może gdzieindziej. O tak, nie rozumowi, lecz sercu brakuje równowagi, gdyż serce jest ojczyzną niewiary.

„Wszystkie wasze kłamstwa, wątpliwości, radości są odbłyskiem czarnych serc.“ Pozostaje zawsze prawdą to, co pisał święty Augustyn już przed 1400 laty. „Ten tylko zaprzecza istnienia Boga, kto sam w tem korzyść znajduje.“ Prawdą jest, czego dowodzi La Bruyère w nowszych czasach: „Pragnąłbym spotkać człowieka trzeźwego, umiarkowanego, niewinnego, sprawiedliwego, przeczącego istnieniu Boga i nieśmiertelności duszy; taki przynajmniej byłby bezstronny, lecz takiego niema.“

Zaniedbanie winnej *czci Bogu* jest pierwszym szkopułem, o który się wiara rozbija. Najpierw zapomina się o Bogu: duch zatapia się w troskach, sprawach i nauce życia, jest pełen siebie i dobrego o sobie mniemania. Wzrasta pycha, prowadząca do ubóstwienia *siebie samego.* Główną przyczyną niewiary jest niemoralność. Ludzie wolą ciemności, niż światło, gdyż ich czyny są złe. Kto złe popełni, nie znosi światła i nie przychodzi do światła z obawy, by czyny jego nie stały się jawne. Oto słowa Boskie.

Co zatem idzie? Oto niewiara jest zawsze ciężkim grzechem, więc nigdy, przenigdy racya nie może być przyznana osobistym przekonaniom, przeczącym istnienin Pana Boga. Powinniśmy litować się nad ludźmi, powołującymi się na to mniemane prawo; modlić się za nich, by nigdy nie przekonali się, jak straszną jest rzeczą doznać karzącej ręki żywego Boga. Nigdy przeto nie uznawajmy ich rzekomych praw osobistego przekonania, a tem mniej nie ceńmy ani szanujmy takich fałszywych przekonań!

Niema nadprzyrodzonego Objawienia, twierdzi niejeden, to moje osobiste przekonanie. Czy dozwolone jest podobne przekonanie? Nie. Musi być i jest Objawienie. Rozum ludzki jest drogocennym darem Bożym; jest mi dany na to, bym mógł poznać prawdę i istnienie Objawienia Bożego. Ten rozum jest jednak bardzo ograniczony i nie daje żadnej odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia życia. Skąd pochodzisz? Na co istniejesz? Dokąd dążysz? Oto są zagadnienia życia i musi być na nie odpowiedź. Lecz rozum

odpowiedzi nie daje. Sumienie cię oskarża, żeś nieraz już zgrzeszył. Czy Bóg ci przebaczy? Jeżeli ci przebaczy, czy to będzie bezwarunkowo, czy pod warunkiem i pod jakim? Jest to zagadnienie życia, nie mogące pozostać bez odpowiedzi. Lecz rozum milczy. Skąd i dlaczego tyle złego na świecie? Czemu się często powodzi bezbożnym, podczas gdy sprawiedliwi cierpią nędzę i upokorzenia? Czemu jedni muszą ulegać władzy drugich, płacić im podatki i daniny, dobro swe i krew nieść im w ofierze? To są zagadnienia życia, na które rozum odpowiedzi nie znajduje. Cóż się nareszcie stanie ze mną po śmierci, czy będę szczęśliwy czy nieszczęśliwy? Jeżeli nie otrzymam już tutaj pewnej i niezawodnej odpowiedzi na to pytanie, moje życie będzie prawdziwie nieszczęśliwe?

Oto najważniejsze pytania nasuwające się rozumowi każdego myślącego człowieka; są to zagadnienia życia, na które pragniemy pewnej i jasnej odpowiedzi. Lecz nigdy nie odpowiedział na nie rozum ludzki; w ciągu sześciu tysięcy lat stara mądrość ludzka nigdy się nie zdobyła na pewną, niewątpliwą odpowiedź. Przejrzyjmy tysiącletnie historye narodów. Cóż tam ujrzymy? Na wpół zapomniane, zmienione do niepoznania podania o początku rodzaju ludzkiego, o jego przeznaczeniu i pierwotnych dziejach. Złote ziarna pokryte górą błędów, ślady prawdy zarzucone tysiącletnim gruzem. „To są skutki wolnej myśli, powiedział Hegel, niemiecki uczony, iż zawsze jeden drugiego przesadza w niedorzeczności.“

Jasną więc jest rzeczą, iż rozum nie da nam żadnego objaśnienia o najwyższych zagadnieniach życia. Trzeba było, zauważa św. Tomasz z Akwinu, by Bóg sam pouczył człowieka, mając także na względzie to, do czego on sam naturalnym rozumem dojść może, gdyż prawdziwe i pełne poznanie Boga drogą czysto rozumowego badania niewieleby korzyści przyniosło: długiego na to potrzeba czasu a łatwo pobłądzić; konieczne było *Objawienie*, które też w samej rzeczy od wielu wieków istnieje na świecie i które opiera się na najniezaprzeczalniejszych i najwidoczniejszych dowodach, jako rzeczywiście od Boga pochodzi. Temi dowodami są: księga, uznana od 4000 lat przez wszystkie narody ziemi jako *Pismo święte*, jako Boska nauka, jako prawo i proroctwo Boże; księga ta jest najbardziej rozpowszechniona na ziemi; proroctwa pewne, objawione naprzód i niezaprzeczalnie spełnione: Chrystus od przyjścia na świat aż do chwalebnego i jaśniejącego cudami wniebowstąpienia; miliony Męczenników, własną krwią dających świadectwo prawdziwości Objawienia; rozszerzenie Kościoła Chrystusowego na całym świecie bez

względu na wszelkie naturalne przeszkody, jego nieprzerwane trwanie przez dwa tysiące lat pomimo nieustannych prześladowań i wrogich napaści; niebiańska wzniosłość nauki, cudowna odmiana ludzi, niezapomniane cuda Apostołów i tylu Świętych—to wszystko razem stanowi cały ogrom niezbitych dowodów, wykazujących *Boskość Religii chrześcijańskiej* i prawdziwość *Objawienia*. Czy chrześcijanin, wiedzący o tem wszystkiem, może twierdzić, iż w jego przekonaniu wszystko jest bajką? Czy podobne przekonanie może w oczach Chrystusa Pana mieć jakie znaczenie? „Kto nie wierzy Synowi (Bożemu), nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.“ „Kto nie uwierzy, będzie potępion.“ Za drobnostkę nikt nie będzie potępiony. Więc jest ciężkim grzechem przeczyć Objawieniu; nigdy też nie można mieć osobistego przekonania, przeciwnego prawdzie Objawienia chrześcijańskiego.

II.

Wierzę, co mi się podoba o katolickich dogmatach, mówi nareszcie wolnomyślny katolik, powołując się na swoje osobiste zdanie. I to oświadczenie jest pustem zdaniem. We wszystkich naukach Chrystusa Pana wije się jakby czerwona nić przestrogi: „Strzeżcie się fałszywych proroków“ nawet wtedy, gdy się wam zdaje, że znaki i cuda czynią, — nawet gdyby wybrani uwieść się dali, nie wierzcie im.

„Choćby Anioł z nieba przepowiadał wam (co innego) mimo to, cośmy wam przepowiadali,“ odwróćcie się od niego, mówi Apostoł. Nigdy więc katolik nie ma prawa w rzeczach wiary i obyczajów trzymać się zdania osobistego, przeciwnego. Potwierdził to Sobór Powszechny w r. 1870. „Ci, którzy pod kierownictwem nauczycielskiego urzędu Kościoła przyjęli wiarę, nie mają nigdy powodu do zmiany lub naruszenia w czemkolwiek tejże wiary.“ Dlaczego? Dlatego, że Jezus Chrystus ustanowił Kościół katolicki nauczycielem wszystkich narodów, kamieniem węgielnym i podwaliną prawdy. Czy o tem nie wie każdy katolik? Czy nie zna słów, które Pan do Apostołów powiedział. „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“ Czy nie zna innych słów: „Duch prawdy zamieszka z wami na wieki i nauczy was wszelkiej prawdy.“ Czy nareszcie nie wie każdy, że Kościół jest zbudowany na opoce i ma dane sobie przyrzeczenie, że go „bramy piekielne nie zwyciężą.“ Tak stoi przed oczyma wszystkich, jak drzewo.

zapuszczające korzenie na opoce Piotrowej i rozgałęziające swe konary na wszystkie pięć części świata. Przed 1900 laty drzewo to poczęło wzrastać i trwa ciągle, zachowując młodzieńczą siłę i świeżość. Kto zasadził i utrzymał to drzewo? Nie ręka ludzka, a ręka Boska. Kościół katolicki stoi niezwyciężony, pomimo że nieprzyjaciele pracują blizko dwa tysiące lat nad jego zniszczeniem. Jacy to nieprzyjaciele? Żydzi, poganie, turcy, heretycy i bezbożni, często własne dzieci i słudzy. Gdyby Kościół był dziełem ludzkiem, upadłby dawno. Kościół trwa opromieniony cudowną pięknością. Któż policzy Świętych, których on wydał ze swego łona? Kto policzy cuda wszelkiego rodzaju, czynione przez tychże Świętych? Każdy czuć i widzieć musi, że Bóg jest z Kościołem katolickim, że Duch Święty w nim żyje i mieszka i dlatego ciężką jest zbrodnią, gdy dziecko tego Kościoła podnosi rękę na swoją matkę, powołując się na swe osobiste przekonanie i uszy na jej głos zamyka.

Wielkość zbrodni powiększa się jeszcze przez to, iż każdemu katolikowi na chrzcie św. łaska wiary złożona została do serca, — łaska, czyniąca nawet z dzieci bohaterów. Przed trzydziestu laty w Tonkinie przyprowadzono pięć sierot do sędziego. Ten rozkazał im wyrzec się wiary katolickiej i deptać krzyż nogami. A dzieci? Odpowiedziały: „Jesteśmy gotowe umrzeć, lecz nigdy deptać nogami nie będziemy godła naszego zbawienia, które uwielbiamy.“ Na to rozgniewany sędzia krzyknął zapalczywie: „Za waszą mowę umrzecie.“ Dzieci zaczęły klaskać w ręce, wołając: „Idziemy do naszej ojczyzny.“ I poszły. Dwoje zabiły słonie, troje wolno rozdarto. Skąd ta niezwyciężona siła wiary? Nie z nauki, ani z mocy ciała, gdyż to były dzieci jeszcze. Więc skąd? Z łaski Boga, silnej w słabych i prostaczkach, zawstydzających dziś jeszcze uczonych i mocnych, jak niegdyś za czasów apostolskich. Skąd więc pochodzi, że tylu katolików odstępuje od wiary, powołując się na osobiste przekonanie? Oto stąd, że stracili łaskę wiary, że się odwrócili od Boga a przylgnęli do grzechu. Gdy katolik przestaje się modlić, przyjmować śś. Sakramenta, na nabożeństwach nie bywa, przekracza Boskie i kościelne przykazania, wtedy zamiera w jego sercu życie nadprzyrodzone i łaska Boża. Więc kto od wiary odpada, przeczy zasadom wiary, grzeszy ciężko i nigdy się nie usprawiedliwi swojem osobistem przekonaniem. Jest to puste i czcze zdanie, wynalezione dla oszukania siebie i innych. Takiego przekonania nie można nigdy szanować. Szanujemy tylko przekonania, oparte na prawdzie lub na niepokonanej omyłce. Te ostatnie zda-

rzają się często u protestantów względem katolickiej nauki. W katechizmie dla dzieci protestanckich Kościół katolicki jest skarykaturowany, jego nauki przeinaczone. A jakże trudno zmienić zdanie, zaszczepione w serce wraz z pierwszem wychowaniem. Nawet ludzie, skądinąd uczeni, nie znają wiary katolickiej. Do nich odnoszą się słowa: „Zatraciliście sumienie czyste i dlatego cierpicie na utratę wiary.“

2. Religia jest potrzebna.

Pewien wyrobnik miał gadatliwą żonę, imieniem Małgorzatę. Ta chciała mieć zawsze racyę. Pewnego razu poczęła krzyczeć ze wszystkich sił, mimo iż mąż starał się ją ułagodzić: „Nie, tak nie może być, wszystko musi się dziać podług mojej woli.“ Wtedy wyczerpała się mężowska cierpliwość; uderzył ją kawałem drzewa.

Tacy ludzie znajdują się wszędzie i więcej ich jeszcze między mężczyznami, niż pomiędzy kobietami; zdaje się im, że wszystko musi się dziać według ich woli, nawet Pan Bóg powinien się z nimi rachować. Nie śmią bluźnić otwarcie każdej religii, byłoby to zanadto potworne, więc pokrywają niewiarę zdaniem: „Religia jest potrzebna, lecz taka, jaka się nam podoba.“

Religia jest potrzebna, tak mówią ludzie wytworni i wraz ze Straussem uważają teatr i muzykę za najlepszą religię. Religia jest potrzebna, tak powtarzają inni, ograniczając jednak istotę religii do pewnych reguł przyzwoitości, podobających się ludziom. Religia jest potrzebna, „lecz religia rozsądku.“ Tak nauczał w początku XIX-go stulecia niemiecki uczony Fichte. „Panowie, mówił, za pięć lat nie będzie religii chrześcijańskiej, naszą religią będzie rozsądek.“ Religia jest potrzebna, wołają niektórzy, rozumiejąc pod tem mianem jakiś światowy chrystyanizm. Co jest istotą tej religii?—Tylko prawdziwa ludzkość. „Czy wyrazy prawda, piękność, wolność, miłość nie wzruszają do głębi każdego serca i nie zapalają w niem świętych natchnień, woła zwolennik tej religii, na co więc walczyć, silić się, umierać?“ Naród nasz jest chrześcijański, duch i życie Chrystusa działają w nim dotąd. Prawdziwi chrześcijanie chcą być tylko prawdziwymi ludźmi.

Religia jest potrzebna, lecz religia bez przymusu do wierzenia w dogmaty. Tak mówią pewnego rodzaju oświeceni wolnomyśliciele. Nie potrzeba dogmatów ani prawd religijnych, jeden tylko dogmat jest niezbędny, mianowicie: niech wszyscy ludzie wierzą i czynią,

jak im się podoba, aby się tylko w końcu do nieba dostali. Poza tem nie chcą nic wiedzieć o zasadach wiary, które należą do rupieci ciemnych wieków średnich. Inaczej znowu uczą inni nauczyciele moralności, mianowicie: zanim człowiek swoje odbierze, niech żyje i żyć pozwoli innym, używając świata, póki się da. O nauce moralności a przedewszystkiem o przykazaniach kościelnych i szóstem przykazaniu Bożem niema co im mówić. Grzech jest najwyżej naturalną słabością, której nikt nie ma prawa sądzić. Religia jest potrzebna, lecz bez wiary w cuda: „Wiarę w cuda dawno straciłem; w obecnym stanie nauki o wszystkich rzeczach nadprzyrodzonych twierdzę, że nie są dowiedzione. Jestem chrześcijaninem na swój sposób, szukam w religii tylko prawdy.“ Temi słowy protestant Reville rozpoczął wykład historyi religii 25 lutego 1880 r. w Kolegium francuskiem. — Religia jest potrzebna, mówi wielu; wprawdzie dla nas wykształconych nie jest ona potrzebna, lecz dla ludu, dla wieśniaków, rzemieślników, robotników fabrycznych, dla parobków i dziewcząt jest nieodzowna. Bez niej łatwo mogliby się buntować przeciwko bogatym i wielkim, wzniecać niepokoje i zaburzenia; mogliby sądzić, że wygodniej jeździć po świecie w powozach i siedzieć przy suto zastawionych stołach, pijąc szampana, niż żyć w nędzy i biedzie.

Oto, co znaczy w ustach wielu zdanie: Religia jest potrzebna. Nie powinniśmy się zatem dać oszukiwać, gdy je ludzie wygłaszają w powyższem znaczeniu. Nie powinniśmy mówić: ten i ów ma także religię, nie tak jeszcze z nim źle, gdyż wyraźnie twierdzi, że religia jest potrzebna. Tak, religia jest potrzebna przynajmniej dla pospólstwa, lub taka, jaką mieć chcemy... jaka nam się podoba... — Czy ci wszyscy ludzie z wytworzoną przez siebie religią ostaną się przed Bogiem, wszystkowiedzącym Sędzią? Nie, gdyż może być tylko jedna prawdziwa i podobająca się Bogu religia.

Po pierwsze, jest rzeczą niemożliwą, aby wszystkie religie prawdziwe były. Tak wiele jest na świecie zupełnie się różniących między sobą wyznań, czy więc wszystkie mogą być prawdziwe? Żydzi oczekują Mesyasza, chrześcijanie twierdzą, że już przyszedł na ziemię i wypełnił Boskie posłannictwo. Muzułmanie nazywają Mahometa największym prorokiem, podczas gdy chrześcijanie mianują go oszustem. Katolicy wierzą w zwierzchnictwo Papieża i nieomylność nauki Kościoła w rzeczach wiary i obyczajów. Protestanci odczepili się od Papieża i nazywają nieomylność Stolicy Apostolskiej „ubóstwieniem człowieka.“ Kto ma racyę? Obydwa zda-

nia nie mogą być jednocześnie prawdziwemi. Więc muszą się jedni lub drudzy mylić, więc wszystkie religie nie mogą być prawdziwemi.

Po drugie, nie wszystkie religie podobają się Bogu. To jest rzeczą zupełnie jasną. Czyż może się Bogu równie podobać poganin, ubóstwiający bałwany z drzewa lub kamienia, i chrześcijanin, padający na twarz przed samym Bogiem. Czy może być równie miły Wszechmogącemu protestant odrzucający najwznioślejszy akt czci Bożej, to jest Ofiarę Mszy św. i katolicki Kościół, oddający Mu w każdej godzinie we Mszy św. najzupełniejszą chwałę, cześć, dzięki, prośby i zadosyćuczynienie za grzechy. Mówić, że wszystkie religie są miłe Bogu, jest to twierdzić, że Bóg jest kłamstwem i zarazem prawdą; że Mu się podoba *dobro* równie jak i *zło*. Może więc być tylko jedna prawdziwa i miła Bogu religia. Która? Chrześcijańska, katolicka, ta, którą Jezus Chrystus postanowił na ziemi. Jakie mamy na to dowody? Czy Jezus Chrystus udowodnił swe Boskie posłannictwo? O tem świadczy mnogość cudów i to, że co przepowiedział, spełniło się i spełnia jeszcze ciągle. Bezbożni, jak Renan, tłumaczą wszystkie cuda w sposób naturalny, lecz objaśniają je w sposób jeszcze bardziej nieprawdopodobny, niż same cuda. Pisarz ten, przeczący Boskości Jezusa Chrystusa, spotkał się pewnego dnia w Burgundyi z wieśniakiem. Zaczęli rozmawiać o cudach, Renan chciał dowieść wieśniakowi, że nakarmienie 5,000 ludzi pięciu chlebami nie przedstawiało żadnej trudności, więc nie było cudem. „Tak, kochany człowiecze, mówił, nie dziwcie się temu, to były olbrzymie chleby, tak wielkie jak pagórek, na którym wasz dom jest zbudowany.“ Wieśniak potrząsł głową i odrzekł: „Chciałbym też zobaczyć piec, w którym te chleby były pieczone.“ Jeżeli Chrystus czynił cuda, to był Bogiem, a jeżeli był Bogiem, to i Jego religia jest prawdziwa. Jeżeli kto twierdzi, że Chrystus cudów nie czynił, odpowiadamy mu z Dantem: „Jeżeli bez cudów świat się nawrócił do nauki Chrystusa, to cud ten lepiej świadczy o prawdzie, niż gdyby setki cudów były.“ Autor *Boskiej Komedyi* powtarza to, co już przed nim wypowiedziały dwa największe umysły: św. Tomasz z Akwinu i św. Augustyn.

Jakie było życie Jezusa Chrystusa? Ukazał się na ziemi jako człowiek, narodził się z niewiasty, poddawał się prawom, doznał wszystkiego, co ludzkie, i stał się równy we wszystkiem człowiekowi, prócz grzechu; doświadczał nawet pokusy i zakończył życie w walce i ciężkiem cierpieniu. Z głębi Jego poniżenia i otchłani Jego cierpień jaśnieje blask niewypowiedziany wielkości i majesta-

tu, z ubóstwa i nędzy taka szczytna i czcigodna wzniosłość, jaka się już nie pojawi w żadnym innym człowieku i o jakiej nie zamarzy myśl ludzka w najśmielszym polocie; wielki, cudowny, niebiański w życiu, jeszcze był większy, bardziej cudowny i bardziej niebiański w śmierci. Co się ujawnia w Chrystusie Panu, jest zjednoczeniem wszystkich rysów, używanych zazwyczaj przez umysły myślące, gdy im chodzi o określenie obrazu Boskości.

Prawda czysta jak promień słońca, świętość czystsza od światła, sprawiedliwość przenikająca aż do najgłębszych tajników duszy, miłość nie pragnąca i nie żądająca nic, oprócz rozszerzenia wszędzie miłosierdzia, łaski, pokoju i zbawienia—oto jest Bóg. Takim właśnie był Jezus Chrystus.

Jaki *przewrót* uczynił w społeczeństwie? Przypomnijcie sobie, czem był świat rzymski, jak zagrzązł w występkach i nędzy, porównajcie go z obecnym. Porównajcie narody, do których chrześcijaństwo jeszcze nie wnikło, z ludami żyjącymi od wieków pod jego zbawczym wpływem. Jakich użył *środków?* Nie miał nic, nie miał gdzie złożyć głowy, wysłał dwunastu rybaków, ci się rozproszyli na cztery strony świata; ziemia słuchała ich słów i uwierzyła.

Czy religia chrześcijańska przeszła *przez próbę prześladowania?* Niezliczone są cierpienia, jakich doznał Kościół. Kroku uczynić nie można, by się nie spotkać z wspomnieniami strasznych walk, prowadzonych z możnymi tej ziemi, uczonymi świata, z występkami i przewrotnymi sądami. Wyganiano wyznawców Chrystusa w dalekie pustynie, oni zaś zabierali ze sobą to, co mieli najkosztowniejszego, to jest wiarę świętą. Posyłano ich poranionych i okaleczonych do kopalń, lecz i pod ziemią zginali kolano na Imię Jezusa.

Ze wzmagającem się rozjątrzeniem prześladowcy ciskali z tronów zabójcze prawa, nawoływali z sędziowskich krzeseł do wytępienia wyznawców krzyża. Wierni Chrystusowi Panu mieli ginąć a wraz z nimi i ich wiara w otchłaniach morskich bałwanów, w przepaściach stromych skał, w walkach z lwami i tygrysami, w płomieniach rozpalonych stosów, pod toporem i mieczem kata. Napróżno! W dziesięciu wielkich prześladowaniach Kościół oglądał, jak wleczono na śmierć za wiarę jego dzieci wszelkiej płci i wieku; lecz stał jak druga i większa niewiasta machabejska, dodając odwagi w ciężkich próbach; stał niezwalczony w świętym boju. „Krew Męczenników była nasieniem nowych chrześcijan.“ Krzyż przetrwał wszelkie prześladowania. Pokłonili się przed nim władcy na tronach, a ludy spoczęły w jego cieniu. Bogate w bogi pogaństwo,

ale bezbożne, upadło i pochowane zostało pod szczątkami opuszczonych i rozpadających się w gruzy świątyń. Wiara zwyciężyła, świat stał się chrześcijańskim, katolickim.

Jak w pierwszych trzech stuleciach, tak również postępował Kościół i w następnych wiekach i postępuje aż do dziś dnia, a błogosławieństwo walki i cierpienia spoczywa na nim. Niektóre kraje utraciły światło wiary, lecz Kościół trwa w dalszym ciągu. Trwa tak, jak go Pan ustanowił, jeden, święty, katolicki i apostolski. Zdawało się, że zginie, a jednak się zachował. Zdawało się, że upada, lecz była to tylko próba; zdawał się być zachwiany, lecz nie upadł nigdy; zdawał się być poniżony, ale podniósł się wysoko; zdawał się być umarły, lecz żyje ustawicznie. Wielkiego doznał prześladowania w czasach, gdy aryanizm groził zalewem całemu światu katolickiemu, gdy katolikom wydzierano kościoły, a biskupów skazywano na wygnanie. A jednak św. Atanazy, żegnając się ze swoją bolejącą z utraty pasterza trzodą duchowną, wyrzekł te prorocze słowa, spełnione niebawem: „Dzieci, nie smućcie się, to tylko mała chmura, która minie niedługo.“ Tak się przedstawia chrześcijaństwo naszym oczom. Od początku aż do naszych czasów liczyło zawsze pomiędzy swemi dziećmi najwznioślejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Cywilizacya chrześcijańska zostawiła daleko poza sobą wychwaloną cywilizacyę pogańską; całe biblioteki są zapełnione uczonemi u niej dziełami.

Gdziekolwiek wzrok nasz zwrócimy, widzimy rozprzężenie, rozdźwięk; co jeden twierdzi, drugi zaprzecza; najważniejsze prawdy, jak Bóstwo Jezusa Chrystusa, Trójca Święta, Wcielenie Syna Bożego do bajek publicznie zaliczają. „A jednak chcielibyśmy, pisze protestancki publicysta H. Hoferstein, wskazać na jedno jeszcze zjawisko, nie wychodzące pewno na dobre kościołowi ewangelickiemu, to jest na nieskończone spory i wzajemne napaści w obozie protestanckich duchownych.“ Zarówno w prasie jak w zgromadzeniach i na kazaniach publicysta dochodzi do smutnego przekonania, iż pomiędzy przewodniczącymi panuje niezgoda nawet w kardynalnych punktach nauki kościelnej [3]).

Sam tylko Kościół katolicki stoi niewzruszony i nieodmienny, ucząc tego samego co przed dziewiętnastu wiekami. I dlatego sam nosi piętno prawdy i Boskości. Więc gdy kto odtąd przyjdzie do

---

[3]) *Deutsche Streit-und Zeitfragen,* Heft 135, s. 36.

was, mówiąc: „Religia jest potrzebna,“ wiecie, co należy trzymać o podobnej mowie. Jest to pusty frazes, aby siebie i innych oszukać i uśpić sumienie.

Nie należy się też gorszyć z wiary, że niektóre prawdy przechodzą rozum ludzki.

„Nic nam nie daje wyższego pojęcia o Bogu, nad to właśnie, że Go pojąć nie możemy. Jego nieskończona doskonałość objawia Go i ukrywa jednocześnie przed człowiekiem,“ pisze Tertulian. Pascal, myśliciel francuski, mówi: „Im więcej rozwinięty umysł, tem lepiej poznaje, że wiele objąć nie jest w możności; jeżeli nie doszedł do tego przekonania, jest bardzo słaby.“ Nie moglibyśmy już wierzyć, wiaraby ustała, gdybyśmy wszelkie prawdy pojąć mogli, wierzyć bowiem znaczy: mieć za prawdziwe to, co ktoś mówi, a po chrześcijańsku wierzyć znaczy: mieć za prawdziwe to, co Bóg powiedział. Bóg jest samą prawdą, nie może się mylić, ani nikogo w błąd wprowadzić, więc wierzyć muszę we wszystko, co On mi mówi, choć tego nie pojmuję. Nie pojmujemy rzeczy, dziejących się codziennie przed naszemi oczyma, jakim np. sposobem pożywienie zamienia się w ciało i krew, jak żołądź wsadzony w ziemię rozwija się w silny dąb, jak z małego nasienia wyrasta wspaniały klon; nie pojmujemy jak gąsienica, pełzająca po ziemi, zamienia się w błyszczącego, pięknego, różnobarwnego motyla, przelatującego z kwiatu na kwiat, kołyszącego się w promieniach słońca; nie pojmujemy, jak jedno nasze słowo zrozumiane jest przez tysiące. Natura jest pełna tajemnic w jasnym dniu i nie pozwoli zerwać swej zasłony, czego sama nie ujawni naszemu umysłowi, tego nie wydrzemy jej żadnem narzędziem.

„Otoczeni jesteśmy zewsząd cudami, mówi Goethe, a ostatnie i ze wszystkiego najlepsze jest dla nas zakryte.“ „Nauka jest pochodnią, ukazującą nam obecność przepaści, lecz nie mogącą oświetlić jej dna,“ mówi wielki hiszpański myśliciel Balmes. Czy możemy się jeszcze dziwić, iż nie pojmujemy Boga; jeżeli nie możemy objąć nieskończoności swym skończonym i ograniczonym umysłem. Człowiek nie jest w możności wniknąć w głąb natury, w głąb siebie samego, jakże więc może mieć nadzieję wniknięcia w głąb Bóstwa. Nie pojmuje dzieła Stwórcy, jakże może pojąć samego Stwórcę, tyle wyższego od Jego tworów. Czyż przyczyna nie jest zawsze większa od skutku? Umysł ludzki gubi się w domysłach nad kroplą krwi, krążącej w żyłach; jakże więc może mniemać, iż niebo nie może mieć dla niego tajemnic. „Piękne dzieło napisałby ten,

powiedział d'Aguesseau, ktoby udowodnił, iż ciężej jest nie wierzyć, niż wierzyć."

Lecz przyczyna niewiary leży zwykle głębiej: jest nią *pycha* i *zmysłowość*. Oto główne źródło niewiary. Pyszny nie chce uchylić swej duszy przed Duchem nieskończonym, a rozpustnik nie chce wiedzieć o wszystkowiedzącym i sprawiedliwym Bogu. Dlatego zaprzeczają temu, co im na drodze stoi i tworzą sobie religię najmniej zawadzającą w życiu i wtedy chlubią się: „Ja też mam religię, religia jest potrzebna."

Jeden Pan, jedna wiara! Jedna jest tylko prawdziwa religia. Dlatego nie pozwalajmy się oszukiwać frazesem: „Religia jest potrzebna," gdyż jest to tylko pozór, aby nie mieć żadnej religii. „Nie daj się odwieść od wiary, mówi pewien poeta, żadnemi rozprawami, a wierz niewzruszenie w to, czego cię uczy św. Kościół."

SZKIC KAZANIA

na

Niedzielę XX-tą po Zielonych Świątkach.

Gdy Królik *usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego.*

Jan IV, 47.

Chrześcijanin u łoża chorego.

Treść. Wstęp: Troskliwość względem chorych I. co do ciała: nieść pomoc, wezwać lekarza, II. co do duszy: wezwać kapłana, święte myśli poddawać choremu.

Urzędnik królewski, o którym dzisiejsza Ewangelia opowiada, okazuje wielką miłość ku swojemu synowi. Syn ten jest śmiertelnie chory. Ojciec boleścią zdjęty, stracił wszelką nadzieję, z nieba tylko spodziewał się pomocy; i oto udaje się do

wielkiego cudotwórcy Jezusa Chrystusa i błaga Go usilnie o poratowanie. Syn Boży nie daje przychylnej odpowiedzi na pierwszą prośbę urzędnika królewskiego. Owszem gani, wyrzuca proszącemu, że ma za mało wiary, że myśli, iż Jezus z daleka nic pomódz nie może, ale że musi przyjść do jego domu, ażeby uzdrowić chorego śmiertelnie. Jednak ta przygana i wymówka nie odstraszyła ojca: powtarza swą prośbę, ponieważ jego miłość ku synowi jest wielka, prawdziwie ojcowska. — Lecz czy tylko rodzice mają okazywać miłość względem swoich chorych dzieci? Owszem, każdy chory powinien wzbudzać w nas litość! Powinniśmy nawet zupełnie obcym chorym okazywać pomoc i czynić wszystko, aby złagodzić chorego cierpienia. Zbawiciel nam powiedział: *Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie* [1]). Zapewne, drodzy bracia, że znacie ten obowiązek; że gotowi jesteście, gdy się sposobność ku temu nadarza, dopomódz choremu bliźniemu; że macie to przekonanie, że naszą szczególniejszą powinnością mieć pieczę o chorych; lecz jedno chcielibyśmy wam usilnie zalecić: ażebyście nie zapominali, że chory ma także duszę, że również i o duszy pamiętać należy. Dlatego piecza około chorego powinna się rozciągać nie tylko 1) co do jego ciała, ale też 2) co do jego duszy.

I. Gdy kto zachoruje, obowiązkiem jest jego otoczenia zawezwać lekarza, ażeby zbadał chorego, zapisał lekarstwo według swojego uznania i doświadczenia i wydał stosowne ostrożności, których wymaga stan chorego i troska około niego. Jeżeli już chorego zwierzęcia nie zostawiamy bez pomocy, lecz szukamy kogoś, o kim wiemy, że dopomódz może; tem większy obowiązek względem chorego człowieka, ażeby go nie zostawić bez pomocy.

Wezwijcie lekarza! Pismo św. pisze o tem wyraźnie: *Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem go Najwyższy stworzył* [2]). A więc szanować powinniśmy lekarza, jego przepisy pilnie wykonywać, wzywać go w potrzebie a na ostatnią godzinę w chorobie nie oczekiwać.

Jednak lekarze są różni: szukajcie uczynnego, chrześcijańskiego lekarza! Szukajcie takiego, do którego na pewno

---

[1]) Mat. VII, 12. [2]) Ekkli. XXXVIII, 1.

stosować można słowa Pisma św.: *Najwyższy go stworzył!* I ażebyście takiego lekarza znaleźli, proście Pana Boga o oświecenie! Jeżeli w każdej ważnej okoliczności zwracać się mamy do nieba, ażeby wybłagać sobie to, o co prosimy, to i wtenczas jest rzecz konieczna, gdy w swojej albo naszych blizkich chorobie potrzebujemy pomocy. Urzędnik królewski w Ewangelii dzisiejszej niechaj nam posłuży za przykład.

Udaje się do Jezusa Chrystusa. Zapewne, że to był najlepszy Lekarz. Także i ty, chrześcijaninie, zwróć się do Pana Jezusa, to jest, proś Go, ażeby cię oświecił, ażeby ci dopomógł szukać, ażeby cię natchnął, jakiemu lekarzowi masz się powierzyć, jakiego wezwać do siebie.

Troskliwość o ciało chorego zależy na dostarczeniu mu pomocy lekarskiej. Lekarz, gdy przyjdzie, powie, czego się trzymać należy: jakie lekarstwo ma zażywać chory, jaki posiłek i napój dawać mu potrzeba, co czynić, a czego zaniechać, ażeby cierpienia nie pogorszyć albo przynajmniej je uśmierzyć.

Lecz nasza opieka nad chorym powinna rozciągać się nie tylko co do ciała, ale też i co do duszy.

II. Mówiliśmy, że obowiązkiem jest wezwać lekarza w chorobie, gdy was samych albo kogo z was dotknęła. Lecz nie tylko lekarza wezwać należy do chorego. I kogoż więc jeszcze? —Na to pytanie odpowiada nam Apostoł Pański, jeden z owych dwunastu mężów, których Zbawiciel sam wybrał, ażeby po Jego wniebowstąpieniu rozeszli się po świecie nauczać wszystkich ludzi tego, co jest do zbawienia potrzebne. Apostoł Jakób w swoim liście pisze: *Choruje kto między wami? niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie* [3]. Chory sam powinien zawezwać kapłana; jeżeli o tem nie pamięta, powinno mu otoczenie przypomnieć, rodzice czy dzieci, bracia czy siostry, znajomi czy domownicy, powinni go zachęcić, namówić, prosić, ażeby uczynił, co Apostoł Jezusa Chrystusa przykazał, a co mu na pewno posłuży do uzdrowienia. Apostoł Jakób św. upewnia, że *modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą*

[3]) Jak. V, 14.

mu odpuszczone [4]). Więc pomoc, ulga, często powrót do zdrowia, są to drogocenne owoce Sakramentu św., który właściwie dla chorych został ustanowiony. Dlatego każdy wierny chrześcijanin, złożony chorobą, powinien przedewszystkiem pamiętać, ażeby dopełnił tego Sakramentu św., tem więcej, że grzechy, z których zapomniał się chory spowiadać, których nie pamięta lub których w chorobie mimowoli się dopuścił, gładzi Olejem św. namaszczenie.

Wielkie dobrodziejstwo wyświadcza choremu, kto wzywa doń kapłana. Lecz ażeby kapłan mógł coś uczynić dla dobra chorego, powinien być wezwany przez samego chorego, albo też przynajmniej chory powinien się zgodzić na to, ażeby kapłan przyszedł do niego; łaska Boska narzucać się nie daje. Źle bardzo, kiedy czeka się z rozmysłem chwili, dopóki chory nie utraci całej przytomności i nie wie, co się około niego dzieje, kiedy jest więcej umarły, niż żywy. A jak często się to zdarza, że się dopiero wtenczas posyła po kapłana, kiedy chory już życie kończy! Dowodzi to wielkiej nieroztropności i niemiłosiernego serca, kiedy pod pozorem, ażeby chory się nie przeraził albo zanadto nie wzruszył, nie wzywa się do niego kapłana albo nie dopuszcza. Czegóż miałby się przerazić chory wierzący? Wie przecie, że kapłan przychodzi wyzwolić go z grzechów, dać mu Ciało Pańskie za pokarm, modlić się za niego i udzielić mu błogosławieństwa Kościoła. Cóż w tem wszystkiem może być strasznego i niepokojącego? Kapłan nie przyspieszy śmierci przez to, że udzieli choremu darów duchownych! Że zaś chory przypomni sobie przez to o śmierci, że przez przybycie kapłana dowie się, że choruje, a zatem że umrzeć może, wszak to tylko zbawienne, każdemu pożądane, kto wierzy w życie przyszłe. Wielkie to okrucieństwo względem chorego, kiedy go się naraża na niebezpieczeństwo, że nieprzygotowany, niepojednany z Bogiem, przechodzi do wieczności, i, by go nie przerazić myślą o śmierci, wtrąca się jego duszę na wieki w ogień piekielny. Nieuczciwie postępują ci, którzy ustawicznie łudzą chorego nadzieją wyzdrowienia i plotą mu o rzeczach doczesnych, których

[4]) Tamże 15.

jeszcze zażywać może, a nie poddają mu myśli zbawiennych dla dobra duszy. Alboż chrześcijanin katolik nie wie, że niema dla niego trwałego miejsca na ziemi, lecz że podąża do wieczności? Czy chrześcijanin nie ma wznioślejszej otuchy, którą się może pocieszać, aniżeli to przedłużenie jego nędzy i wygnania na ziemi? Alboż nie wie, że Bóg jest Panem życia i śmierci, że darzy nas, jak Mu się podoba i tem, co jest nam pożyteczne!

Mówmy raczej choremu: „Kościół św. posiada Sakrament, od Jezusa Chrystusa ustanowiony na posiłek i ratunek chorych. Dozwól więc, ażeby przyszedł kapłan, a czego mądrość i dobra wola ludzka uczynić nie zdoła, Bóg zdziała dla uzdrowienia duszy i ciała." To pokrzepi chorego, że całą swą ufność położy w Bogu, który wedle swojego upodobania ożywia i uzdrawia. Tysiące przykładów może opowiedzieć prawie każdy doświadczony duszpasterz, że rzeczywiście za przyjęciem Sakramentów śś. i ostatniego Olejem św. namaszczenia nastąpiło natychmiastowe, zadziwiające polepszenie nie tylko stanu duszy, lecz także i choroby ciała.

Więc, drodzy bracia, troszcząc się o ciało, nie zapominajcie też i o duszy chorego! Wezwijcie do chorego rozumnego lekarza i słuchajcie rad jego; opiekujcie się z miłością i cierpliwością waszym chorym bliźnim; lecz zawezwijcie też i kapłana, ażeby modlił się za niego i udzielił mu Sakramentów śś., a gdy ma śmierć nastąpić, przygotował go na drogę do wieczności! Zwracajcie jego ufność więcej ku Bogu, aniżeli ku słabym ludziom, więcej ku najmądrzejszemu i wszechmocnemu Lekarzowi, aniżeli ku słabym i nieudolnym stworzeniom, którzy zbyt często nie rozpoznają choroby, a cóż dopiero mówić o uzdrowieniu! Będziecie wtenczas prawdziwie aniołami pociechy i uzdrowienia u łoża boleści waszych cierpiących braci. Amen.

SZKIC KAZANIA
na
Niedzielę XXI-szą po Zielonych Świątkach.



Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych. *Mat. XVIII, 35.*

O darowaniu uraz.

Treść. Wstęp: Obowiązek darowania uraz. 1) Darowanie uraz zjednywa zasługę, 2) jest rozkazem Pana Jezusa, 3) wypływa z ducha nauki Chrystusowej, 4) jest cnotą podniosłą.

Historya Kościoła opowiada, że podczas prześladowania chrześcijan w III-im wieku kapłan, imieniem Saprycyusz, stawiony przed sędzią pogańskim i zapytany o wiarę, śmiało się przyznał, że jest chrześcijaninem, przez co został na śmierć skazany. Kapłan ten miał nieprzyjaciela, imieniem Nicefora. Ten usłyszawszy o wspaniałem przyznaniu się Saprycyusza do swojej wiary, starał się z nim pojednać. W tym celu stawał dwa razy na drodze, kędy przechodził Saprycyusz i błagał go o przebaczenie — ten jednak tak stanowczy w wyznaniu wiary prawdziwej, również uporczywie odmówił przebaczenia. Już przywiedziono Saprycyusza na miejsce stracenia, już miał przyklęknąć dla odebrania ciosu śmiertelnego, i jeszcze raz Nicefor błagał o przebaczenie: „Wyznawco Chrystusa! przebacz mi!“—Ale napróżno, Saprycyusz nie przebacza! Lecz niestety! — nie umarł jako męczennik, odpadł od Chrystusa i złożył bogom ofiarę!

Widzimy z tego przykładu, najmilsi, jak wstrętny jest

w oczach Boskich upór w pojednaniu się. „Kto chce umrzeć śmiercią męczeńską, mówi św. Augustyn, powinien także przebaczyć, powinien jak św. Szczepan modlić się za swoich nieprzyjaciół.“ Konieczność przebaczenia pokazuje nam Chrystus Pan w Ewangelii dzisiejszej, w której przez przypowieść przedstawia ohydę i szkodliwość uporu i nawołuje do łagodności, pobłażliwości i zgody. Zagraża wiecznemi karami wszystkim, którzy nie przebaczają z serca bliźnim swoim.

Dlatego dziś, stosownie do treści Ewangelii, zalecamy wam ducha zgody i mówić będziemy o czterech przyczynach, dlaczego powinniśmy być skłonni do pojednania, dlaczego chętni do przebaczenia.

Zachęcamy was do zamiłowania pokoju i zgody, w Imię wielkiego Księcia pokoju Jezusa Chrystusa.

Zdrowaś Marya.

1. Kiedy biskup w uroczystej Mszy św. po raz pierwszy obraca się do ludu, ażeby go pozdrowić, mówi: „Pax vobis!“ to jest „pokój wam!“ W tych słowach zawiera się nie tylko przyjazne życzenie, ale zarazem surowe upomnienie, ażeby zgromadzeni wierni zaniechali wszelkiej urazy, nieprzyjaźni, wszelkiej nienawiści, zemsty, jeżeli chcą, ażeby Pan Bóg miał upodobanie w ich służbie, i żeby oni sami udział mieli w błogosławionych owocach Mszy św. „Pax vobis“—pokój wam! Gdy niema pomiędzy nami pokoju, gdy żyjemy w kłótniach, swarach, niezgodzie i nienawiści z sobą; gdy nie jesteśmy wyrozumiali na ułomności bliźnich; gdy myślimy tylko o tem, jakby to odpłacić złem za zło nam uczynione, pomścić doznaną obrazę i krzywdę — słowem, nie chcemy przebaczyć; to nasze wszystkie dobre uczynki nie mają żadnej w oczach Boga wartości. I chodzenie do kościoła, spowiadanie się, modlitwy, słuchanie Mszy św. na nic się nie przydadzą! *Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza,* mówi Chrystus Pan, *a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój* [1]). Wi-

[1]) Mat. V, 23, 24.

dzicie w tem, drodzy bracia, pierwszą przyczynę, która powinna pobudzać nas do przebaczenia czyli pojednania się z tymi, którzy nas obrazili albo ukrzywdzili. Kto z zawziętością w duszy spełnia dobry uczynek, nie może się Bogu podobać i nie otrzyma nagrody w życiu przyszłem.

2. Drugą przyczyną, która pobudzić nas powinna, ażebyśmy przebaczyli i pojednali się z tymi, którzy nas obrazili albo ukrzywdzili, jest ta, że i Pan Bóg nie odpuści nam naszych grzechów, jeżeli nie przebaczymy naszym bliźnim i nie darujemy im złego, które nam wyrządzili. W tym razie Pan Bóg stosuje się do człowieka: „Jak ty sobie postępujesz z swoim bliźnim, tak i ja postąpię z tobą.“ Przypomnijmy sobie w krótkości Ewangelię dzisiejszą, gdzie Pan Jezus opowiadając o niemiłosiernym słudze, który z rozkazu Pana oddany był katom, przydaje: *Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych* [2]). Warunkiem więc, bez którego niema odpuszczenia grzechów od Boga, jest przebaczenie z serca naszemu bliźniemu.

Ażebyśmy to sobie w pamięci dobrze wyryli i często mieli na myśli, Chrystus Pan zawarł to w owej modlitwie, która, że od Pana Jezusa pochodzi, nazywa się „modlitwą Pańską,“ którą będąc małemi dziećmi, już odmawialiśmy. Słowa tej modlitwy są dobrze znane: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ — Żądamy w tych słowach, ażeby Pan Bóg raczył nam miłościwie odpuścić nasze grzechy i przewinienia, jako i my odpuszczamy tym, którzy względem nas zawinili. Czy chrześcijanin, w swojej złości zawzięty, ma prawo wymawiać te słowa, które w jego ustach nie są czem innem, tylko strasznem wezwaniem Boga, aby z nim postąpił tak surowo i niemiłosiernie, jak i on się okazuje względem tego, który go ukrzywdził?

Św. Jan, przezwany „jałmużnikiem,“ znał pewnego księcia, który pałał nienawiścią względem swojego nieprzyjaciela i pomimo usilnej namowy świętobliwego męża, nie chciał mu przebaczyć. Kiedy razu jednego św. Jan odprawiał Mszę św. wobec

[2]) Mat. XVIII, 35.

księcia i gdy po Komunii kapłańskiej doszedł do miejsca, gdzie kapłan odmawia „Ojcze nasz,“ odmawiał bez przerwy tę modlitwę aż do słów: „Odpuść nam nasze winy!“ Tu zamilkł nagle, jak gdyby wyszło mu z pamięci, co ma mówić dalej. Książę zaś, jakby słowa modlitwy mu Pańskiej przypominając, rzekł głośno: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Tego oczekiwał św. Jan, tego chciał właśnie. Po ukończonej Mszy św. odwrócił się do zawziętego księcia i rzekł: „Czy zastanawiasz się nad tem, coś powiedział podczas św. Ofiary? Powiedziałeś: „Odpuść mi, o Boże, jako i ja odpuszczam moim nieprzyjaciołom!“ „Odpuszczasz więc?“—Dotknięty tem książę, zastanowił się i—przebaczył.

Przebaczaj i ty, drogi bracie!—jest to warunek konieczny, jeżeli Pan Bóg ma ci także przebaczyć.

3. Trzecią przyczyną, która pobudzać nas powinna do przebaczania uraz, jest przykład naszego ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Wszyscy wiemy, jakim był Pan Jezus względem swoich nieprzyjaciół. Wiemy, że w owej strasznej chwili, kiedy cierpiał za grzechy ludzi i srogie poniósł męczarnie, miał tylko w swojem sercu miłość dla swoich katów; że nie bluźnił, kiedy Jemu bluźniono, nie złorzeczył, kiedy Jemu złorzeczono. Znacie wzruszającą prośbę umierającego Boga-Człowieka: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!* [3]) Jezus błaga za swoich nieprzyjaciół, Jezus uniewinnia swoich nieprzyjaciół! O nich myśli najpierw, za nich się modli najpierw! Ma przecie skruszonego łotra obok siebie, ma ukochaną Matkę przed sobą — lecz zanim powie tamtemu słowo pociechy, zanim odda w opiekę swą Matkę niewinnemu uczniowi Janowi, ważniejszej sprawy dokonuje — modli się za swoich nieprzyjaciół!

O mój Jezu ukrzyżowany! moja miłości ukrzyżowana! Jak wzniosły, jak piękny, jak prawdziwie Boski jesteś swoją łagodnością, swoją bez granic wspaniałomyślnością!—Chrześcijaninie! Z krzyża uczy cię twój Zakonodawca, ażebyś był wyrozumiały dla twoich nieprzyjaciół! Nie wśród grzmotów i błyskawic, nie straszliwym odgłosem owej trąby, która zbudzi kiedyś umarłych

---

[3]) Łuk. XXIII, 34.

z ich grobów, lecz łagodnym, słodkim wybaczającej miłości głosem daje ci Pan Jezus wzniosłe przykazanie: „Przebacz twojemu nieprzyjacielowi!“—O drogi bracie, zachowaj to przykazanie, domagamy się z ukrzyżowanym Jezusem, przebacz twojemu nieprzyjacielowi!

Jako piękny przykład przebaczania uraz jest św. Jan Gwalbert, założyciel zakonu. Był synem znakomitego Florentczyka i miał brata imieniem Hugo, który zginął z ręki skrytego zabójcy. Ojciec i syn przysięgli krwawą zemstę mordercy i postanowili sobie przy pierwszej sposobności ukarać go śmiercią. Jakoż Jan Gwalbert znalazł wkrótce po temu sposobność. W ciasnym wąwozie, skąd ujść było niepodobno, w dzień wielkopiątkowy, spotkał mordercę swojego ukochanego brata. Już schwycił miecz, ażeby przeszyć mordercę, gdy winowajca upadł mu do nóg i zawołał: „Na ukrzyżowanego Jezusa, który umarł dziś za nas grzeszników, błagam cię, daruj mi!“ — Imię Jezusa ukrzyżowanego oddziałało na pałającego zemstą Jana: pohamował swój gniew i przebaczył zbrodniarzowi z głębi serca. I ty, miły bracie, czyń podobnie.

4. Czwartą nakoniec przyczyną, która powinna pobudzać nas do przebaczania uraz, jest wzniosłość sposobu myślenia i postępowania. Mówi się zwykle: „Trudno jest przebaczać, dobrem za złe odpłacać, miłością za nienawiść oddawać.“ Przyznaję, że to jest bardzo trudno; ale właśnie, że to jest trudno i ciężko, jest to więc czyn wielki, piękny i wzniosły. Trzeba przetrwać bój ciężki, trzeba pokonać zwyrodniałą naturę; a zwycięstwo przynosi najpiękniejszą chwałę. Przezwyciężyć samego siebie jest większym czynem, aniżeli zbrojną ręką miasta zdobywać. Poziome umysły myślą o zemście, o odwecie, z rozkoszą układają sobie, jakby prześladować, dręczyć, w proch zetrzeć — wielkie dusze przebaczają!

Wielkim był rzymianin Juliusz Cezar, wielkim przez swoje czyny bohaterskie, jeszcze większym przez dobre postępowanie z nieprzyjaciołmi, choć był poganinem. Kiedy Kato, nieprzyjaciel Cezara posłyszał, że Cezar pokonał swojego przeciwnika Scypiona i obawiał się, ażeby nie wpadł w ręce zwycięzcy, sam sobie śmierć zadał. Gdy doniesiono o tem Cezaro-

wi i powiedziano mu: „Kato lękając się ciebie, sam sobie śmierć zadał.“ Cezar pięknie na to odpowiedział: „Uczynił to, ponieważ mi zazdrościł chwały, którą sobie zjednałem przebaczaniem, które i jemu chciałem okazać!“ — Słusznie! To przynosi prawdziwą chwałę — litość, wyrozumiałość, przebaczenie względem nieprzyjaciół—chwałę przed Bogiem i przed Aniołami, chwałę przed świętobliwymi i zacnymi ludźmi; to jest szlachetne postępowanie, przez co *zgromadza się*, jak mówi Apostoł, *węgle ogniste na głowy nieprzyjaciół* [4]), to znaczy, zjednywa się ich sobie, toruje drogę do serca ich.

Poznaliśmy już, najmilsi, cztery pobudki do darowania uraz. Dobre uczynki mają tylko wtenczas wartość przed Bogiem, gdy je spełniamy z umysłem pogodnym, t. j. bez zawziętości względem naszych nieprzyjaciół; że wszystko zło, którego się dopuszczamy, będzie nam tylko wtenczas odpuszczone, gdy i my winę darujemy; wszak Pan Jezus tak nam usilnie zalecał miłość i przebaczanie naszym nieprzyjaciołom; bo w darowaniu uraz zawiera się prawdziwe szlachectwo, prawdziwa wielkość człowieka. Nie odchodźcie z tego świętego miejsca, nie uczyniwszy sobie mocnego postanowienia: Przebaczam moim nieprzyjaciołom, przebaczam moim wszystkim krzywdzicielom, przebaczam im z serca.

O Boże mój i Panie, do Ciebie zwracamy się teraz! Ty władasz sercami ludzkiemi i kierujesz niemi. O spraw, wielki Królu serc naszych, ażeby wszelka złość, jaką mamy w duszy ku naszym bliźnim, odstąpiła; ażeby natomiast łagodność, miłość, cierpliwość, serdeczna litość, szczere, nieobłudne przebaczenie względem każdego błądzącego bliźniego, względem każdego krzywdziciela w naszych sercach zapanowało! Uderz, o Boże, laską Mojżesza, którą niegdyś wodę ze skały wydobyłeś, w zakamieniałe serce człowieka zawziętego, ażeby się otworzyło dla wyrozumiałości i braterskiej miłości! Tej z krzyża Twego miłości użycz nam Panie! Amen.

---

[4]) Rzym. XII, 20.

SZKIC KAZANIA
na
Niedzielę XXII-gą po Zielonych Świątkach.



O obowiązkach chrześcijanina względem zwierzchności.

Tedy rzekł im Jezus: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.
Mat. XXII, 21.

Ludzie żyjący na Bożej ziemi, nierówni są pomiędzy sobą —odróżniają się stanowiskiem. Jedni są postawieni wyżej, drudzy niżej. Jedni posiadają władzę i znaczenie, wydają rozkazy, przepisy, rozporządzenia — tych nazywamy zwierzchnością, zwierzchnikami, przełożonymi, panami; drudzy są zależni, muszą słuchać, ulegać, czynić, co inni każą, podlegają ich rozkazom — tych nazywamy poddanymi, podwładnymi, sługami. Ludzie, różniący się w ten sposób swojem stanowiskiem, mają całkiem odrębne pomiędzy sobą obowiązki i czynności; ponieważ inaczej musi postępować pan, przełożony, ażeby się Bogu podobał i osiągnął wieczną nagrodę, a inaczej znowu sługa i podwładny, ażeby był zbawiony. Monarcha, zwierzchność, urzędnik, pan, gospodarz, majster, mają inne obowiązki, muszą zupełnie inaczej postępować, aniżeli poddani. — Jesteście po większej części, najmilsi, poddanymi, macie nad sobą władzę czyli zwierzchność, bądźcie jej uległymi.

Jakie więc są wasze obowiązki względem zwierzchników, czego macie przestrzegać, ażebyście wypełnili względem

nich swoją powinność? Jakie są obowiązki sługi względem swojego pana, jakie są obowiązki podwładnych względem swoich zwierzchników? — oto pytanie, które nam dzisiejsza Ewangelia nasuwa. Odpowiemy na nie w duchu chrześcijańskim i w tym celu stawiamy dwie prawdy:

I. Zwierzchność jest ustanowiona od Pana Boga;

II. dlatego poddani winni jej uszanowanie, posłuszeństwo i wierność.

Jest to rzecz zwyczajna; potrzeba tylko otworzyć oczy i uszy, by widzieć i słyszeć, jak często obowiązki względem zwierzchności są łamane. Jest to choroba duszy naszych czasów.

I.

a) Zwierzchnicy są z ustanowienia P. Boga. Zwierzchnicy, przełożeni, monarchowie są ustanowieni przez Pana Boga; kto ma władzę i znaczenie, kto posiada prawo rozkazywania innym, nakazywania albo stawiania przepisów, ma tę władzę, to znaczenie, to prawo nie bez woli, nie bez dopuszczenia Boskiego — ponieważ Pan Bóg włada wszystkiem. Powinniśmy wyobrażać sobie świat jako wielkie gospodarstwo. Pan Bóg jest jego najwyższym zwierzchnikiem, głównym gospodarzem, utrzymuje i wszystkiem kieruje. *Twoja, Ojcze, Opatrzność rządzi* [1]), napisano w Księdze Mądrości. Lecz jeżeli Pan Bóg jest Gospodarzem tego ogromnego gospodarstwa, jeżeli jest jego najwyższym Zwierzchnikiem i Władcą — jakże moglibyśmy myśleć, że jest Mu rzeczą obojętną, kto jest w niem panem lub sługą, przełożonym lub podwładnym, zwierzchnością lub poddanym? Jak moglibyśmy myśleć, że Panu Bogu jest wszystko jedno, kto rządzi a kto słucha, kto wydaje rozporządzenia, a kto je wykonywa—kto rozkazuje, a kto się do rozkazów stosuje? Jak moglibyśmy myśleć, powiadam, że zwierzchność i przełożeni bez woli i dopuszczenia Boskiego wyższe stanowiska w świecie zajmują? *Wasze włosy wszystkie na głowie są policzone* [2]), mówi Pan Jezus; miałoby więc Panu Bogu być rzeczą obojętną, kto

[1]) Mądr. XIV, 3. [2]) Mat. X, 3o.

nami rządzi, kto jest naszym panem i zwierzchnikiem? Miałożby to nie obchodzić najmędrszego Władcę tego wszechświata? —Tego nawet i pomyśleć niepodobna, to się sprzeciwia pojęciu o najmędrszym i najmiłościwszym Panu całego świata.

b) Każda zwierzchność jest od P. Boga ustanowiona, to czem jest, jest z woli Boga i z Jego rozporządzenia. Czy wątpicie o tem? Nie nauczamy tego z siebie, nie jest to słowo ludzkie, które wam opowiadamy, jest to Słowo Boże, słowo objawione, które pochodzi z nieba! Pójdźmy w duchu do sądowej sali w Jerozolimie! Tam siedzi Piłat, starosta ziemi żydowskiej, zastępca i urzędnik cesarza. Przed nim stoi Pan Jezus, który jako człowiek był poddanym starosty. Nadstawcie uszu i posłuchajcie, co mówi Zbawiciel: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano* [3]). Czyście to słyszeli? Masz moc nademną dlatego, że jesteś moją zwierzchnością, moim sędzią; lecz nie masz tej mocy ze siebie, ani od człowieka, aleś ją otrzymał z góry, od Ojca i Władcy niebieskiego, od którego wszelka moc pochodzi. Więc Jezus Chrystus uczy nas wyraźnie, że zwierzchnicy czyli wyżsi, panujący, mają swoją moc i znaczenie nad drugimi z nieba. Chrystus Pan uczy więc wyraźnie tak, jakom wam mówił, że zwierzchność jest z ustanowienia Boskiego. — Zupełnie w duchu Pana Jezusa pisze św. Paweł do Rzymian: *Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione* [4]). Czegóż wyraźniejszego możemy jeszcze żądać? Jakich jeszcze chcemy dowodów, abyśmy uwierzyli, że zwierzchnicy mają swoją władzę z postanowienia Bożego? Wierzmy więc Jezusowi i Jego Apostołowi!

Lecz cóż stąd wynika? Oto, jeżeli zwierzchność postanowiona jest od Pana Boga; jeżeli swoją władzę i znaczenie, swoje prawo nad nami z nieba otrzymała; jeżeli panujący tylko z rozporządzenia Boskiego wydają rozkazy i przepisy; — czcijmy przeto w zwierzchności, najmilsi, moc Najwyższego! Wypełniajmy względem niej powinności! Okazujmy zwierzchności szacunek, posłuszeństwo i wierność!

---

[3]) Jan XIX, 11. [4]) Rzym. XIII, 7.

II.

Do czego jesteśmy obowiązani względem zwierzchności? Jeżeli zwierzchność i przełożeni ustanowieni są od Boga i władzę swą nad drugimi, według słów Pana Jezusa, mają z wysokości, rzecz naturalna, że winniśmy im

a) szacunek. Ten zaś szacunek, który względem zwierzchności mieć powinniśmy, zasadza się na tem, ażebyśmy w duszy, w sercu byli dla nich dobrze usposobieni i przy każdej sposobności starali się także na zewnątrz w słowach i czynach tego dowodzić. Ten szacunek nakazuje nam, ażebyśmy okazywali, że jesteśmy poddanymi zwierzchności; nakazuje również, ażebyśmy nie tłumili w innych poszanowania dla zwierzchności, ale raczej je zwiększali. O naszych przełożonych powinniśmy tak zawsze się odzywać i tak postępować, ażeby poważanie dla nich wzrastało. Apostoł naucza, że taki jest obowiązek chrześcijanina, mówiąc: *Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni... komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć* [5]). Ten obowiązek jest często naruszany, często zaniedbywany! Alboż niema takich, którzy rzemiosło sobie z tego uczynili rozgłaszać błędy i ułomności swoich zwierzchników i przełożonych? Alboż niema takich, którzy tylko w tem znajdują przyjemność, aby przyganiać zwierzchnikom, ich przewinienia rozpowiadać, ich czyny ośmieszać, ich kroki podejrzywać? O gdyby ten smutny nałóg wpośród nas się nie znajdował! Cesarz Konstantyn powiedział, że błędy zwierzchników należy osłaniać płaszczem miłości; ci ludzie zaś odsłaniają płaszcz miłości, przywołują drugich i mówią: „Patrzcie na słabe strony przełożonych, patrzcie na ich błędy,—patrzcie na ich ułomności!“ Tak samo właśnie uczynił ów wyrodny syn Noego; także i on zwrócił drugich uwagę na przewinienie, na obnażenie nietrzeźwego ojca. To też dotknęło go za to przekleństwo ojcowskie. Lękajcie się i wy, ażeby was nie spotkało przekleństwo Boga, gdy znieważacie Go w zwierzchności, którą ustanowił.

---

[5]) Tamże 7.

b) Drugim obowiązkiem względem zwierzchności jest posłuszeństwo. To posłuszeństwo, któreśmy winni swojej zwierzchności, wymaga od nas, ażebyśmy słuchali wszystkich słusznych rozporządzeń i ponosili wszelkie ciężary, jeżeli nie są przeciwne wyższym prawom. *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi*, powiedzieli Apostołowie, i my tak mówić powinniśmy. Jeżeli zwierzchność czy twój pan nakazuje ci coś, co jest wbrew prawu Bożemu, odmów posłuszeństwa; twoim to obowiązkiem, ażebyś się oparł. Lecz we wszystkiem innem czynić powinieneś, co zwierzchność nakazuje. *Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu*, mówi św. Paweł. *A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają* [6]). *Lepsze bowiem jest posłuszeństwo*, mówi Pan Bóg już w St. Zakonie, *niżeli ofiary* [7]). Oby ten piękny obowiązek, ta szczerość wieku dziecięcego, ta wola, wszystko, zawsze ściśle i sumiennie wypełniać, co nam zwierzchność nakazuje, do nas znowu wrócił! Oby wszelkie nieposłuszeństwo, wszelki upór i szemranie wśród nas ustało! Oby każdy podwładny zrozumiał, że posłuszeństwo względem zwierzchników jest jego najpiękniejszą ozdobą, najcenniejszym klejnotem!

c) Trzecim nakoniec obowiązkiem poddanego względem swojej zwierzchności jest wierność. Wiernym jest ten, kto nic nie czyni na szkodę swojej zwierzchności, a tylko wszędzie i zawsze stawia sobie za cel pożytek i korzyść zwierzchnika. Wierny poddany dopełnia wszelkich zobowiązań względem swojego władcy; ponosi podatki, które są na niego słusznie i z konieczności nałożone; składa wszelką ofiarę, której od niego słusznie żądać można; wogóle czuwa troskliwie nad dobrem i pomyślnością zwierzchności. Że taka wierność jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, uczy tego wyraźnie Pismo św.: *Oddawajcie tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło* [8]).

Za wzór pod tym względem stawiamy pierwszych chrześcijan. Ich zwierzchnością i zwierzchnikami byli poganie. Wiadomo wam, jak chrześcijanie byli od nich prześladowani,

[6]) Tamże 2. [7]) I Król. XV, 22. [8]) Rzym. XIII, 7.

katowani, dręczeni. Jednak poszanowanie, posłuszeństwo i wierność nigdy nie kwitły piękniej, jak właśnie w tych czasach. Jeżeli chcecie być jak oni doskonałymi, żyjcie, jak oni żyli, idźcie za ich przykładem.

Wiemy już, że wszelką zwierzchność Pan Bóg postanowił. Moneta czynszowa, o której mówi Pismo św., jest to szacunek, posłuszeństwo i wierność dla swojej zwierzchności! Ta moneta czynszowa należy się cesarzowi — oddajmy ją więc cesarzowi! Czcijmy naszych zwierzchników! Słuchajmy ich, wypełniajmy ich słuszne rozporządzenia! Bądźmy wierni dla nich. Czyńmy to wszystko z miłości ku Bogu—a oddamy przez to cesarzowi, co jest cesarskiego, i Bogu, co jest Boskiego. Wtenczas tylko spełnimy nasze obowiązki i zapewnimy sobie nagrodę w królestwie Najwyższego Pana. Amen.

SZKIC KAZANIA

na

Niedzielę XXIII-cią po Zielonych Świątkach.



Zwycięstwo wiary nad bojaźnią śmierci.

Nie umarła dzieweczka, ale śpi.
Mat. IX, 24.

Kiedy nieszczęście nagle, niespodziane, nieprzewidziane, jak grom z pogodnego nieba, na człowieka spadnie, przerazi go daleko więcej, aniżeli gdyby się ono zwolna przybliżało i już od dawna go się spodziewano. „Strzały, które się przewiduje, mniej ranią, aniżeli te, których się nie przewiduje,“ mówi święty Grzegorz. Dlatego też śmierć człowieka młodszego mniej nas wogóle przejmuje, aniżeli śmierć podeszłego, wycieńczonego starca; śmierć bowiem młodych ludzi przychodzi zwykle mniej więcej

cej niespodzianie i dlatego nie możemy oswoić się z myślą, że ich tracimy. Jeżeli więc śmierć młodych ludzi wogóle więcej już przeraża i taki żal uczuwamy ze straty osób, z któremi nie wiążą nas bliższe związki, to cóż dziać się musi w sercach rodziców, gdy utracili dziecko w kwiecie wieku? Czegóż nie odczuwa ojciec, widząc swoje jedyne dziecię w wiośnie życia zgasłe? Takie właśnie zdarzenie opowiada nam Ewangelia dzisiejsza. Widzimy tu ojca, przełożonego synagogi, którego dwunastoletnia córeczka co tylko skonała. Ojcowie i matki, którzy już płakali nad grobem drogich im dziatek, odczują głęboką boleść starego Jaira, pojmą, jak serdecznie błagał: *Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie* [1]). I nie napróżno błagał. Jezus, który nie pozostawia wielkiej wiary bez nagrody, wchodzi do domu Jaira, ujmuje rękę dzieweczki i — *powstała dzieweczka* [2]).

Szczęśliwy Jairze, odzyskałeś więc córkę! I znowu patrzą na cię jej miłe oczy, i usta, co już zdawało się na zawsze zaniemówiły, znowu wymawiają słodkie imię ojcowskie! Jak wielka musiała być wdzięczność uszczęśliwionego Jaira, jak nieopisana miłość i cześć dla Jezusa! — Lecz i my również mamy powód przy tej sposobności wyrazić wdzięczność Panu Jezusowi; nie tylko bowiem przełożonemu synagogi, ale i nam wszystkim wielkie miłosierdzie okazał. Jakie miłosierdzie, zapytacie? — Pan Jezus powiada, że umarła dzieweczka śpi tylko, i słowa te potwierdza. I w tem to mieści się nasze dobrodziejstwo duchowne. Że zmarli śpią tylko, zapewnienie to jest dla nas pełne pociechy. Zastanawiać się nad niem dziś będziemy. Śmierć jest to sen; wielka w tem pociecha I. dla umierających samych, i II. także i dla tych, których umierający zostawia po sobie.

Chcemy tu kilka słów pociechy dorzucić dla strapionych, za przyczyną Najśw. Maryi Panny, którą pozdrówmy jako Pocieszycielkę strapionych.

Zdrowaś Marya.

---

[1]) Mat. IX, 18.

[2]) Tamże 25.

I.

Córka Jaira rzeczywiście umarła; jej ojciec niestety był aż nadto o tem przekonany i wyraźnie powiedział to Zbawicielowi. Także i wielu o tem wiedziało i licznie się znajomi w domu Jaira zgromadzili, ażeby w żałosnych jękach boleść swą wynurzyć. Że zaś Pan Jezus rzekł o dzieweczce: *Nie umarła dzieweczka, ale śpi*, miało to swoje znaczenie. Tak samo wyraził się Pan Jezus o umarłym Łazarzu: *Łazarz przyjaciel nasz śpi* [3]), i dopiero wtenczas, kiedy zauważył, że uczniowie Go nie rozumieli i Jego słowa brali w znaczeniu dosłownem, przydał: *Łazarz umarł* [4]). Lecz na jakiej zasadzie powiedział Zbawiciel o prawdziwie umarłych, że „śpią?"—Nauczyciele Kościoła i tłumacze Pisma św. taką dają odpowiedź: Pan Jezus powiedział to ze względu na ich przyszłe zmartwychwstanie. Że umarli na wszechmocne wezwanie Zbawiciela ze śmierci powstali i na nowo obudzili się do życia, mógł powiedzieć o córce Jaira i o Łazarzu, że „śpią." — Otóż wszyscy umarli powstaną kiedyś, *boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą* [5]). W dzień sądu ostatecznego rozlegnie się głos trąby Archanioła nad grobami, i co w nich legło, zbudzi się do nowego życia. Tchnienie Wszechmocy, które przy stworzeniu człowieka życie w prochu ziemi wywołało, uczyni ten sam cud w dzień sądny i ożywi znowu ciała, które się w proch obróciły. Tak więc czy o umarłych nie można powiedzieć, że śpią tylko? I otóż to jest właśnie, co odejmuje śmierci jej oścień.

Śmierć ma oścień, i mieć go musi, jako następstwo grzechu, czyli jak Pismo św. mówi, że śmierć jest zapłatą grzechu: *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* [6]). Lecz ten oścień nie rani wierzącego, nie przeraża go. Śmierć dotknie kiedyś tylko ciało, ale nie duszę; śmierć

[3]) Jan XI, 11.
[4]) Tamże 14.
[5]) Jan V, 28, 29.
[6]) Rzym. V, 12.

zalicza się do tych mocy, które zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą, według słów Pana Jezusa: *Nie bójcie się ich!...* [7])—Lecz potęga śmierci nie zniweczy ciała; ono wprawdzie zgnije, w proch się obróci, lecz ten proch jest jakoby zaród, z którego powstanie niepodległe zepsuciu, uwielbione zmartwychwstania ciało, jak ze zgniłego nasienia prześliczny kwiat wyrasta, z brzydkiej gąsienicy różnokolorowy motyl wychodzi. Śmierć jest to rozłączenie. Śmierć nie jest więc zagładą człowieka, rozłącza tylko ciało i duszę i przygotowuje rozłączone ciało do zmartwychwstania. — I to jest właśnie, co pociesza wierzącego, gdy powiedzieć sobie musi: „Nastaje wieczór, i dzień mego życia ma się ku schyłkowi.“ On wie, że po tym wieczorze nastanie noc, ale po nocy nastanie poranek i dzień, który się nigdy nie skończy. Wprawdzie zaraz po śmierci sąd następuje, ponieważ *postanowiono ludziom raz umrzeć*, mówi Apostoł, *a potem sąd* [8]), lecz i to nawet nie czyni straszną godzinę śmierci chrześcijanowi, który wierzy. Właśnie dlatego, że wierzy, chwyta się środka, który Pan Jezus ustanowił, ażeby już tu na ziemi jego grzechy były odpuszczone; szczerze się spowiada ze swoich nieprawości, żałuje mocno, że tak często i ciężko Pana Boga obrażał, i w końcu słyszy z ust kapłana, który zastępuje miejsce Pana Jezusa, słowo przychylne: „Ufaj synu, ufaj córko, odpuszczają ci się grzechy twoje!“—To zapewnienie uspokaja zupełnie wierzącego, ponieważ wierzy w to, co Pan Jezus powiedział do swoich uczniów i ich następców: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [9]).

Śmierć nie przeraża wierzącego. Nie dotyka ona duszy, nie niweczy ciała, a sąd, który oczekuje duszę po śmierci, chrześcijanin wierzący złagodził, poddając się już tu na ziemi sądowi pokuty; to też bez bojaźni wygląda chwili swojego wyzwolenia, a nawet powtarza słowa św. Pawła: *Pragnienie mając rozwiązanym być* [10]). Kiedy zaś nadejdzie uroczysta chwila zgonu, mówi z pobożnym Symeonem pełen poddania: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju* [11]).

---

[7]) Mat. X, 28.
[8]) Żyd. IX, 27.
[9]) Jan XX, 23.
[10]) Fil. I, 23.
[11]) Łuk. II, 29.

Chrześcijaninowi więc, który naśladuje wiernie Pana Jezusa, śmierć przedstawia się w dobrem świetle. Dla niego jest to sen tylko, który nie dotyka ducha, a ciało obudzi się do nowego życia.

Jakaż pociecha dla umierającego! Ciało człowieka śpiącego jest nieużyteczne -- śpiący nie widzi, nie słyszy, nie czuje, dopóki śpi; lecz duch śpiącego, dusza w nim jest czynna także i podczas snu jego. Tego dowodzą senne marzenia, które to radują śpiącego przyjemnymi obrazami, to niepokoją straszliwemi widziadłami. Śmierć sprawia tak samo, że ciało staje się nieużyteczne, lecz nie wywiera swej mocy na duszę.— Umarli więc śpią tylko i słusznie można powiedzieć: „Sen jest to śmierć niedługa, śmierć zaś jest to sen dłuższy.“

II.

Wiara więc sprawia, że chrześcijanin spogląda spokojnie na śmierć, która utraca w jego oczach całą swą grozę; i nie rzadko śmierć jest okropniejszą i boleśniejszą dla pozostałych, aniżeli dla samego umierającego. Śmierć wyłamuje próżnię w rzędzie żyjących, której często nic zapełnić nie może, i na którą nie może patrzeć bez głębokiej boleści serce strapione. Lecz i dla pozostałych prawda, że „umarli śpią tylko,“ jest zbawiennym balsamem, i jak świeża rosa poranna orzeźwia zwiędłe kwiaty, że podnoszą napowrót pochylone główki, tak nauka: „Śmierć jest to sen tylko,“ pociesza pozostałych strapionych.

Umarli śpią tylko, nie są zgładzeni, nie przestali istnieć, uprzedzili nas tylko, dokąd wszyscy podążymy, nie zginęli dla nas, zobaczymy ich znowu! — Jakaż pociecha dla serc kochających, że się ujrzą znowu. Chrześcijaninie, ujrzysz znowu, których kochasz—ujrzysz tych, którym tu na ziemi poświęcałeś swoje uczucia i myśli, którzy byli przedmiotem twojej radości, twojem szczęściem, twojem wszystkiem! — Ojcze, ujrzysz swoje dzieci, które śmierć z przed twoich oczu zabrała! — Matko, ujrzysz znowu tych, którycheś z taką miłością pod sercem nosiła, w boleściach zrodziła i z niewypowiedzianą tkliwością w objęciach tuliła!—Mężowie, żony, ujrzycie znowu swoich dozgonnych

towarzyszów i towarzyszki, swoich najwierniejszych przyjaciół podczas burz życia, swoich rzetelnych pomocników w trudach i mozołach — zobaczycie się z sobą, bo umarli nie ulegli zagładzie, oni śpią tylko! Ciało stało się wprawdzie niepożyteczne, lecz dusza jest w lepszym świecie! usunęła się tylko od niebezpieczeństw i udręczeń tego żywota, jest w przystani pokoju i szczęścia! Czyżbyście się o to martwili? Czy zazdrościcie swoim umarłym ich losu lepszego? Czyżbyście się na niebo gniewali? Czy chcecie się z Bogiem spierać? Kto przyganiałby ogrodnikowi, gdy delikatną roślinę przenosi z ostrego powietrza do osłonionej cieplarni?

Tak, powiadacie, umarłemu jest dobrze; chętnie temu wierzymy; nie miał on i tak nic dobrego na ziemi, całe bowiem jego życie było tylko pasmem utrapień i mozołów. Spełniło się na nim co do słowa, co Pismo św. mówi: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [12])—lecz my,—my wystawieni na gorszy los jeszcze, bo z ukochaną osobą straciliśmy jedyną podporę; wszyscy żyliśmy z niego, a teraz zostaje nam tylko rozpacz!

A więc tak mówi chrześcijanin? tak mówi ten, który w Imię Jezusa ochrzcony i w Nim czci swojego Boga, swojego Pana i Wspomożyciela? O duszo rozżalona i wątpiąca, zajrzyj do Ewangelii dzisiejszej! Tam niewiasta, dwanaście lat chorobę nieuleczalną cierpiąca, nagle uzdrowiona! Tam ojciec, któremu córka umarła, odzyskuje przywróconą do życia! ale niewiasta, ojciec, ufali Jezusowi — i ty Mu ufaj! Wielki Wskrzesiciel umarłych nie umarł, żyje i siedzi po prawicy Boga, przyodziany mocą, której łatwo jest położyć nieprzyjaciół Jego świętego Imienia podnóżkiem stóp Jego, — pokładaj ufność w Jezusie, a nie zginiesz, zapewnia cię o tem Ten, który jest wierny w obietnicach swoich.

Lecz słyszymy jeszcze jedno narzekanie. Kto wie, mówi niejeden, czy dobrze jest umarłemu? Kto wie, czy dusza nie cierpi wtenczas, kiedy ciało gnije? Kto wie, czy mój ojciec, moja matka, czy mój mąż, moja żona, czy moje dzieci nie są w czyścu?

---

[12]) Rodz. III, 19.

Kto wie? Bóg tylko wie i Ten, któremu to Bóg objawił. Tak jest, prawdopodobnie twoi umarli cierpią, że nie odpokutowali na ziemi niejednego grzechu, to też pokutują teraz w ogniu czyścowym. Prawdopodobnie, drogie dziecię, twoi rodzice cierpią dlatego, że za dobrzy byli dla ciebie, że nazbyt pobłażali twoim uchybieniom. Prawdopodobnie, strapiona żono, twój mąż za gniew, do którego ty go pobudzałaś, za niewstrzemięźliwość, której ty byłaś jemu przyczyną, nie jest jeszcze u Boga. Czy wiara nie ma na tę ranę żadnego lekarstwa, żadnej ochłody na takie myśli piekące?

Owszem. Wiara, i to właśnie katolicka wiara ma pomiędzy swoimi artykułami jeden, który brzmi: „Wierzę... Świętych obcowanie.“ To jest wierzę, iż istnieje łączność pomiędzy żywymi a umarłymi, pomiędzy członkami Kościoła wojującego na ziemi, tryumfującego w niebie a Kościołem cierpiącym w czyścu. Wiara, i to wiara katolicka powiada nam, że możemy przychodzić z pomocą zmarłym naszym przyjaciołom, naszym rodzicom i innym krewnym; że przez modlitwę, ofiarę Mszy św. możemy im ulżyć w ich cierpieniach i dokonać dobrego uczynku, który oni zaczęli a nie dokończyli, naprawić zło, którego naprawić nie mogli. I tutaj w tym względzie umarli mają podobieństwo ze śpiącymi. Człowiek uśpiony nic nie może uczynić dla swojego dobra. Na pewno przebije go sztylet mordercy, jeżeli go nie powstrzyma lub nie odwróci ręka czuwającego. Na pewno ogień pochłonie śpiące niemowlę, jeżeli go nie ocali i z niem nie ujdzie czuwająca miłość macierzyńska. Tak też i ci, którzy śpią snem śmierci, nie mogą nic uczynić dla swojego zbawienia, lecz żyjący mogą to uczynić — i powinni!

O prawdo pełna pociechy: Umarli śpią tylko!

Tak nas pociesza i uspokaja wiara: wlewa miły balsam w zbolałe serce, wieńczy nawet kwiatami czarny skraj grobu, zatyka na każdej mogile zwycięską chorągiew zmartwychwstania i szepce strapionym: „Nie płaczcie, odnajdziecie ukochanego waszego serca; bo patrzcie, on nie umarł, on śpi tylko!“ Wiara mówi synowi, córce: „Nie smuć się, ujrzysz kiedyś twojego kochanego ojca, twoją ukochaną matkę; oni przecie nie umarli, oni śpią tylko!“ Wiara pociesza rodziców płaczących nad gro-

bem ich dziecięcia i mówi: „Nie płaczcie, wasze ukochane dziecko nie umarło, ono śpi tylko, obudzi się kiedyś i zmartwychwstanie do żywota wiecznego!" — O wiaro! jak pocieszający jest twój głos dla nas ludzi śmiertelnych, pocieszający dla umierających, pocieszający dla pozostałych!

Dlatego, drodzy chrześcijanie, trzymajmy się mocno tej wiary w naszą nieśmiertelność! Śmierć jest tylko snem, po którym dusza łączy się napowrót ze zmartwychwstałem ciałem, ażeby już się z niem nigdy nie rozłączyć, ale żyć wiecznie. Starajmy się tylko, ażeby nasz sen śmierci był snem sprawiedliwych, iżbyśmy, gdy się da słyszeć głos trąby w dzień sądu ostatecznego, my uwielbieni na ciele i duszy, powstali z grobu do żywota wiecznego w niebie. Amen.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

1. Ofiara w ogólności.

Ofiarować od łacińskiego *offerre* znaczy przedewszystkiem dać komu rzecz wartościową z miłości lub przywiązania, dać ją pod moc osoby drugiej. Jeżeli ojciec przeznacza wszystkie niemal pieniądze na wykształcenie dzieci a z ujmą swoich potrzeb, mówimy zazwyczaj: ten ojciec czyni wielką ofiarę dla dzieci. Gdy żołnierz idzie na wojnę, poświęcając tam zdrowie i życie dla obrony ojczyzny, mówimy, że składa swe życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny. W zwykłem rzeczy rozumieniu to nazywamy ofiarą, co oddajemy *Panu Bogu*. Uboga wdowa z miłości ku Bogu rzuciła do skarbony *dwa drobne pieniądze*, jakie posiadała, i uczyniła wielką ofiarę [1]). Tobiasz w czasie niewoli z miłości ku Bogu dawał pieniądze biednym żydom i grzebał ciała zabi-

[1]) Marek XII, 43.

tych z narażeniem własnego życia. Tobiasz zatem również czynił ze siebie wielką ofiarę [2]). Po ogłoszeniu przykazań na górze Synai Izraelici złożyli ofiarę ze złota, srebra, drogich kamieni, szkarłatu i t. p. na budowę przybytku [3]). Ofiarę czyni, kto zachowuje przykazania Boże i spełnia uczynki miłosierne [4]). Istota zatem ofiary jest oddanie lub zrzeczenie się rzeczy wartościowej ze względu na Boga, przez co wyznajemy, że Bóg jest najwyższem Dobrem, naszem szczęściem, i stąd jesteśmy gotowi do ofiary z rzeczy najkosztowniejszej. -- Jeżeli kto tę ofiarę chciał uczynić doskonalszą, starał się ją *zniszczyć*, przez co nie mógł już nigdy wrócić do jej posiadania. Niszcząc rzecz ofiarowaną, chciano również wyrazić, że my wobec Boga jesteśmy niczem, bo dar ofiarny zastępował ludzi. Stąd to ofiarujący kładł niekiedy ręce na zwierzę ofiarne, którego ciepłą krwią potem go kropiono. Takie ofiary oznaczały cześć i uwielbienie dla Pana Boga i były właściwą ofiarą. Tego rodzaju ofiary składali Kain, Abel, Noe. Abel zabijał i palił pierworodne z trzody swojej, jego brat Kain palił znowu owoce ziemi [5]). Noe zabił i spalił zwierzęta na ofiarę po wyjściu z arki [6]).

1. Ofiarą zowiemy dobrowolne oddanie i zniszczenie rzeczy widzialnej dla uczczenia Boga jako najwyższego Pana.

Zdarza się nawet między ludźmi, że dają podarunki osobie, którą pragną uczcić. Podobnie czynimy z Panem Bogiem, gdy składamy ofiary. Jak w państwie oddają panującemu honory i uszanowanie, które się jemu wyłącznie należą, tak wszyscy ludzie obowiązani są do najgłębszej czci, która się tylko Bogu należy. Ofiara właśnie jest takim hołdem, który składamy Panu nad pany.

2. Ofiary są krwawe i niekrwawe.

Jak widzieliśmy na przykładzie Abla i Kaina, ofiarujący składał ofiary z rzeczy, jakie sam posiadał. Dawał więc w ofie-

---

[2]) Tobiasz I. [3]) Wyjścia XXXV. [4]) Ekkli. XXXV, 2—4. [5]) Rodz. IV. [6]) Rodz. VIII, 20.

rze dary albo z królestwa zwierzęcego: woły, owce, kozy, gołębie i t. p. (ofiary *krwawe*, bo tu krew płynęła), albo z królestwa roślinnego (ofiary *niekrwawe*, bo krwi nie przelewano). Zwierzęta zabijano, krew ich wylewano przed ołtarzem a mięso palono; niekiedy kapłani i ofiarujący część mięsa spożywali. Pokarmy zaś palono albo zjadano, a wino wylewano najczęściej przed ołtarzem.

3. Składano Panu Bogu ofiary pokłonne, dziękczynne, upraszające i błagalne.

Przez ofiarę wyrażamy myśl wewnętrzną. Człowiek, który dobrze poznaje Pana Boga i wie, że On jest wszechmocnym Stwórcą, mądrym i dobrym Zachowawcą świata, przejmuje się żywo uczuciami czci, wdzięczności, nadziei i żalu. Ponieważ człowiek już z natury dąży do tego, aby myśli wewnętrzne wyrazić zewnętrznie przez ofiarowanie rzeczy wartościowej, stąd właśnie składa: 1. ofiary *pokłonne* dla oddania najwyższej czci Panu Bogu i uznania Jego panowania wszechwładnego nad wszystkiemi rzeczami; 2. ofiary *dziękczynne* dla oświadczenia wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa; 3. ofiary *upraszające* dla wyjednania nowych łask i dobrodziejstw; 4. ofiary *błagalne* dla otrzymania odpuszczenia grzechów i uczynienia za nie zadość sprawiedliwości Bożej. Intencya wewnętrzna jest konieczna do istoty ofiary; niekiedy wewnętrzne usposobienie duszy Pismo św. poczytuje za ofiarę: *ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz* [7]). Ofiary pokłonne składano codziennie w świątyni jerozolimskiej; ofiarę dziękczynną złożył np. Noe po wyjściu z arki; ofiary upraszające składano np. przed bitwą; ofiarę błagalną złożył np. Juda Machabeusz, gdy posłał do Jerozolimy dwanaście tysięcy drachm srebra, *aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc* [8]).

4. Ofiary istnieją od dawna u wszystkich narodów.

Ofiary *istnieją od dawna*, bo już je składali Kain i Abel, dzieci pierwszych rodziców [9]).—Ofiary spotykamy u *żydów* i po-

---

[7]) Ps. L, 19. [8]) II Machab. XII, 43. [9]) Rodz. IV.

gan. U żydów codziennie składano ofiary, bo arcykapłan w imieniu całego ludu rano i wieczorem czynił ofiary w świątyni: z wonności [10]), z białej mąki, oleju i kadzidła [11]), z rocznego baranka niepokalanego łącznie z mąką i oliwą [12]). W szabat prócz tego ofiarowano jeszcze dwa baranki roczne, chleb i wino [13]). Osobne ofiary były nadto w inne uroczystości. — Także i narody *pogańskie* składały ofiary, przy czem błądziły, czyniąc je nie Bogu prawdziwemu, ale bożkom przez siebie wymyślonym. Stąd św. Paweł mówi: *Co poganie ofiarują, czartom ofiarują, a nie Bogu* [14]). Pismo św. opowiada, że król moabicki, oblężony przez króla izraelskiego, zabił na murach miasta syna pierworodnego w celu wyjednania pomocy [15]). Fenicyanie i inne narody azyatyckie składały corocznie a także w rozmaitych potrzebach dzieci swoje Molochowi. Najwięcej ofiar z ludzi składano w Ameryce, np. kapłani pogańscy w Meksyku zabijali co rok około 20,000 osób: rozpruwali pierś nieszczęsnej ofierze i wyrywali żywe serce, aby je drgające złożyć na wargach bożyszcza. Nawet u wykształconych greków i rzymian były ofiary ludzkie. Jeszcze dzisiaj np. u dzikich indyan składają na wierzchołkach gór ofiary z młodzieńców, w czasie czego przywiązują ofiarę do drzewa, biesiadnicy tańczą w około i każdy z nich odkrawa część ciała nieszczęśliwej ofiary. Jakże prawdziwie nieszczęśliwi są ci ludzie bez wiary chrześcijańskiej!

5. Ludzie najczęściej składali ofiary w celu pojednania się z Panem Bogiem po grzechu; sam Bóg też ofiary przyjmował a nawet ich żądał.

Przeświadczenie o *grzechach własnych* było silną pobudką dla ludzi do składania ofiar. Św. Paweł mówi: *W nich* (w ofiarach) *bywa przypominanie grzechów na każdy rok* [16]); *bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenia* [17]). — Sam Bóg miał też często upodobanie w ofiarach, jak to czytamy o ofierze Abla [18]), No-

---

[10]) Wyjścia XXX, 7.
[11]) Kapł. VI, 14.
[12]) Wyjścia XXIX, 38, 40.
[13]) Liczb XXVIII, 9.
[14]) I Kor. X, 20.
[15]) IV Król. III, 27.
[16]) Żyd. X, 3.
[17]) Tamże IX, 22.
[18]) Rodz. IV, 4.

ego [19]), proroka Eliasza, gdy ogień z nieba ją strawił [20]).—Niekiedy Pan Bóg wyraźnie *żądał* ofiary, jak np. od Abrahama ofiarowania syna Izaaka [21]). Przez Mojżesza dał też żydom przepisy, tyczące się składania ofiar [22]). Okoliczność ta, że Pan Bóg przyjmował ofiary i żądał ich, była dla następnych pokoleń silną pobudką do składania Mu ofiar.

6. Ofiary Starego Zakonu, a szczególniej ofiara baranka wielkanocnego i ofiara w dniu oczyszczenia, były figurą Ofiary krwawej, którą uczynił Zbawiciel na górze Kalwaryi [23]).

Do główniejszych ofiar żydowskich należały: 1. *ofiary całopalne*, bo palono w całości na ołtarzu całopalenia zwierzęta prócz skóry, wyjąwszy jałowicy czerwonej, którą wraz ze skórą palono za obozem; popiół, zebrany z tej ofiary mieszano z wodą, która według prawa służyła do oczyszczenia z grzechów; 2. *ofiary zapokojne* albo dziękczynne na podziękowanie Panu Bogu za pokój i inne dobrodziejstwa i dla uproszenia łask nowych. Tych ofiar część palono, druga przeznaczona była na użytek kapłanów a reszta na uczty ofiarne dla rodzin i domowników tych, którzy dawali zwierzę na ofiarę; do tych uczt byli zaproszeni także ubodzy, wdowy, sieroty i lewici; 3. *ofiary błagalne* dla wyjednania odpuszczenia grzechów i kar za nie. Tych ofiar jedną część palono na ołtarzu całopalenia, drugą za obozem lub namiotem na znak, że winowajca zasłużył na wyłączenie ze społeczności ludu wiernego; trzecią pożywali kapłani, jeżeli to była ofiara za grzech ludu; jeżeli zaś kapłan za grzech własny ofiarował, nikt nie pożywał z tej ofiary.

Ofiary Starego Przymierza były cieniem Ofiary krzyżowej Pana Jezusa [24]). Przelewano wiele krwi, która była figurą Krwi Chrystusowej na oczyszczenie z grzechów dusz naszych. W uroczysty *dzień oczyszczenia* najwyższy kapłan przyjmował od wszystkich Izraelitów dwóch kozłów, stawiał je przed Panem we

---

[19]) Rodz. VIII, 21.
[20]) III Król. XVIII, 38.
[21]) Rodz. XXII.
[22]) Kapł. I—VII, XVI, XXII.
[23]) Żyd. X, 1—9.
[24]) Kol. II, 17.

drzwiach przybytku i puszczał losy, który z nich miał być zabity. Następnie tego, na którego los padł, zabijał na ofiarę za grzechy ludu i krwią jego skrapiał siedmkroć ołtarz i świątynię. Potem ofiarował Bogu kozła żywego. Włożywszy obie ręce na głowę jego, wyznawał wszystkie nieprawości i grzechy synów izraelskich, przeklinając nimi głowę jego, i wypuszczał go na pustynię [25]). *Baranka wielkanocnego* ofiarował ojciec rodziny dnia 10 Nisan za wszystko zgromadzenie, zabijał go zaś w przeddzień wielkiego szabatu wielkanocnego. Krwią jego znaczono drzwi domów. Baranka piekli, kości nie łamano; żydzi, stojąc, jedli go z przaśnym chlebem i polną sałatą. — Ofiary Starego Testamentu miały moc swoją z Ofiary krzyżowej, do której się odnosiły. Stąd krew baranka wielkanocnego na drzwiach tylko dlatego miała moc swoją, że wyobrażała Krew Baranka Bożego — Jezusa Chrystusa. Ofiary Starego Testamentu tem są, co statuy królów, chociaż one nie żyją i nie mówią, jednakże ocaliły życie wielu, którzy się pod ich opiekę uciekli (św. Jan Złot.). — Ponieważ ofiary żydowskie były figurą Ofiary Zbawiciela na krzyżu, stąd wszystkie ustały z chwilą dokonania Ofiary na Kalwaryi, jak to już przepowiedzieli Prorocy [26]). Posłowie są już niepotrzebni, gdy przepowiednie się spełniły (św. Leon W.). Pan Bóg tak postąpił z ofiarami jak artysta, który tłucze formę po odlaniu posągu.—Także i ofiary pogańskie miały za cel pojednanie ludzi z bóstwem; ofiarowano zwierzęta bez zmazy i małe dzieci, przez co wyrażano ofiarę czystą i doskonałą. Nadto, ofiarowano ciągle w przekonaniu, że *niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy* [27]). Potrzebna była zatem ofiara ceny nieskończonej.

2. Ofiara Chrystusa Pana na krzyżu.

1. Ludzie odkupieni są ofiarą Chrystusa Pana na krzyżu.

Całe życie Pana Jezusa można nazwać ciągłą ofiarą. Zaczęła się ona z chwilą Wcielenia, bo już wtedy *wyniszczył sa-*

---

[25]) Kapł. XVI. [26]) Daniel IX, 27; Ozeasz III, 4. [27]) Żyd. X, 4.

mego siebie, przyjąwszy postać sługi [1]). Zrzekł się swojej woli, ponieważ stał się Ojcu *posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* [2]). Ta ofiara trwała przez całe życie Zbawiciela. Wyrzekł się bowiem dóbr doczesnych, jak to sam mówi: *Liszki mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił* [3]). Odmawiał sobie pokarmu dla ciała, jak to widzimy np. w czasie rozmowy z samarytanką, gdy nie przyjął pokarmu od Apostołów, mówiąc: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* [4]). Chociaż był zmęczony ciężką pracą, odmawiał sobie często spoczynku nocnego: chodził na górę *i nocował na modlitwie Bożej* [5]). Nie szukał chwały swojej [6]); cierpliwie znosił wzgardę i szyderstwa szczególniej po swojem pojmaniu wobec sędziów [7]); pozwolił na równi się stawiać ze zbrodniarzami i wpośród dwu łotrów ukrzyżować [8]) a nawet postawić się niżej od zabójcy Barabasza [9]). Wreszcie na krzyżu oddał rzecz najkosztowniejszą, t. j. życie swoje, o czem sam tak mówi: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [10]). Zbawiciel zatem miał najzupełniejsze prawo powiedzieć bezpośrednio przed śmiercią: **Wykonało się!** [11])—Właściwa jednak Ofiara Chrystusa rozpoczyna się z Jego męką na krzyżu a kończy ze śmiercią. Tu Chrystus ofiarował Ciało swoje. Nie zabito Go, co prawda, jak przy innych ofiarach, nie dzielono i nie spalono, ale za to Ciało okrutnie umęczono i pozbawiono życia tak, że Zbawiciel mógł na krzyżu powiedzieć z prorokiem: *Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* [12]). *Wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości moje* [13]). Z powodu ofiary pojednania, jaką Zbawiciel miał uczynić, prorocy zowią Mesyasza *Barankiem ofiarnym* [14]). Gdy Jan Chrzciciel ujrzał Chrystusa nadchodzącego, zawołał: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!* [15]) I św. Paweł mówi: *Albo-*

---

[1]) Filip. II. 7.
[2]) Tamże 8.
[3]) Mat. VIII, 20.
[4]) Jan IV, 34.
[5]) Łuk. VI, 12.
[6]) Jan VIII, 50.
[7]) Łuk. XXIII, 11.
[8]) Marek XV, 27.
[9]) Mat. XXVII, 17.
[10]) Jan XV, 13.
[11]) Jan XIX, 30.
[12]) Ps. XXI, 7.
[13]) Tamże 15.
[14]) Izaj. LIII. 7.
[15]) Jan I, 29.

wiem Pascha nasza (Baranek wielkanocny) *ofiarowany jest Chrystus* [16]).

Ofiara Chrystusa na krzyżu tem się różni od innych ofiar, że w niej sama Ofiara jest ofiarującym Kapłanem że i Ofiara jest ceny nieskończonej.

Ponieważ Chrystus *sam siebie* ofiarował, zowie się często Kapłanem a także Najwyższym Kapłanem [17]). On był darem ofiarnym i ofiarującym Kapłanem (św. Augustyn). Żołnierze byli tylko narzędziami, których Chrystus użył. Gdyby Pan Jezus się nie zgodził na śmierć, nie mieliby nad Nim mocy, jak to widzimy na górze Oliwnej, że na słowa Zbawiciela *Jam jest*, wszyscy upadli na ziemię [18]). Żołnierze nie mogli być ofiarującymi, ponieważ przez zabicie Pana nie wykonali uczynku miłego Ojcu Niebieskiemu, ale popełnili największą zbrodnię. Chrystus *ofiarowan jest, iż sam chciał* [19]) —Wszystkie Ofiary Starego Przymierza nie mogły pojednać człowieka z Bogiem, ponieważ były tylko *wartości skończonej*. Z tego powodu i św. Paweł mówi: *Niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy* [20]). Te ofiary przypominały ludziom grzechy i pobudzały ich do żalu, ale odpuszczenia grzechów nie mogły dać ze siebie. Zupełnie inaczej działa Ofiara Chrystusa na krzyżu.

2. Ofiara krzyżowa Pana Jezusa była ofiarą za grzechy wszystkich ludzi, owszem nawet zbyt za nie zadosyćuczyniła.

Pan Jezus *za nas* cierpiał. Już prorok o Nim przepowiedział: *Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze* [21]). I św. Jan Chrzciciel, widząc nadchodzącego Zbawiciela, zawołał: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!* [22]) Chrystus, drugi Adam i głowa całego rodzaju ludzkiego, cierpiał za członki swoje. Chrystus, dobry Pasterz, oddał duszę za owce

---

16) I Kor. V, 7.
17) Żyd. V, 5.
18) Jan XVIII, 6.
19) Izaj. LIII, 7.
20) Żyd. X, 4.
21) Izaj. LIII, 5.
22) Jan I, 29.

swoje [23]). Możebne jest zadosyćuczynienie jednego za drugiego, wiemy bowiem, że nie tylko majątek, ale i wstyd i zasługi przechodzą na spadkobierców; wiemy także, że nie tylko rodziny, ale i całe narody dumne były z jednego męża znakomitego, jak znowu z drugiej strony rodziny i narody cierpiały dla jednego człowieka. Grzech pierworodny przeszedł na wszystkich ludzi, więc i nieskończone zasługi jednego Człowieka mogą przejść na cały rodzaj ludzki, ludzie bowiem są członkami jednego wielkiego ciała.—Chrystus Pan *zadośćuczynił za grzechy wszystkich ludzi:* za grzech pierworodny i za grzechy osobiste, uczynkowe. Stąd św. Jan Apostoł mówi: *On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata* [24]). *Za wszystkich umarł Chrystus* [25]). Chrystus jest prawdziwym Barankiem, przez którego ofiarę nie tylko jeden lud z niewoli Faraona, ale cały rodzaj ludzki z mocy czarta uwolniony został (Leon I). Chociaż Chrystus za wszystkich umarł, z dobrodziejstwa Jego śmierci tylko ci korzystają, którzy stają się uczestnikami Jego zasług [26]). — Chrystus nawet *zbyt* uczynił zadość; więcej cierpiał, niż było potrzeba. Jak ocean większy jest od kropli, tak zadosyćuczynienie Chrystusowe przewyższa nasze winy (św. Jan Złot.). Jedna kropla Krwi Chrystusowej byłaby wystarczyła do przebłagania za grzechy ludzkie (św. Grzegorz Naz.), ponieważ Chrystus jest prawdziwym Bogiem, więc najmniejszy Jego czyn ma cenę nieskończoną.—Chrystus więcej cierpiał od każdego innego człowieka, stąd z krzyża wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił* [27]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Najnowsze przepisy, dotyczące stypendyów mszalnych. Św. Kongregacya Soboru z rozkazu i zatwierdzenia Ojca Św. pod d. 11 maja r. b. wydała przepisy w 15 artykułach de observandis et evitandis in missarum manualium satisfactione. Dekret daje naprzód pojęcie sty-

---

[23]) Jan X, 15. [25]) II Kor. V, 15. [27]) Mat. XXVII, 46.
[24]) I Jan II, 2. [26]) Sob. Tryd. Ses. VI c. 3.

pendyum manualnego i *ad instar* manualnego, poczem (art. 1 — 3) wskazuje czas, w którym Msze mogą i powinny być odprawione. Ponawia (art. 4 — 7) przepisy dekretu *Vigilanti* z 25 maja 1893 r. co do przesyłania zbywających intencyi Stolicy Apostolskiej lub do Ordynaryatu albo kapłanom certe ac personaliter sibi notis et omni exceptione maioribus. Nie wolno używać intencyi do handlu z książkami i pismami peryodycznemi (art. 8, 9 i 10), ani ze stypendyum zostawiać jakiejkolwiek części na rzecz kościołów, ut ipsorum decori et ornamento consulatur — bez nowego upoważnienia Stolicy Świętej (art. 11); za przekroczenie przepisów ponawia dawne kary (art. 12 i 13). Wreszcie (art. 15) podaje normę stypendyum ad instar manualnego. Nowy dekret brzmi, jak następuje:

Ut debita sollicitudine missarum manualium celebratio impleatur; eleemosynarum dispersiones et assumptarum obligationum obliviones vitentur, plura etiam novissimo tempore S. Concilii Congregatio constituit. Sed in tanta nostrae aetatis rerum ac fortunarum mobilitate et crescente hominum malitia, experientia docuit cautelas vel maiores esse adhibendas, ut piae fidelium voluntates non fraudentur, resque inter omnes gravissima studiose ac sancte custodiatur. Qua de causa Emi S. C. Patres semel et iterum collatis consiliis, nonnulla statuenda censuerunt, quae SSmus D. N. Pius PP. X accurate perpendit, probavit, vulgarique iussit, prout sequitur.

Declarat in primis Sacra Congregatio manuales missas praesenti decreto intelligi et haberi eas omnes, quas fideles oblata manuali stipe celebrari postulant, cuilibet vel quomodocumque sive brevi manu, sive in testamentis, hanc stipem tradant, dummodo perpetuam fundationem non constituant, vel talem ac tam diuturnam ut tamquam perpetua haberi debeat.

Pariter inter manuales missas accenseri illas, quae privatae alicuius familiae patrimonium gravant quidem in perpetuum, sed in nulla ecclesia sunt constitutae, quibus missis ubivis a quibuslibet sacerdotibus, patrisfamilias arbitrio, satisfieri potest.

Ad instar manualium vero esse, quae in aliqua ecclesia constitutae, vel beneficiis adnexae, a proprio beneficiario vel in propria ecclesia hac illave de causa applicari non possunt; et ideo aut de iure aut cum S. Sedis indulto, aliis sacerdotibus tradi debent, ut iisdem satisfiat.

Iamvero de his omnibus S. C. decernit: 1°. neminem posse plus missarum quaerere et accipere, quam celebrare probabiliter valeat intra temporis terminos inferius statutos, et per se ipsum, vel

per sacerdotes sibi subditos, si agatur de Ordinario dioecesano, aut Praelato regulari.

2°. Utile tempus ad manualium missarum obligationes implendas esse mensem pro missa una, semestre pro centum missis, et aliud longius vel brevius temporis spatium plus minusve, iuxta maiorem vel minorem numerum missarum.

3°. Nemini licere tot missas assumere, quibus intra annum a die susceptae obligationis satisfacere probabiliter ipse nequeat; salva tamen semper contraria offerentium voluntate, qui aut brevius tempus pro missarum celebratione sive explicite sive implicite ob urgentem aliquam causam deposcant, aut longius tempus concedant, aut maiorem missarum numerum sponte sua tribuant.

4°. Cum in decreto *Vigilanti* diei 25 mensis maii 1893 [1]) statutum fuerit, „ut in posterum omnes et singuli ubique locorum beneficiati et administratores piarum causarum, aut utcumque ad missarum onera implenda obligati, sive ecclesiastici sive laici, in fine cuiuslibet anni missarum onera, quae reliqua sunt, et quibus nondum satisfecerint, propriis Ordinariis tradant iuxta modum ab iis definiendum;" ad tollendas ambiguitates Emi Patres declarant ac statuunt, tempus his verbis praefinitum ita esse accipiendum, ut pro missis fundatis aut alicui beneficio adnexis obligatio eas deponendi decurrat a fine illius anni intra quem onera impleri debuissent: pro missis vero manualibus obligatio eas deponendi incipiat post annum a die suscepti oneris, si agatur de magno missarum numero; salvis praescriptionibus praecedentis articuli pro minori missarum numero, aut diversa voluntate offerentium.

Super integra autem et perfecta observantia praescriptionum, quae tum in hoc articulo, tum in praecedentibus statutae sunt, omnium ad quos spectat conscientia graviter oneratur.

5°. Qui exuberantem missarum numerum habent, de quibus sibi liceat libere disponere (quin fundatorum vel oblatorum voluntati quoad tempus et locum celebrationis missarum detrahatur), posse eas tribuere praeterquam proprio Ordinario aut S. Sedi, sacerdotibus quoque sibi benevisis, dummodo certe ac personaliter sibi notis et omni exceptione maioribus.

6°. Qui missas cum sua eleemosyna proprio Ordinario aut S. Sedi tradiderint ab omni obligatione coram Deo et Ecclesia relevari.

---

[1]) Cfr. *Acta S. Sedis* vol. XXVI, pag. 56.

Qui vero missas a fidelibus susceptas, aut utcumque suae fidei commissas, aliis celebrandas tradiderint, obligatione teneri usque dum peractae celebrationis fidem non sint assequuti; adeo ut si ex eleemosynae dispersione, ex morte sacerdotis, aut ex alia qualibet etiam fortuita causa in irritum res cesserit, committens de suo supplere debeat, et missis satisfacere teneatur.

7⁰. Ordinarii dioecesani missas, quas ex praecedentium articulorum dispositione coacervabunt, statim ex ordine in librum cum respectiva eleemosyna referent, et curabunt pro viribus ut quamprimum celebrentur, ita tamen ut prius manualibus satisfiat, deinde iis quae ad instar manualium sunt. In distributione autem servabunt regulam decreti *Vigilanti*, scilicet „missarum intentiones primum distribuent inter sacerdotes sibi subiectos, qui eis indigere noverint; alias deinde aut S. Sedi, aut aliis Ordinariis committent, aut etiam, si velint, sacerdotibus extra-dioecesanis, dummodo sibi noti sint omnique exceptione maiores.“ firma semper regula art. 6 de obligatione, donec a sacerdotibus actae celebrationis fidem exegerint.

8⁰. Vetitum cuique omnino esse missarum obligationes et ipsarum eleemosynas a fidelibus vel locis piis acceptas tradere bibliopolis et mercatoribus, diariorum et ephemeridum administratoribus, etiamsi religiosi viri sint, nec non venditoribus sacrorum utensilium et indumentorum, quamvis pia et religiosa instituta, et generatim quibuslibet, etiam ecclesiasticis viris, qui missas requirant, non taxative ut eas celebrent sive per se sive per sacerdotes sibi subditos, sed ob alium quemlibet, quamvis optimum, finem. Constitit enim id effici non posse nisi aliquod commercii genus cum eleemosynis missarum agendo, aut eleemosynas ipsas imminuendo: quod utrumque omnino praecaveri debere S. Congregatio censuit. Quapropter in posterum quilibet hanc legem violare praesumpserit aut scienter tradendo missas ut supra, aut eas acceptando, praeter grave peccatum quod patrabit, in poenas infra statutas incurret.

9⁰. Iuxta ea, quae in superiore articulo constituta sunt, decernitur, pro missis manualibus stipem a fidelibus assignatam, et pro missis fundatis aut alicui beneficio adnexis (quae ad instar manualium celebrantur) eleemosynam iuxta sequentes articulos propriam, numquam separari posse a missae celebratione, neque in alias res commutari aut imminui, sed celebranti ex integro et in specie sua esse tradendam, sublatis declarationibus, indultis, privilegiis, rescriptis sive perpetuis sive ad tempus, ubivis, quovis titulo, forma vel a qualibet auctoritate concessis et huic legi contrariis.

10°. Ideoque libros, sacra utensilia vel quaslibet alias res vendere aut emere, et associationes (uti vocant) cum diariis et ephemeridibus inire ope missarum, nefas esse atque omnino prohiberi. Hoc autem valere non modo, si agatur de missis celebrandis, sed etiam si de celebratis, quoties id in usum et habitudinem cedat et in subsidium alicuius commercii vergat.

11°. Item sine nova et speciali S. Sedis venia, (quae non dabitur nisi ante constiterit de vera necessitate, et cum debitis et opportunis cautelis), ex eleemosynis missarum, quam fideles celebrioribus Sanctuariis tradere solent, non licere quidquam detrahere, ut ipsorum decori et ornamento consulatur.

12°. Qui autem statuta in praecedentibus articulis 8, 9, 10 et 11 quomodolibet aut quovis praetextu perfringere ausus fuerit, si ex ordine sacerdotali sit, suspensioni a divinis S. Sedi reservatae et ipso facto incurrendae obnoxius erit; si clericus sacerdotio nondum initiatus, suspensioni a susceptis ordinibus pariter subiacebit, et insuper inhabilis fiet ad superiores ordines assequendos; si vero laicus excommunicatione latae sententiae Episcopo reservata obstringetur.

13°. Et cum in const. *Apostolicae Sedis* [2]) statutum sit excommunicationem latae sententiae Summo Pontifici reservatae subiacere „colligentes eleemosynas maioris pretii pro missis et ex iis lucrum captantes, faciendo eas celebrare in locis, ubi missarum stipendia minoris pretii esse solent,“ S. C. declarat, huic legi et sanctioni per praesens decretum nihil esse detractum.

14°. Attamen ne subita innovatio piis aliquibus causis et religiosis publicationibus noxia sit, indulgetur, ut associationes ope missarum iam initae usque ad exitum anni, a quo institutae sunt, protrahantur. Itemque conceditur, ut indulta reductionis eleemosynae missarum, quae in beneficium Sanctuariorum aliarumve piarum causarum aliquibus concessa reperiuntur, usque ad currentis anni exitum vigeant.

15°. Denique quod spectat missas beneficiis adnexas, quoties aliis sacerdotibus celebrandae traduntur, Eminentissimi Patres declarant ac statuunt, eleemosynam non aliam esse debere quam synodalem loci; in quo beneficia erecta sunt.

Pro missis vero in paroeciis aliisque ecclesiis fundatis eleemosynam, quae tribuitur, non aliam esse debere, quam quae in fundatione vel in successivo reductionis indulto reperitur in perpe-

---

[2]) Cfr. *Acta S. Sedis*, vol. V, pag. 287.

tuum taxata, salvis tamen semper iuribus, si quae sint, legitime recognitis sive pro fabricis ecclesiarum, sive pro earum rectoribus, iuxta declarationes a S. C. exhibitas in *Monacen.* 25 iulii 1874 [3]) et *Hildesien.* 21 ianuarii 1898.

In *Monacen.* enim „attento quod eleemosynae missarum quorumdam legatorum pro parte locum tenerent congruae parochialis, Emi Patres censuerunt licitum esse parocho, si per se satisfacere non possit, eas missas alteri sacerdoti committere, attributa eleemosyna ordinaria loci sive pro missis lectis sive cantatis." Et in *Hildesien.* declaratum est, „in legatis missarum aliqua in ecclesia fundatis retineri posse favore ministrorum et ecclesiarum inservientium eam redituum portionem, quae in limine fundationis, vel alio legitimo modo, ipsis assignata fuit independenter ab opere speciali praestando pro legati adimplemento."

Denique officii singulorum Ordinariorum erit curare ut in singulis ecclesiis, praeter tabellam onerum perpetuorum et librum in quo manuales missae, quae a fidelibus traduntur ex ordine cum sua eleemosyna recenseantur, insuper habeantur libri, in quibus dictorum onerum et missarum satisfactio signetur.

Ipsorum pariter erit vigilare super plena et omnimoda executione praesentis decreti: quod Sanctitas Sua ab omnibus inviolabiliter servari iubet, contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Datum Romae ex S. Congregatione Concilii die 11 maii 1904.

† *Vincentius*,
Card. Ep. Praenestinus, Praefectus.
C. De Lai, Secretarius.

---

[3]) Cfr. *Acta S. Sedis*, vol. VIII, pag. 65.—Super eleemosynis missarum.